

FORUM ARTIS RHETORICAE

Acta quater in anno edita in quibus historia, ratio ususq. artis rhetoricae tractantur
Kwartalnik poświęcony historii i teorii retoryki oraz retoryce
praktycznej

RETORYKA I ARGUMENTACJA - I

RHETORICA ET ARGUMENTATIO - I

SPIS TREŚCI / INDEX

Editorial / Ad Lectorem, s. 4-5

Artykuły / Dissertationes, s. 6-147

Nr 1-2 (3-4), styczeń-maj, rok 2005 [Fasc. 1-2 (3-4), hiems-ver A.D. 2005]

FORUM ARTIS RHETORICAE: Acta quater in anno edita in quibus historia, ratio ususq. rhetoricae tractantur [Kwartalnik poświęcony historii i teorii retoryki oraz retoryce praktycznej]

ISSN 1733-1986

Pozycja dofinansowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu

Miejsce wydania - Warszawa

Wydawca – Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki oraz Sekcja Badań Retoryki Polskiego Towarzystwa Retorycznego

Redakcja / actorum cooperatices & cooperatores: mgr Dorota Oleszczak, dr Małgorzata Pietrzak, mgr Marta Rypalska, dr Maria Załęska

Redaktor naczelny / moderator: prof. dr hab. Jakub Z. Lichański

Rada Programowa / Consilium consultorum: prof.dr hab. Barbara Bogołębska, UŁ, prof. UW dr hab. Helena Cichocka. UW, prof. dr hab. Stanisław Dubisz, UW, prof. dr hab. Jan Malicki, UŚl., prof. dr hab. Cezary Ornatowski, Univ. San Diego, USA, prof. dr hab. Stanisław Rainko, APS im. M. Grzegorzewskiej

Wydawca: Wydawnictwo DiG

Adres: Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki,
Kierownik Pracowni – prof. dr hab. Jakub Z. Lichański
Instytut Literatury Polskiej,
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28,
00-927 WARSZAWA
Tel.: 0-22-552 10 20, 552 10 09 lub 0-22-669 56 10
www.lichanski.pl ; www.retoryka.com

Dyżury w Pracowni: pn. 16-18, śr. 17-18, ptk. 16-17, sala 52, III p., w Gmachu Polonistyki UW.

Numery kwartalnika bieżące i archiwalne dostępne w Pracowni

© by Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki Uniwersytetu Warszawskiego

FORUM ARTIS RHETORICAE jest organem Pracowni Badań Historii i Teorii Retoryki Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego i Sekcji Badań Retorycznych Polskiego Towarzystwa Retorycznego; dla współpracowników Pracowni oraz członków Sekcji pismo jest darmowe. Aby zostać członkiem Polskiego Towarzystwa Retorycznego i współpracownikiem Pracowni należy kontaktować się z redaktorem naczelnym FORUM.

Copyright pozostaje przy autorkach / autorach tekstów
Copyright of an article belongs to its authors

Spis treści / Index

Ad Lectorem /Editorial, s. 4

Editorial / Ad Lectorem, s. 5

Artykuły / Dissertationes

Jan Woleński, *Sens retoryczny pojęć metalogicznych*, s. 6-21

Ryszard Kleszcz, *Teoria argumentacji, filozofia, logika. Uwagi o teorii Chaima Perelmanna*, s. 22-35

Jakub Z. Lichański, *Quintilian vs. Perelmann. Jedna czy wiele teorii retoryki oraz problemy argumentacji*, s. 36-48

Maria Załęska, *Argumentacja z perspektywy lingwistyki i retoryki*, s. 49-62

Marcin Maciejewski, *Pragmalingwistyczne aspekty argumentowania*, s. 63-76

Ewa Rudnicka, *Recepcja mechanizmów myślenia argumentacyjnego w mikrostrukturze opracowań leksykograficznych*, s. 77-105

Anna Bulanda, *Retoryka przemówień inauguracyjnych prezydentów amerykańskich XX wieku*, s. 106-125

Anna Kapuścińska, *Retoryczne i ideowe aspekty topiki krajobrazu epickiego w poezji Aureliusza Prudencjusza Klemensa*, s. 126-147

Marta Rypalska, tłumaczenia angielskie

Autorzy numeru, s. 148

Editorial/Ad Lectorem

Szanowni Państwo! Trzeci i czwarty numer naszego Pisma poświęcony jest tematyce związanej z IV konferencją retoryczną czyli retoryka i argumentacja. Numer w całości przynosi pierwszą część artykułów z tejże konferencji. Są to głównie rozważania poświęcone pewnym problemom ogólnym. Rozważania nasze otwiera tekst Jana Woleńskiego pokazujący pewne zbieżności pomiędzy retoryką a logiką, szczególnie – przy omawianiu zagadnień metalogicznych oraz przy pewnym typie dowodzeń retorycznych.

Tekst Jakub Z. Lichańskiego omawia schemat dowodzeń retorycznych i sugeruje istnienie jednej teorii retoryki, a tekst Michała Kleszcza – kwestie dotyczące poglądów filozoficznych i logicznych Chaima Perelmana w związku z jego teorią argumentacji. Teksty Marii Załęskiej, Marcina Maciejewskiego oraz Ewy Rudnickiej pokazują związki / różnice pomiędzy retoryką, lingwistyką i pragmalingwistyką, a także – jak retoryka wpływa na lingwistykę (np. w zakresie leksykografii).

Tom zamykają dwie rozprawy szczegółowe, ale omawiające bardzo istotne kwestie o szerszym znaczeniu. Anna Bulanda pokazuje jak retoryczna argumentacja wykorzystywana jest w przemówieniach inauguracyjnych prezydentów USA. Anna Kapuścińska z kolei pokazuje kształtowanie argumentacji retorycznej wykorzystującej tradycje antyczne w poezji wczesnochrześcijańskiej.

Pozostałe referaty ukażą się w numerach 5-6 naszego pisma.

Editorial/Ad Lectorem

Dear Readers!

The third and fourth issues of our periodical are devoted to the subject matter relating to the fourth rhetorical conference i.e. rhetoric and argumentation. This issue brings the first portion of articles from that conference - deliberations devoted mostly to general topics. The discussion is opened with a text by Jan Woleński showing certain convergence between rhetoric and logic, especially in the course of discussing metalogical issues and certain kinds of rhetorical reasoning.

Jakub Z. Lichański discusses in his text the pattern of rhetorical reasoning and suggests the existence of a single theory of rhetoric, while Michał Kleszcz approaches issues concerning philosophical and logical views of Chaim Perelman in reference to his theory of argumentation. Articles of Maria Załęska, Marcin Maciejewski and Ewa Rudnicka show connections/differences between rhetoric, linguistics and pragmalinguistics and how rhetoric influences linguistics (e.g. in lexicography).

The volume is concluded with two treatises - detailed but discussing issues of general interest. Anna Bulanda shows how rhetorical argumentation is utilised in inaugural speeches of American presidents. On the other hand, Anna Kapuścińska discusses the development of rhetorical argumentation employing ancient traditions in the early Christian poetry.

The remaining papers will be published in the fifth and sixth issues of our periodical.

Jan Woleński

Sens retoryczny pojęć metalogicznych

Rhetorical Meaning of Metalogic Notions

Metalogic researches the properties of logical systems *sensu stricto*. Logic *sensu stricto* is a connection of rules of which every one can be transformed into reliable rule of inference i.e. a rule that never leads from truth to falsehood. This corresponds with the standard definition of logical following. In the simplest case i.e. when one sentence follows from another e.g. sentence *B* follows logically from sentence *A*, it happens that way when it is impossible for *A* to be true and *B* false. Since the phrase “it is impossible” is vague, the precise definition is: sentence *B* follows from sentence *A* if and only if every model of sentence *A* is a model of sentence *B* as well. The notion “model” used in the definition belongs to metalogic vocabulary as well. Other metalogical notions include proof, non-contradiction, axiom etc. Reasoning studied by metalogic understood in this manner coincides with deductive reasoning i.e. reasoning, in which conclusion follows logically from premises.

Metalogic may be understood more broadly i.e. in a manner, which would involve studying any argumentation. The simplest way of broadening the scope is to include inductive reasoning, then analogical reasoning and finally any argumentation. Every argumentation may be presented as a finite sequence of sentences, in which the last one is its thesis (conclusion) and every subsequent sentence is obtained from the previous one through the use of varying means. Such extended metalogic must utilise additional notions such as: justification, explanation, support etc.

The crucial aim of argumentation is convincing someone about something, the subject of persuasion being even a multi-million television audience. To achieve the goal, the speaker utilises a multitude of persuasive means, rhetorical or eristic devices, he may refer to metalogical notions in a manner both reliable and unreliable. He is more reliable when he states that his thesis results from premises, has a proof, is justified or gives an explanation. The legal notion of proof provides a typical example. As a matter of fact, the court's thesis is seldom proven deductively – more often it is justified only empirically but is referred to as proven.

Rozróżnienie logiki i metalogiki wygląda z grubsza następująco. Logiką jest ogół rachunków logicznych, a metalogiką rozważania o systemach logicznych. Dla ustalenia uwagi ograniczmy logikę do klasycznego rachunku zdań i predykatów (pierwszego rzędu), pomijając systemy modalne, wielowartościowe i inne uważane za nieklasyczne. Logika jest zbiorem tautologii. Na ogół bywa aksjomatyzowana, a wtedy obok aksjomatów zawiera reguły inferencyjne, np. *modus ponens* „z implikacji $A \Rightarrow B$ i jej poprzednika A można wyprowadzić następnik B ”. Przykładami praw (twierdzeń) logiki są m. i. $A \vee \neg A$ (prawo wyłączonego środka, *tertium non datur*), $\neg(A \wedge \neg A)$ (prawo sprzeczności), $A \Rightarrow (\neg A \Rightarrow B)$ (prawo Dunsa Szkota) czy $\forall x(Px \Rightarrow Qx) \Rightarrow (\forall xPx \Rightarrow \forall xQx)$ (prawo rozdzielności dużego kwantyfikatora wobec implikacji). System logiczny może być również przedstawiony jako system reguł inferencji o postaci $A_1, \dots, A_n \vdash B$, tj. takich, które umożliwiają wyprowadzenie formuły B z przesłanek A_1, \dots, A_n . Taka kodyfikacja logiki jest określana mianem dedukcji naturalnej. Tautologią logiki zdań jest formuła prawdziwa przy każdym wartościowaniu zmiennych zdaniowych (wizualizują to znane tabelki zero-jedynkowe stosowane przy sprawdzaniu tautologii). Definicja tautologii dla rachunku predykatów jest nieco bardziej skomplikowana, ale podobna. Posługując się bardzo popularnym sposobem mówienia, tautologią logiki taka jest formuła, która jest prawdziwa we wszystkich możliwych światach (modelach). Różne kodyfikacje logiki są sobie równoważne w następującym sensie. Jeśli $A_1, \dots, A_n \vdash B$ jest regułą logiki, to formuła $(A_1 \wedge \dots \wedge A_n) \Rightarrow B$ jest tautologią; w istocie rzeczy, każda tautologia daje się przekształcić na regułę i na odwrót. Jak wiadomo, implikacja jest fałszywa wtedy i tylko wtedy, gdy jej poprzednik jest prawdziwy a następnik fałszywy. Przy tautologii jest to niemożliwe, ponieważ jest ona prawdziwa przy każdym wartościowaniu, tj. (w przypadku rachunku zdań) wstawieniu 1 (prawda) lub 0 (fałszu) w miejsce zmiennych zdaniowych. Znaczy to, że ilekroć prawdziwe są zdania A_1, \dots, A_n (a więc także ich koniunkcja), prawdziwe jest też zdanie B . Ten prosty wywód ujawnia fundamentalną własność reguł logiki,

mianowicie, że są one niezawodne, tj. nigdy nie prowadzi od prawd do fałszów. Jeśli jest tak, że zdanie B nie może być fałszywe, o ile zdanie A jest prawdziwe, mówimy, że B wynika logicznie ze zdania A . Dokładniej mówiąc (ograniczam się do rachunku zdań), B wynika logicznie ze zdania A wtedy i tylko wtedy, gdy każde wartościowanie spełniające A spełnia także B . O ile B wynika logicznie z A , to drugie jest następstwem logicznym pierwszego, a pierwsze racją logiczną dla drugiego. Odpowiada to popularnemu powiedzeniu, że wynikanie logiczne jest stosunkiem racji logicznej do następstwa logicznego. Definicje wynikania logicznego łatwo uogólnić do przypadku, gdy B wynika ze zbioru zdań X .

Powyższe uwagi zostały sformułowane zarówno przy pomocy pojęć semantycznych (prawda, tautologia) jak i syntaktycznych (twierdzenie, wyprowadzenie). W istocie rzeczy już wstępna charakterystyka logiki może być uznana za dociekanie metalogiczne, bo przecież ma za swój przedmiot logikę jako rachunek. Niemniej jednak, badania metalogiczne obejmują twierdzenia o systemach logicznych dowodzone metodami matematycznymi. Nie każda zatem wypowiedź o logice jest uważana za metalogiczną, ale tylko taka, która zawiera określone pojęcia i nadaje się do dowodu w sensie matematycznym. Niesprzeczność, zupełność, rozstrzygalność czy pełność są przykładami pojęć metalogicznych, a zdanie „rachunek zdań jest pełny” czy „rachunek predykatów jest nierozstrzygalny” ilustrują twierdzenia metalogiczne. Weźmy dla przykładu twierdzenie o pełności (zachodzi ono także dla rachunku predykatów). Głosi ono, że formuła A jest tautologią rachunku zdań wtedy i tylko wtedy, gdy jest dowodliwa w tym rachunku. Składa się ono z dwóch implikacji: (a) każda tautologia rachunku zdań ma dowód; (b) każda formuła mająca dowód w rachunku zdań jest tautologią. Twierdzeniem o pełności jest właściwie implikacja (a), natomiast zależność (b) wyraża tzw. słuszność logiki, tj. fakt, że jej reguły nie prowadzą od prawdy do fałszu. Wszelako obie implikacje zestawiają ze sobą pojęcia semantyczne i syntaktyczne, a twierdzenie o pełności pokazuje, że są one równoważne. Metalogika bywa również pojmowana szerzej

jako teoria systemów formalnych i wtedy nazywa się ją metamatematyką, tj. rozważaniami nad własnościami wszelkich teorii sformalizowanych, ale przede wszystkim matematycznych (stąd nazwa). Początkowo metamatematyka była ograniczona do badania własności wyrażalnych syntaktycznie, ale z czasem poszerzono ją o rozważania dotyczące się kwestii semantycznych. Dzisiaj metamatematyka składa się zasadniczo z trzech części: (I) teoria dowodu; (II) teoria modeli; (III) teoria rozstrzygalności (praktycznie to samo, co teoria funkcji rekurencyjnych). (I) i (III) odpowiadają badaniom syntaktycznym, (III) obejmuje analizę z udziałem pojęć semantycznych.

Kilkakrotnie użyłem terminów „dowód” i „dowodzenie”. Ponieważ pojęcie dowodu będzie odgrywało sporą rolę w dalszych rozważaniach, poświęcę mu więcej uwagi. Intuicyjnie rzecz ujmując, dowód jest wykazaniem, że pewne zdanie, powiedzmy B , wynika logicznie z pewnego zbioru założeń, powiedzmy \mathbf{X} . Trzeba wyraźnie stwierdzić, że to rozumienie dowodu utożsamia go z dowodem dedukcyjnym. Bardziej formalnie rzecz ujmując, $\mathbf{X} \vdash B$ (czytamy zdanie B ma dowód lub jest dowodliwe na gruncie zbioru założeń \mathbf{X} ; dla uproszczenia mówię o zdaniach, a nie o formułach) wtedy i tylko wtedy, gdy są spełnione warunki: (a) istnieje skończony ciąg zdań A_1, \dots, A_{n-1}, A_n ; (b) $A_n = B$; (c) dla każdego A_k ($1 \leq k \leq n$), A_k jest prawem logiki albo A_k należy do \mathbf{X} albo A_k zostało wydedukowane z wcześniejszych wyrazów ciągu przy pomocy reguł inferencyjnych. Następujące komentarze pomagają w uchwyceniu treści dowodu zdefiniowanego w taki sposób. Zakłada się, że prawa logiki nie wymagają dowodu lub też napisania prawa logiki stanowi jego dowód (jeszcze inaczej: prawa logiki są wyprowadzalne z pustej klasy założeń). Racja po temu leży w fakcie, że twierdzenia (tautologie) logiki są uniwersalnie ważne, tj. mają zastosowanie w każdej dziedzinie rozważań i dlatego nie musimy ich dowodzić. To, że istnieją aksjomatyczne systemy logiki nie przeczy temu, bo dotyczą one tzw. *logica docens* (logiki jako teorii) a nie *logica utens* (logiki jako narzędzia). Jeśli uznajemy, że \mathbf{X} jest zbiorem założeń, które użytkujemy w danym

dowodzie, znaczy to, że ramach tego dowodu traktujemy zdania z tego zbioru jako już wcześniej dowiedzione, a w każdym razie dowiedzione. Takimi założeniami są w szczególności rozmaite aksjomaty czy postulaty pozalogiczne. Odpowiada to tradycyjnej intuicji, że aksjomaty (pewniki) przyjmuje się bez dowodu, np. jako oczywiste, aczkolwiek obecnie wymóg oczywistości nie uważa się za zbyt istotny.

Ponieważ uważamy prawa logiki za prawdy (rzecz jasna, uniwersalne), przyjęte założenia za prawdziwe (niekoniecznie uniwersalnie), a stosowane reguły dowodowe kodują zasady wynikania logicznego, dowód zdefiniowany tak jak wyżej jest niezawodny, tj. nie może prowadzić od prawdziwych przesłanek do fałszywych wniosków (słuszność logiki odgrywa fundamentalną rolę w tym stwierdzeniu). Niemniej jednak, warto, a nawet trzeba, odróżniać poprawność formalną i poprawność materialną w przypadku dowodu. Dowód jest poprawny formalnie, gdy poszczególne kroki dowodowe mają swe uzasadnienie w regułach wynikania logicznego, natomiast dowód jest poprawny materialnie, gdy jest poprawny formalnie i jego przesłanki, tj. zdania A_1, \dots, A_{n-1} są prawdziwe. Ponieważ nie musimy kłopotać się o prawdziwość tautologii, poprawność materialna dowodu redukuje się do wartości logicznej założeń pozalogicznych (bywa, że logicy spierają się o trafność logiki, np. intuicjoniści kwestionują prawo wyłączonego środka, ale ten przypadek pomijam). Odróżnienie obu rodzajów poprawności jest o tyle ważne, iż można przeprowadzać dowody z przesłanek uważanych za fałszywe lub przyjętych nader hipotetycznie, np. z ciekawości, co z tego może wynikać, chociażby dla określenia strategii jakichś działań. Ujmuje to odróżnienie dowodzenia hipotetycznego i dowodzenia asertorycznego; to drugie dotyczy sytuacji, gdy bezwarunkowo, przynajmniej w ramach danego dowodu, stwierdzamy przesłanki. Nie należy też sądzić, że podana definicja dowodu opisuje faktycznie jego przebieg. Tok dowodzenia może być różny. Można ustanowić założenia i pokazywać, co z nich wynika (dowodzenie progresywne; w tradycji,

przechodzenie od racji do następstwa), można postawić pewną tezę i szukać dla niej przesłanek (dowodzenie regresywne; dobieranie racji do następstwa), można pomijać pewne przesłanki uważane za domyślne (dowodzenie entynematyczne) itd. Jeśli jednak dana operacja jest dowodem w podanym sensie, zawsze daje się sprowadzić do postaci kanonicznej, tj. $X \vdash B$ spełniającej warunki (a)–(c).

Ostatni akapit dotknął pewnych kwestii pragmatycznych. Wyżej wspomniałem o odróżnieniu syntaksy (rozważania o relacjach pomiędzy wyrażeniami z uwagi na ich formę) i semantyki (rozważania o relacjach pomiędzy wyrażeniami i tym do czego odnoszą się). Pragmatyka, trzecia część semiotyki, tj. ogólnej nauki o znakach, w szczególności, językowych, tyczy się relacji pomiędzy użytkownikami a znakami. Poszukiwanie toku dowodzenia, uznawanie przesłanek, badanie czy dowód nie popada w błędne koło lub *regressum ad infinitum*, wszystko to należy do pragmatyki. Podobnie ma się sprawa z ustalaniem tzw. ciężaru dowodowego. Przyjmuje się, np. że dowodzić winien ten, kto głosi tezy pozytywne, a nie ten, kto wypowiada stwierdzenia negatywne. Szczególnie istotne jest to w przypadku twierdzeń egzystencjalnych (nie dowodzi się, że coś nie istnieje, chyba, że mamy na myśli zdanie „jeżeli P jest sprzeczne, to nie istnieje”, przy milczącym założeniu, że sprzeczność wyklucza istnienie tego, co sprzeczne). Inne zastosowanie znajdujemy w przypadku dowodzenia winy i niewinności. Domniemanie niewinności jest szczytną zasadą moralną, bo chroni człowieka, który, np. jako oskarżony znajduje się w trudnej sytuacji, chociaż być może niezasłużenie, ale ma również bardzo wyraźną legitymację logiczną w zasadzie rozkładu ciężaru dowodowego, np. tzw. alibi jest wykazaniem tezy pozytywnej typu „o był w miejscowości M w dniu popełnienia przestępstwa, a więc nie mógł być w miejscowości N , gdzie ono zostało popełnione, a więc nie jest winien, bo nie można być równocześnie w dwóch miejscach”. Rola pragmatyki w analizie konkretnych sposobów dowodzenia wiąże się z tym, że trzeba odróżnić dowód jako czynność

(dowodzenie) i dowód jako wytwór (tj. jako ciąg zdań reprodukujących dowodzenie). To drugie pojęcie dowodu jest wysoce abstrakcyjne i podlega ścisłemu opisowi logicznemu, w kategoriach składni i semantyki, a więc należy do metalogiki czy też metamatematyki. To pierwsze, tj. dowód jako czynność inwokuje szeroki kontekst problematyki psychologicznej, prakseologicznej czy socjologicznych, który znacznie wykracza poza obszar badań formalnych. Może warto tutaj zauważyć, że Kazimierz Ajdukiewicz był pionierem tego odróżnienia, gdy wprowadził dystynkcję pomiędzy metodologią apragmatyczną (semantyka i składnia) oraz metodologią pragmatyczną.

Logika nie zawsze była sprowadzana do logiki formalnej w wyżej zarysowanym sensie. Pomijając semantykę do logiki (dzisiaj mówi się o logice w znaczeniu szerszym zaliczano również ogólną metodologię nauk (czasem nawet i metodologie szczegółowe). Jej zadanie jest na ogół upatrywane w studiowaniu różnego rodzaju rozumowań. Typowym wykładem metodologii są odpowiednie rozdziały znanej książki Kotarbińskiego, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* (wyd. I, Lwów 1929). Znajdujemy tam analizę rozumowań dedukcyjnych, wprowadzicie w mniej metalogicznym języku, ale w podobnym duchu, ale również problematykę indukcji. Dla ustalenia uwagi rozważmy jedynie tzw. indukcję przez proste wyliczenie (indukcję enumeracyjną). Rozumowanie indukcyjne prowadzi od pewnego skończonego zbioru przesłanek Pa_1, \dots, Pa_n do konkluzji $\forall xPx$. Przesłankami są zatem zdania o konkretnych przedmiotach i posiadaniu przez nich jakiejś własności, np. o próbkach reprezentantów jakiegoś wyrobu i tym, że zostały one wytworzone zgodnie z daną technologią, natomiast konkluzja stwierdza, że cecha P (w przykładzie zgodność z technologią) przysługuje wszystkim przypadkom (w przykładzie wszystkim wyprodukowanym rzeczom). Tradycyjnie rozumowanie takie było określane jako „od szczegółu do ogółu” i przeciwstawiane dedukcji jako rozumowaniu „od ogółu do szczegółu” (to określenie dedukcji jest jawnie za wąskie, bo konkluzja dedukcyjna nie musi być bardziej ogólna od

przesłanek). Jeśli zakres warunku Px przekracza zakres wszystkich przesłanek razem większych (w przykładzie, gdy zakres próbki jest mniejszy niż zakres wyprodukowanej partii), to prawdziwość przesłanek nie gwarantuje prawdziwości wniosku, tj. wszystkie zdania Pa_1, \dots, Pa_n mogą być prawdziwe natomiast zdanie $\forall xPx$ – fałszywe. Inaczej mówiąc, konkluzja nie wynika logicznie z przesłanek. Jeśli rezerwujemy znak \vdash dla wynikania logicznego, nie możemy indukcji przedstawić przy pomocy wcześniej wykorzystanego schematu $\mathbf{X} \vdash B$. Niech zapis $\mathbf{X} \Vdash B$ symbolizuje rozumowanie indukcyjne, przy czym B ma postać $\forall xPx$. Możemy powiedzieć, że B jest konkluzją indukcyjną na gruncie założeń \mathbf{X} wtedy i tylko wtedy, gdy (a) istnieje skończony ciąg zdań A_1, \dots, A_{n-1}, A_n ; (b) $A_n = B$; (c) przynajmniej niektóre elementy zbioru \mathbf{X} mają postać Pa_i ; (d) elementów, o których mowa w punkcie poprzednim jest skończona ilość; (e) każde zdanie typu Pa_i jest logiczną konsekwencją zdania B (pomijam inne możliwe warunki, np. to, że w zbiorze \mathbf{X} są prawa logiki czy też możliwość wydedukowania pewnych założeń z innych). Dla charakterystyki indukcji najważniejsze są warunki (c) – (e); w szczególności, (e) Pa_i ustanawia warunek relewancji przesłanek dla konkluzji rozumowania indukcyjnego.

Czy można powiedzieć, że warunki nałożone na indukcję kształtują pojęcie dowodu indukcyjnego? Innymi słowy, czy ostrożne sformułowanie „jest konkluzją indukcyjną” można zastąpić mocniejszym „ma dowodów indukcyjny w oparciu o założenia ze zbioru \mathbf{X} ”? Konwencja taka jest oczywiście zawsze możliwa, ale rzecz nie sprowadza się do słów. Ponieważ rozumowanie wedle schematu $\mathbf{X} \Vdash B$ nie jest niezawodne (= jest zawodne), tj. może prowadzić od prawdy do fałszu, dowód indukcyjny byłby częściowy i stopniowalny. Natychmiast prowadzi to do kolejnego pytania, mianowicie o kryteria akceptacji wniosków indukcyjnych i szacowania wzrostu podstaw dla tego. Na pierwszy rzut oka wydaje się rzeczą całkowicie intuicyjną, by przyjąć, że wzrost wskaźnika n indeksującego prawdziwe przesłanki zwiększa stopień „bycia udowodnionym” dla konkluzji, tj. im więcej prawdziwych przesłanek

relewantnych dla konkluzji tym większy stopień jej wiarygodności. Nie jest jednak rzeczą jasną, jaki jest wskaźnik przy, którym wolno powiedzieć, że konkluzja została dowiedziona w jakimkolwiek stopniu. Kwestia ta stała się przedmiotem ożywionej dyskusji w XX w., przy czym symbolami stanowisk stali się Rudolf Carnap (obrona indukcji) i Karl Popper (krytyka indukcji). Carnap posługiwał się pojęciem prawdopodobieństwa logicznego. Wprowadził on funkcję konfirmacji hipotezy h przez dane empiryczne e . Zapis $c(h/e) = r$ wyraża stopień potwierdzenia hipotezy h przez dane empiryczne. Ów stopień jest liczbą rzeczywistą mniejszą od 1 i większą od 0, tj. $0 \leq r \leq 1$. Gdy e logicznie implikuje h , $c(h/e) = 1$ (każde dane potwierdzają h), gdy h jest wewnątrznie sprzeczne $c(h, e) = 0$ (żadne dane nie potwierdzają h). W innych przypadkach, $0 < c(h/e) < 1$. Do tego momentu wszystko jest obiecujące, ale, jak argumentował Popper, jeśli B jest zdaniem o nieskończonym zakresie, początkowe prawdopodobieństwo tego zdania jest zerowe lub bardzo niskie i żadne dalsze dane empiryczne nie mogą zmienić tego stanu rzeczy. Nie mogę tutaj omawiać tej kontrowersji w sposób szczegółowy. Nawet jeśli problem indukcji jest rozwiązywalny, nie jest to łatwe zadanie. Próbowano stosować prawdopodobieństwo subiektywne, teorię decyzji czy statystykę matematyczną, ale sukcesy są jak na razie wątpliwe.

Indukcja enumeracyjna jest jednym z przykładów rozumowania zawodnego. Innymi są tzw. indukcja statystyczna, (wnioskowanie statystyczne) rozumowanie z analogii czy inferencje prognostyczne. Badania nad wnioskowaniem statystycznym przyniosły ważne wyniki i niewątpliwie jest to najlepiej rozwinięta teoria indukcji, ale tylko w pewnym zakresie. Sprawa analogii jest jeszcze bardziej skomplikowana niż indukcji enumeracyjnej, bo nie dysponujemy nawet kryterium relewancji przesłanek dla konkluzji. Pewne szczególne przypadki prognoz są dobrze opracowane, np. przewidywania statystyczne, ale właśnie dzięki stopniowi zaawansowania teorii statystyki. Niemniej jednak, większość sytuacji, w których uczymy się czegoś z

doświadczenia angażuje rozumowania zawodne i dlatego nie można ich ignorować. Znacznie bardziej intuicyjne jest mówienie tutaj o uzasadnianiu niż dowodzeniu. To drugie nie dopuszcza niepełności. Jeśli dowód w matematyce (czyli dedukcyjny) nie kompletny, nie jest dowodem w ogóle. Można powiedzieć, co najwyżej, że stanie się dowodem po uzupełnieniu. Nie ma dobrej i złej dedukcji, wyjąwszy przypadki, gdy jest oceniana z estetycznego punktu widzenia, np. dedukcja prosta jest lepsza niż dedukcja skomplikowana. Czymkolwiek jest indukcja (czy ogólniej: rozumowanie zawodne), dostarcza lepszego lub gorszego stopnia uzasadnienia dla konkluzji, nawet jeśli nie ma innych sposobów szacowania stopnia confirmacji niż intuicyjne. Z tego powodu termin „uzasadnienie indukcyjne” jest znacznie lepszy niż „dowód indukcyjny”. Można zatem zaproponować dwie zasady (faktycznie są to dwie wersje tej samej zasady, ale z pewnych powodów warto je odróżnić):

(1) jeśli A jest udowodnione, to A jest uzasadnione;

(2) jeśli A nie jest uzasadnione, to A nie jest udowodnione.

Skoro „metalogika” oznacza analizę systemów logicznych metodami matematycznymi, nie ma powodu, by zakres tej nazwy rozszerzać. Główne problemy teorii indukcji nie należą do składni czy semantyki, ale pragmatyki, bo dotyczą kryteriów akceptacji zdań na podstawie danych doświadczenia. Jest to więc teren metodologii pragmatycznej w rozumieniu Ajdukiewicza. Wszelako podobnie jak w przypadku dowodzenia (dedukcji) można a nawet trzeba odróżnić indukcję jako czynność (indukowanie) i indukcję jako wytwór (sekwencję zdań reprezentujących indukowanie). Ponadto, tak samo jak w przypadku dedukcji, tak i przy indukcji może ona przebiegać progresywnie lub regresywnie.

Argumentacji w sensie retorycznym nie da się zredukować do rozumowania. Niemniej jednak argumentację taką można przedstawić jako ciąg posunięć $\alpha_1, \alpha_2, \dots, \alpha_n, \beta$, gdzie β jest tezą (poglądem, opinią, oceną itd.), za którą argumentuje się, natomiast $\alpha_1, \alpha_2, \dots, \alpha_n$ jest skończonym ciągiem posunięć

argumentacyjnych. Zadaniem argumentacji jest przekonanie oponenta czy też pewnego audytorium do tezy β . Nie zakłada się tutaj, że posunięcia argumentacyjne są zdaniami, nawet jeśli są one wyrażone przez zdania. Przekonywanie polega na stosowaniu całego repertuaru środków od gróźb po dedukcje. Owe narzędzia argumentacyjne i ich klasyfikacja są przedmiotem retoryki jako teorii argumentacji. Są klasyfikowane i oceniane przez retorykę. Nie ma tutaj większego znaczenia, czy stosowane techniki perswazyjne są godziwe, rzetelne czy też zasługują na potępienie z uwagi na żywione oceny rzetelności, dobrego smaku, względy przyzwoitości czy nawet przepisy prawne (naruszenia dóbr osobistych, rozpowszechniania zakazanych treści, np. rasistowskich). Argumentacje są oceniane przede wszystkim z prakseologicznego punktu widzenia.

Bywa jednak, że posunięcia argumentacyjne są inferencjami. W skrajnych przypadkach ciąg $\alpha_1, \alpha_2, \dots, \alpha_n, \beta$ może być zredukowany do $X \vdash B$ lub $X \Vdash B$, tj. do dedukcji lub indukcji, aczkolwiek normalnie wnioskowania bywają etapami argumentacji retorycznej. Niezależnie od tego, czy argumentacja sprowadza się do inferencji czy też druga stanowi tylko fragment pierwszej, perswazja (globalna lub lokalna) polega na dowodzeniu lub indukowaniu. I tutaj dotykamy retorycznego sensu terminów „dowód” i „dowodzenie”. Proponent posunięcia argumentacyjnego w postaci inferencji, będzie w pełni przekonywujący, gdy wykaże, iż swoją tezę udowodnił, znacznie mniej (zgodnie z (1)), gdy powie, że ją uzasadnił. Stąd w debatach publicznych, przede wszystkim politycznych, w reklamach i innych przypadkach argumentacji tak często padają sformułowania typu „udowodniłem” lub „udowodniono”, np. „udowodniono, że homoseksualizm jest chorobą i jako taki jest uleczalny”, by posłużyć się argumentem dość często podnoszonym we współczesnej Polsce. Cóż na to może odpowiedzieć oponent? Jeśli zaprzeczy, to powie „A nie zostało udowodnione” (w przykładzie, „nie udowodniono, że homoseksualizm jest chorobą”. Bardziej przekonywująca odpowiedź (zgodnie z (2)) brzmi „A nie

zostało udowodnione”. Jest to kontrposunięcie retoryczne. Natomiast najbardziej właściwa odpowiedź polega właśnie na wskazaniu, że *A* nie zostało udowodnione, bo to otwiera drogę dla rzeczowej dyskusji w sprawie uzasadnienia. Bardzo rzadko zdarza się, iż argumentacja retoryczna posługuje się dowodami w sensie ścisłym. W większości przypadków dotyczy też odwołujących się do danych empirycznych. Użycie słowa „dowód” i pochodnych, dzięki ich znaczeniu, niesie spora nadwyżkę retoryczną względem poparcia przedmiotowej tezy doświadczeniem. Gdy dyskusja dotyczy zagadnienia spornego i też niezgodnych, ale mających za sobą jakieś, nawet nierównoważne świadectwa empiryczne, mówienie o uzasadnieniu niejako sprowadza dyskusję na racjonalne tory. Tak jest np. w przypadku homoseksualizmu. Wedle obecnego stanu wiedzy jest to raczej wynik uwarunkowań wrodzonych, w większości wypadków niekorygowalnych. Spokojne rozważenie problemu pozwala oszacować racje co do stopnia uzasadnienia, inwokacja ideologii od razu wymaga użycia środków retorycznych wyrażalnych „dowodowo. Jest oczywiście tak, że również termin „uzasadnienie” i jego derywaty pełnią rolę retoryczną, ale słabsza niż to, z czym dowód kojarzy się. W ogólności, gdy dane empiryczne tylko częściowo potwierdzają argumentowaną tezę, nawet kontekst „dane *e* uzasadniają hipotezę *h*” jest swoistym stemplem retorycznym dla trwania *h* w obszarze akceptacji. Retoryczny sens terminu „dowód” jest szczególnie dobrze widoczny na terenie prawa, zwłaszcza w procedurze cywilnej i karnej. Ogólne wymaganie jest takie (art. 7): „Organy postępowania kształtują swe przekonanie na podstawie wszystkich przeprowadzonych dowodów, ocenianych swobodnie z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego. Sąd w sprawie karnej ma oskarżonemu udowodnić winę (art. 5§1: „Oskarżonego uważa się za niewinnego, dopóki wina jego nie zostanie udowodniona”), a nie tylko ją uzasadnić. Podobnie jest w procesie cywilnym, gdzie np. przyjmuje się dobrą wiarę, a złą wiarę trzeba udowodnić.

W tym przypadku słowo „udowodnić” pełni ważną rolę retoryczną. Postępowania przed trybunałami stanowią jeden z fundamentów rzeczywistości społecznej, decydują o życiu, wolności, majątku, sprawach rodzinnych i dobrym imieniu. Nic dziwnego, że procedury sądowe są w dużej mierze ceremoniałami. Trzeba mówić „Wysoki sędzio”, być (sędzia, prokurator, adwokat) odpowiednio ubranym czy przyrzekać mówienie prawdy. Te i inne zwyczaje podnoszą powagę prawa, prawników ich zachowań się. Otóż słowo „dowód” wraz ze swoją siłą retoryczną znakomicie pasuje do ceremoniałów związanych z prawem. Jest ono powszechnie stosowane („dowód z zeznań świadków”, „dowód z zeznań biegłych”, sąd dopuścił dowód”, „faktów powszechnie wiadomych nie dowodzi się” itd.) aczkolwiek w większości przypadków wiadomo, że chodzi o świadectwa empiryczne. Argumenty dowodowe są lub mogą być często wręcz kontrfaktyczne, jak np. domniemania (np. to, że osoby, które poniosły śmierć w z związku z grożącym im niebezpieczeństwem, np. katastrofy lotniczej, utraciły życie równocześnie; z empirycznego punktu widzenia, na pewno tak nie było, bo jakieś różnice czasowe w poszczególnych zgonach były), w szczególności domniemania nieobalalne, tj. takie, przy których wyklucza się dowody przeciwne (np. tylko dziecko po dojściu do pełnoletności, może obalić domniemanie ojcostwa). Można oczywiście argumentować, że słowo „dowód” jest wieloznaczne i w języku prawnym czy prawniczym nie znaczy tego samego, co w metalogice, ale nie jest to moim zdaniem zbyt rozstrzygający argument. Moim zdaniem było raczej tak, że współczesne pojęcie dowodu miało rozmaite źródła, m. i. prawnicze i logiczne, a zawsze wiązało się z przekonaniem, że dowodem jest argument ustalający coś ponad wszelką wątpliwość. Metalogika dostarczyła jasnej wykładni, dlaczego i kiedy tak jest, ale prawo utrzymało wysoki stopień retoryczności kategorii dowodu, aczkolwiek bez ugruntowania logicznego. Przypomnę, że termin *deductio* pojawił się w prawniczej łacinie średniowiecznej na oznaczenie wyводу obejmującego podstawę prawną i podstawę faktyczną, a dopiero potem stał się

terminem technicznym logiki. Jeszcze Kant operował słowem *Ableitung* jako odnoszącego się do wywodu dedukcyjnego w naszym rozumieniu, a rzeczownik *Deduktion* znaczył u niego zupełnie coś innego. Zapewne tak samo było ze słowami *probatio* i *demonstratio*. Oba były stosowane w wielu znaczeniach w praktyce prawniczej (por. J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Universitas, Kraków 1997). W szczególności, *demonstratio* oznaczało m. i. dowód naoczny (*ad oculos*), ale gdy matematyk pisał (i nadal tak czyni) *quod erat demonstrandum* (to, co by było do okazania) miał na myśli koniec dowodu w sensie dedukcyjnym. Niewykluczone, że wysoka ocena epistemiczna dowodów empirycznych (np. właśnie demonstracji *ad oculos*) jest amalgamatem treści pochodzących z rozmaitych źródeł. W ogólności, poszukiwanie źródeł prawniczych, a więc w dużej mierze retorycznych dla współczesnej terminologii logicznej i filozoficznej jest interesującym przedmiotem dla rozważań historycznych i etymologicznych, ciągle czekającym na szersze rozwinięcie niż to miało miejsce dotychczas.

Aczkolwiek sens retoryczny pojęcia dowodu jest szczególnie mocny, nie brakuje go również w funkcjonowaniu innych kategorii metalogicznych. Zacząć wypada od słów „logika” i „logiczny(nie)”. „Mijasz się z logiką”, „brak ci logiki”, „rozumujesz nielogicznie”, „twoja logika (moja, jego) argumentacji jest niezbita” itp. są zwrotami, które wyrażają aprobaty i dezaprobaty w sporach i dyskusjach. Podobnie ma się sprawa z oceną w kategoriach niesprzeczności, sprzeczności, zupełności, niezupełności czy niezależności i zależności w korpusach założeń przyjętych dla danej argumentacji. Wykazanie, że taka baza jest niespójna (sprzeczna), zawiera założenia zbędne (wynikające z innych, tj. zależne od innych) lub nie pozwala na rozstrzygnięcie, że jakieś *A* lub jego negacja do niej należy stanowi mocny zarzut. Wszystkie te oceny dotyczą formalnych aspektów argumentacji. Aczkolwiek oceny metalogicznie nie są samoistne w tym sensie, że braki formalne nie muszą, chociaż mogą, przesądzić o potrzebie odrzucenia danej argumentacji, to jednak ich siła retoryczna może

być znaczna. Jest przy tym rzeczą nader ciekawą, że oceny negatywne mają przewagę nad pozytywnymi. O ile ocenia się dane posunięcie argumentacyjne jako poprawne z logicznego punktu widzenia, nie wystarcza to do jego akceptacji, natomiast kwalifikacja negatywna, np. jako sprzecznego może skłaniać do dyskwalifikacji. Jest to zresztą podobnie jak w przypadku argumentacji naukowych.

Na zakończenie chciałbym uczynić pewną uwagę historyczną. Arystoteles nie widział żadnego konfliktu pomiędzy retoryką a logiką. Można nawet powiedzieć, że retoryka należała do organonu w szerokim (czy bardzo szerokim) jego rozumieniu. Gdy umieszczono retorykę obok logiki i gramatyki w ramach *trivium*, nie stało się to tytułem przeciwstawienia, ale raczej uzupełnienia. Dlaczego zatem Chaim Perelman radykalnie przeciwstawił logikę i retorykę. Myślę, że zadecydowały dwa czynniki, mianowicie zawężenie pojęcia logiki do formalnych rachunków i tendencja w niektórych ośrodkach filozoficznych do ograniczenia racjonalności rozumowań do ich ściśle logicznej reprodukowalności. Tak było zwłaszcza w Wiedniu (Koło Wiedeńskie) oraz Warszawie i Lwowie (szkoła lwowsko-warszawska). Tak też logika i rozumowania były postrzegane przez Fregego i Russella, twórców logiki matematycznej. Perelman formował się w samym centrum tych tendencji. Studiował w Polsce, tam też pisał doktorat o Fregem, wprawdzie nie o jego logice, ale metafizyce, tam też musiał wiele słyszeć o logicznym empiryzmie i jego programie.

Nic tedy dziwnego, że u kogoś, kto dostrzegał odrębność argumentacji retorycznej wobec prawideł czysto logicznej powstał protest przeciwko jednostronnej redukcji logiki do retoryki. Aczkolwiek dzisiaj nikt nie postuluje, by techniki retoryczne sprowadzać do schematów logiki formalnej, nie należy popadać w skrajność przeciwną, tj. zapoznawać, że pojęcia logiczne i metalogiczne mają wyraźny sens retoryczny. Próbą budowy mostów w tym

względnie jest książka W. Marciszewskiego, *Logika z retorycznego punktu widzenia*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1991.

Ryszard Kleszcz

Teoria argumentacji, filozofia, logika. Uwagi o teorii Chaima Perelmana

Theory of Argumentation, Philosophy, Logic. Comments on Chaim Perelman's Theory

Chaim Perelman is the author of one of the better-known argumentation theories. His idea of argumentation theory derives from the belief that the tools supplied by logic are insufficient in order to justify in practical fields. The subject of argumentation theory is studying discourse techniques, which allow prompting / strengthening audience's consent concerning theses it is supposed to accept. The article discusses main features of argumentation theory and at the same time points to its aspects that raise doubts. These doubts concern both certain philosophical assumptions, understanding of logic and its function and certain detailed issues pertaining to argumentation itself.

1. Chaim Perelman należy do grona najbardziej znanych dwudziestowiecznych filozofów belgijskich¹. Aktywność badawcza Perelmana obejmowała rozmaite działy filozofii. W jego dorobku znajdujemy prace z zakresu: etyki i filozofii moralności, filozofii i teorii prawa, filozofii społecznej, filozofii wychowania, logiki i metodologii nauk, metafizyki, teorii poznania, wreszcie zaś teorii argumentacji, której był twórcą, czy co najmniej odnowicielem². Ta różnorodność zainteresowań Perelmana może być traktowana jako argument na rzecz tego, że był on przede wszystkim filozofem, nie zaś wyspecjalizowanym, etykiem, filozofem prawa, czy też logikiem. Taki charakter dzieła Perelmana uwypuklał J. Ladrière, stwierdzając: „*L'oeuvre de Chaim Perelman appartient à la philosophie comme telle, non à telle ou telle de ses branches*”³. Tym niemniej w jego twórczości dają się wyróżnić wyraźnie (co najmniej) dwie fazy. W pierwszej z nich – obejmującej początki jego

¹ Szersze informacje biograficzne znaleźć można w: T. Kwiatkowski, Chaim Perelman, *Ruch Filozoficzny*, 1986, nr 1, s. 11 – 19; J. Ladrière, In memoriam Chaim Perelman, *Logique et Analyse*, 1984, no 105, s. 3 – 13. Na temat filozofii belgijskiej por.: J. Taminiaux, Brève histoire de la philosophie en Belgique de 1830 à nos jours, *Ruch Filozoficzny*, 1988, nr 1, s. 3 – 16.

² Bibliografia prac Perelmana za okres 1931 - 1979 znajduje się w: *Revue Internationale de Philosophie*, 1979, vol. 23, no 127 – 128, s. 235 – 242.

³ Por. J. Ladrière, In memoriam Chaim Perelman, s. 5.

aktywności badawczej- dominowały prace z zakresu filozofii teoretycznej, zwłaszcza logiki i teorii poznania. W drugiej zaś, obejmującej okres po drugiej wojnie światowej, przeważają prace z zakresu filozofii praktycznej, zwłaszcza etyki i teorii argumentacji (nowej retoryki)⁴. Myśl Perelmana mieszcząca się w nurcie myśli belgijskiej XX wieku pozostawała w wyraźnym związku z dorobkiem myślowym jego nauczycieli, którymi byli, przede wszystkim, Marcel Barzin i Eugene Dupréel. Widać także związki z pewnymi nurtami filozofii analitycznej, z tzw. nowym racjonalizmem (G. Bachelard, F. Gonseth) oraz pragmatyzmem⁵. Stanowisko Perelmana nie daje się jednak sprowadzić do żadnego z powyżej wymienionych i zachowuje wyraźną specyfikę. **Podstawowe założenia tej koncepcji - niezależnie od pewnych zmian akcentów, które w niej okresowo się uwydatniały- można scharakteryzować wskazując na jej następujące cechy: *antyabsolutyzm, pluralizm i praktyzm.***

Antyabsolutyzm Perelmana wiąże się z odrzuceniem stanowiska, które szuka pierwszych zasad bytu, poznania, czy też działania. **Odrzuca się istnienie zasad absolutnie pewnych i niepodważalnych, będących zarazem ostatecznymi i oczywistymi.** Perelman kwestionuje więc epistemologie typu kartezjańskiego, w których szuka się wiedzy pewnej i apodyktycznie oczywistej. Z ducha kartezjanizmu wywodzi się, jego zdaniem, wiele stanowisk określanych przezeń mianem epistemologii klasycznego racjonalizmu. Tego typu podejścia lekceważą fakt, że przyjmowane przez nas zasady są zawsze wypadkową sytuacji faktycznych i pomijają kwestię dokonywanego wyboru. Tymczasem, w sytuacji braku takich zasad ostatecznych i niepodważalnych, istotną rolę odgrywa decyzja, osąd i wybór. Ten antyabsolutyzm rodzi oczywiście pytanie, czy stanowisko to nie prowadzi do relatywizmu. Niezależnie jednak od tej -wymagającej odrębnej dyskusji- kwestii należy

⁴ Por. J. Ruytinx, Considerations sur le positivisme et théorie de l'argumentation, *Logique et Analyse*, 1963, no 21 – 24, s. 64 nast.

⁵ Na temat podstawowych założeń jego myśli por. R. Kleszcz, Perelman a tradycja racjonalizmu, *Acta Universitatis Lodzianis. Folia Philosophica*, 5, 1988, s. 129 – 145; tegoż, Od analizy do argumentacji. Wprowadzenie do Perelmana, *Studia Filozoficzne*, 1989, nr 6, s. 123 – 135.

zauważyć, że ten antyabsolutyzm nie pociąga jednak za sobą, co najmniej, pewnego specyficznego typu sceptycyzmu i relatywizmu. Perelman odrzuca bowiem takie stanowisko, które kwestionuje możliwość dokonywania jakichkolwiek umotywowanych wyborów. Uznaje on bowiem, że odrzucenie poznania koniecznego i zasad tego typu nie oznacza wcale, iż wszelkie nasze decyzje mają charakter arbitralny. Należy nadto dodać, że Perelman ten swój antyabsolutyzm łączy z antyscjentyzmem, wtedy gdy chodzi o status poznawczy filozofii. **W jego koncepcji poznanie filozoficzne jest nieredukowalne do naukowego.** Problemy filozoficzne cechują się tym, że są na nowo podejmowane i brak dla nich ostatecznych rozwiązań. To ujęcie filozofii chce uniknąć dwu skrajności. Z jednej więc strony redukowania filozofii do nauk szczegółowych, z drugiej zaś wizji filozofii całkowicie od nauk szczegółowych niezależnej⁶. Wydaje się, że Perelmanowi bliskie byłoby stanowiska jego nauczyciela Duprèela, wedle którego filozofia sama nie jest nauką, bywa jednak namysłem nad nauką, namysłem dokonywanym z punktu widzenia jej powiązań z innymi sferami ludzkiego działania⁷.

Pluralizm w jego myśli przejawia ma na rozmaitych piętrach: metodologicznym, aksjologicznym i socjologicznym⁸. **Pluralizm metodologiczny** przeciwstawia się dążeniom do absolutyzowania jakiejś jednej metody, uznawanej za wyłącznie naukową. **Pluralizm aksjologiczny** jest tezą o istnieniu wielu, niesprowadzalnych do siebie, wartości. Jego konsekwencją jest uznanie, że w sferze zjawisk moralnych antynomiczność jest czymś nieusuwalnym. Wreszcie **pluralizm socjologiczny**, to teza o istnieniu wielu,

⁶ Por. Ch. Perelman, *Sciences et philosophie, Revue Internationale de Philosophie*, 1963, no 64, s. 133 –140, oraz tegoż : *Méthodologie scientifique et philosophie ouverte, Revue Internationale de Philosophie*, 1970, no 93 - 94, s. 625 – 626.

⁷ Por. E. Duprèel, *Traktat o moralności*, przełożył Z. Glinka, Warszawa PWN, 1969, s. 21.

⁸ Por. Ch. Perelman, *La philosophie du pluralisme et la nouvelle rhétorique, Revue Internationale de Philosophie*, 1979, no 127 – 128, s. 5 – 17; także R. Kleszcz, *Pluralizm jako warunek dyskursu w myśli Chaima Perelmana, Kultura i społeczeństwo*, 1986, nr 3, s. 153 – 164. Należy wskazać, że obecność wątków pluralistycznych w myśli Perelmana pozostawała nie bez związku z oddziaływaniem nań myśli E. Duprèela.

różnego typu, grup społecznych⁹. Pluralizm pociąga za sobą konsekwencje w sferze filozofii. Skoro bowiem brak jakiegoś jednego rozwiązania dla spornych problemów filozoficznych, to należy uznać za stan naturalny istnienie rozmaitych stanowisk w danej kwestii. Pluralizm chronić ma –zdaniami Perelmana - nas przed redukcjonizmami różnego typu oraz przed nietolerancją, zaś za jego wyborem stoi zawsze pewnego typu aksjologia¹⁰.

Praksizm wiąże się z przekonaniem, że choć filozofia ma rozmaite cele, to jednak jej praktyczne funkcje zdają się wysuwać na pierwszy plan. Perelman sądził, że sceptyczne konsekwencje, jakie niosły w domenie filozofii praktycznej prądy pozytywistyczne i scjentystyczne, były niszczące dla refleksji w tej sferze. Stąd też jego postulat odbudowania mądrościowego ideału filozofii, który pozwalałby nam na dokonywanie wyborów w sferze praktycznej. Stąd filozofia moralna powinna, jego zdaniem, uwzględniać wskazania normatywne i formułować pewne wzorce. Nie czynią tego, jego zdaniem, nurty analityczne, stąd też Perelman krytycznie oceniał np. analityczną filozofię moralną koncentrującą się wyłącznie na problematyce metaetycznej¹¹. Przy czym w tej sferze, podobnie jak w domenie poznania, należy odrzucać podejścia absolutystyczne. **Wtedy bowiem, gdy szukamy zasad służących określaniu celów praktycznych trzeba uznać, że nie dysponujemy sądami o charakterze koniecznym i oczywistym, choć dysponować możemy sądami, za którymi przemawiają pewne racje.** Dla budowy filozofii praktycznej przydatne mogą być doświadczenia jakich dostarcza prawo i orzecznictwo sądowe, gdzie mamy nader często do czynienia z podejmowaniem decyzji większością głosów. Perelman uznaje bowiem, że w kwestii decyzji praktycznej

⁹ Należy, przy tym, podkreślić, że każdy z tych rodzajów pluralizmu może być rozważany zarówno na poziomie opisowym (traktowany jako fakt) jak i na poziomie postulatywnym (traktowany jako zalecana norma). W efekcie podwaja to ilość rodzajów pluralizmu, który mogą być odróżnione na gruncie myśli Perelmana.

¹⁰ Por. R. T. Eubanks, *An Axiological Analysis of Chaim Perelman's Theory of Practical Reasoning* (w) J. L. Golden, J. J. Pilotta (eds.), *Practical Reasoning in Human Affairs. Studies in Honor of Chaim Perelman*, Reidel Publishing, Dordrecht, 1986, s. 69 – 84.

¹¹ Por. Ch. Perelman, *Philosophie morale*, Bruxelles, 1969, s. 47 nast.

możliwa jest sytuacja, w której za równie racjonalne można uznawać dwie decyzje ze sobą niezgodne¹².

2. W okresie po drugiej wojnie światowej zainteresowania Perelmana koncentrowały się coraz bardziej na zagadnieniach filozofii praktycznej. Doprowadziło go to m.in. do pytania o uzasadnienia stosowane wtedy, gdy prowadzone są dyskusje i spory należące do tego działu refleksji filozoficznej. Badania nad tym zagadnieniem rozpoczął Perelman w początkach lat pięćdziesiątych wieku ubiegłego. Ich pierwszym wyrazem była wydana w roku 1952 książka *Rhétorique et Philosophie*¹³. Prace te były prowadzone przez Perelmana przy udziale pani Lucie Olbrechts – Tyteca. Początkowo Perelman zastanawiając się nad możliwością uzasadnienia sądów wartościujących poszukiwał czegoś, co określał mianem „logiki sądów wartościujących”. Obszerne studia przekonały go, że tego typu logika nie istnieje. **Wtedy zaś, gdy badamy faktyczne spory filozoficzne, etyczne, czy prawne możemy stwierdzić odwoływanie się do rozmaitych technik argumentacyjnych, technik znanych od czasów antyku.** Skierowało to jego badawczą uwagę w stronę starożytnej retoryki, zwłaszcza zaś myśli arystotelesowskiej wyrażonej przezeń w *Topikach* i *Retoryce*.

Warto więc przypomnieć, w tym momencie, arystotelesowskie rozumienie dialektyki, retoryki i erystyki. **Dialektyka** badana przezeń w *Topikach*, to metoda (i teoria) poprawnej argumentacji, opartej o przesłanki prawdopodobne. Ta ostatnia cecha różni wnioskowanie dialektyczne od dowodu analitycznego (naukowego), znanego z *Analitik*, gdzie przesłanki muszą być prawdziwe¹⁴. Metoda dialektyki jest niezbędną tam, gdzie niemożliwy jest

¹² Por. Ch. Perelman, On Self-Evidence in Metaphysics, *International Philosophical Quarterly*, 1964, vol. IV, No 1, s. 5–19.

¹³ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts – Tyteca, *Rhétorique et Philosophie. Pour une théorie de l'argumentation en philosophie*, Paris P.U.F., 1952.

¹⁴ Wedle Stagiryty bowiem: „Jest ‘dowodem’, gdy przesłanki są prawdziwe i pierwsze albo przynajmniej takie, że ich znajomość wywodzi się z przesłanek prawdziwych i pierwszych; sylogizm jest natomiast ‘dialektyczny’, gdy opiera się na przesłankach zgodnych z opinią powszechną”. Por. Topiki, tłumaczył K. Leśniak, (w) Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, tom 1, PWN Warszawa, 1990, 100a.

dowód naukowy (apodyktyczny). **Retoryka** zaś, to sztuka wyszukiwania skutecznych argumentów, to pewnego rodzaju umiejętność praktyczna, w której chodzi o skuteczność, nie zaś o poprawne dowodzenie¹⁵. W retoryce celem jest skuteczna –uwzględniająca kontekst- perswazja, ale jak podkreśla Arystoteles powinna ona zawsze służyć celom godziwym. To różni ją od **erystyki**, gdzie celem jest zwycięstwo *per fas et nefas*¹⁶. **Koncepcja rozwijana przez Perelmana bliższa jest oczywiście arystotelesowskiej dialektyce i retoryce niż erystyce**¹⁷. Nie nawiązuje natomiast ona do klasycznej retoryki, w takim zakresie w jakim w czasach nowożytnych stała się ona studium figur stylistycznych i była coraz bardziej lekceważona przez filozofów. Z taką oceną retoryki zetknął się Perelman w czasie swych studiów filozoficznych, kiedy to tę dyscyplinę przedstawiano jako pozbawioną walorów argumentacyjnych.

Pełną postać odnowiona koncepcja retoryka uzyskała w wydany, w 1958 roku przez Ch. Perelmana i L. Olbrechts – Tyteca i liczącym blisko siedemset pięćdziesiąt stron *Traktacie o argumentacji*¹⁸. **Wyłożona tam koncepcja teorii argumentacji określana jest także terminem nowej retoryki**. W dalszym ciągu używam terminów: „teoria argumentacji” i „nowa retoryka” zamiennie, co wydaje się zgodne z intencjami Perelmana. Użycie słowa „nowa” pełni funkcje odróżniania, tak rozumianej retoryki od retoryki klasycznej, która począwszy od końca XVI wieku zaczęła popadać w kryzys, w efekcie czego znalazła się na marginesie kultury, zwłaszcza zaś nauczania akademickiego.

¹⁵ „Przyjmijmy zatem, że retoryka jest to umiejętność metodycznego odkrywania tego, co w odniesieniu do każdego przedmiotu może być przekonujące”. Por. Arystoteles, *Retoryka*, tłumaczył H. Podbielski, (w) *Retoryka. Poetyka*, PWN Warszawa, 1988, 1355 b25.

¹⁶ „Argumenty erystyczne to te, które wnioskuje z tego co się wydaje wiarygodne, ale nie jest takie, albo te, które tylko pozornie wnioskuje”. Por. Arystoteles, *O dowodach sofistycznych*, tłumaczył K. Leśniak, (w) *Dzieła wszystkie*, tom 1, 165b.

¹⁷ Por. S. Van Noorden, Rhetorical arguments in Aristotle and Perelman, *Revue Internationale de Philosophie*, 1979, no 127–128, s. 178–187.

¹⁸ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts – Tyteca, *Traité de l’argumentation. La nouvelle rhétorique*, Paris, P.U. F., 1958.

Koncepcja nowej retoryki wiąże się, z wyrażanym *explicite*, przekonaniem, że narzędzia jakich dostarcza nam logika współczesna są niewystarczające, do celów usprawiedliwiania w dziedzinach praktycznych. Logika współczesna ogranicza się bowiem, zdaniem Perelmana, do badania dowodów formalnych i do analizy logicznej. W jej obrębie mamy do czynienia z utożsamianiem logiki z logiką formalną¹⁹. Tymczasem logika w ujęciu dawniejszym (Arystoteles, logika Port- Royal, J.S. Mill) włączała w swój zakres rozważania teoriopoznawcze. Perelman sądzi, że normatywny charakter logiki łączy ją z teorią poznania. Tymczasem od drugiej połowy XIX wieku logikę ograniczono do studium rozumowania dedukcyjnego, bliskiego matematyce. Tymczasem środki dowodzenia wykorzystywane w humanistyce, prawie, czy filozofii odnoszą się do czegoś innego niż wynikanie konieczne. Skoro logika nie wyczerpuje dziedziny, w której posługujemy się dowodem, to wymaga uzupełnienia w postaci teorii argumentacji²⁰. Tam, gdzie nie daje się korzystać z dowodów *sensu stricto* należy odwołać się do argumentacji. To odróżnienie argumentacji i logiki wymaga jeszcze uwydatnienia tego, że argumentacja toczy się na gruncie języka naturalnego, z wszystkimi jego cechami (okazjonalność, nieostrość, wieloznaczność rozmaitego rodzaju, etc.). Te cechy w połączeniu z trudnościami jakie rodzi interpretacja na gruncie tego języka są powodem kłopotów, tak dla mówcy, jak i dla innych uczestników procesu argumentacji. Co do możliwości zastosowania logiki w sferze języka naturalnego stanowisko Perelmana jest wyraźnie deskrypcjonistyczne i przeciwne e rekonstrukcjonizmowi. Należy dodać, że w charakterystyce języka naturalnego Perelman podkreśla wagę aspektów pragmatycznych. W konsekwencji uznaje, że należy ujmować język w jego rozmaitych użyciach i

¹⁹ Por. Ch. Perelman, Logique formelle, logique juridique, *Logique et Analyse*, 1960 No 11 – 12, s. 227.

²⁰ Por. Ch. Perelman, Introduction au colloque sur le théorie de la preuve, *Revue Internationale de Philosophie*, 1954, fasc, 1 – 2 . s. 6 oraz tegoż *Cours de logique* , Presses Universitaires, Bruxelles 1964, s. 5 – 7.

zastosowaniach, gdyż język ten, o ile nie chcemy traktować go symplicystycznie, musi być widziany jako narzędzie działania człowieka²¹

3. Przedmiotem teorii argumentacji (nowej retoryki) jest badanie takich technik dyskursywnych, które pozwalają wywoływać lub też wzmacniać zgodę ze strony odbiorców (audytorium), co do przedkładanych mu do akceptacji tez. Stawia to nas wobec podstawowych pojęć, kluczowych dla nowej retoryki, takich jak: mówca (orator), słuchacz, audytorium, wreszcie zaś argument prawomocny. **Mówcą** (odpowiednio słuchaczem), jest w obrębie tej teorii każda osoba, która przedstawia argumenty, dążąc do owego celu jakim jest uzyskanie lub powiększenie zgody. Nie jest przy tym istotne, czy argumenty te przedstawiane są za pomocą takiego lub innego medium. Każda argumentacja kierowana jest do jakiegoś gremium (zbioru osób), określanego przez Perelmana mianem **audytorium**. Celem jest uzyskanie przyznania, ze strony tegoż audytorium. W efekcie trzeba uznać, że argumentacja odnosi się nie do prawdy / fałszu, lecz do przyznania / lub jego braku. To przyznanie, w wielu przypadkach, nie powinno ograniczać się do intelektualnej akceptacji, lecz wyrabiać dyspozycję do pewnego pożądanego przez mówcę działania. Bardzo dobrze ilustrują to fragmenty z *De doctrina christiana* św. Augustyna, gdzie stwierdza on: „ *Oczywiście, jeśli myśli wypowiedziane przez niego są tego rodzaju, że wystarczy w nie uwierzyć albo je poznać, wówczas przyznanie im racji nie jest niczym innym jak uznaniem ich prawdziwości. A przeciwnie, jeśli chodzi o nauczanie tego co należy czynić, czyli celem owego nauczania jest spełnienie danej czynności, słuchacz na próżno żywi przekonanie o prawdziwości przedstawionej sprawy i na darmo ma upodobanie w sposobie jej przedstawienia, o ile nie zostanie pouczony w taki sposób, żeby uczynił postanowienie spełnienia danej czynności*”²². Faktyczne audytoria mogą być

²¹ Por. Ch. Perelman, Perspectives rhétorique sur des problèmes sémantiques, *Logique et Analyse*, 1974, No 67 – 68, s. 241 nast.

²² Por. Święty Augustyn, *De doctrina christiana. O nauce chrześcijańskiej*, Tekst łacińsko – polski, przełożył Jan Sulowski, IW PAX, Warszawa 1989, s. 213 – 215.

bardzo zróżnicowane, ze względu na swój skład, wtedy gdy bierzemy pod uwagę skład ilościowy, czy też charakterystykę jakościową danej konkretnej zbiorowości. Specyficznymi sytuacjami są: 1) argumentacja kierowana wobec siebie samego (tzw. deliberacja z sobą samym), 2) przypadek audytorium jednoosobowego, kiedy to argumentacja toczy się zwykle na sposób dialogu, 3) argumentacja w przypadku tzw. audytorium powszechnego. To ostatnie miałyby być złożone z całej ludzkości, a w każdym razie z ludzi dorosłych i normalnych²³.

Argumenty kierowane do audytorium mogą być i były -o ile odwołać się do praktyki filozofów, prawników, kaznodziejów, czy moralistów- bardzo zróżnicowane. Zawsze jednak **powinny być one przystosowane do danego audytorium**. Zakłada to oczywiście wiedzę mówcy na temat składu tej zbiorowości, przynależności jej członków do odpowiednich grup, ich wykształcenia, zawodu, żywionych przekonań, etc²⁴. To, że w skład danego audytorium wchodzi –przykładowo biorąc- ludzie o wykształceniu prawniczym (odpowiednio profesjonaliści z jakiejś innej dziedziny, członkowie jakiejś partii lub organizacji, wierni jakiegoś Kościoła, etc.) pozwala na wykorzystywanie takich argumentów, które mogłyby być niewłaściwe i niewskazane w przypadku audytorium o innym składzie. Ta wiedza dotycząca audytorium wpływa nie tylko na wybór argumentów, lecz wyznacza tak typ języka wykorzystywanego, jak też stosowane założenia wyjściowe.

Perelman w *Traktacie o argumentacji* wymienia i obszernie analizuje –na ponad czterystu stronach- argumenty, które grupuje w kilku klasach²⁵. Te techniki mają zróżnicowaną postać. Niektóre z nich podobne są zewnętrznie do narzędzi znanych nam z logiki, ale inne przypominają takie zaliczane zwykle do figur stylistycznych. Między tymi krańcami znajduje się wielka ich

²³ Por. *Traité de l'argumentation*, s.

²⁴ Wyraźną świadomość wagi tego zagadnienia miał Arystoteles analizujący w księdze II swej Retoryki rozmaite typy charakterów. Por. Arystoteles, *Retoryka*, (w) tegoż *Retoryka. Poetyka*, Warszawa, 1988, 1389a- i nast.

²⁵ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts – Tyteca, *Traité de l'argumentation*, Troisième partie.

rozmaitość, bowiem łącznie w *Traktacie o argumentacji* Perelman wyróżnia i poddaje analizie około 100 takich argumentów. **Podstawowe rodzaje argumentów dzieli on na trzy grupy. Do pierwszej z nich należą argumenty quasi-logiczne**, przypominające (strukturalnie) te narzędzia, które znamy z logiki formalnej, czy matematyki (np. niezgodność, identyczność, czy inkluzja). Zasadniczą ich różnicę w stosunku do technik formalnych stanowi to, że funkcjonują one na gruncie języka naturalnego ze wszystkimi tego następstwami oraz fakt, iż mają odniesienie osobowe i muszą uzyskać akceptację audytorium. **Drugi typ, to argumenty oparte na strukturze rzeczywistości**. Mają one swą podstawę w zależnościach, które zachodzą pomiędzy różnymi elementami rzeczywistości. Może tutaj chodzić o relacje przyczynowo skutkowe lub też relacje współistnienia (np. między osobą a jej czynem). Wreszcie **trzeci typ to argumenty fundujące struktury rzeczywiste**, cechują się tym, że wychodząc od jakiegoś przypadku szczególnego dochodzi się do ustanowienia przykładu, precedensu, czy też modelu. Ten podział argumentów może budzić rozmaite wątpliwości. Dla celów mojej obecnej prezentacji jest to jednak kwesta nieco mniej istotna. Stąd też tutaj pomijam to zagadnienie i skupiam się na bardziej istotnym zagadnieniu, to jest na kwestii argumentu prawomocnego.

Ta kwestia wydaje się zasadnicza, wtedy gdy rozpatrujemy wartość czy moc rozmaitych, wymienianych przez Perelmana, technik argumentacyjnych. Gdyby uznać, że o ich wartości przesądza skuteczność, to argumentacja nie mogłaby mieć tym samym wartości obiektywnej, lecz wyłącznie perswazyjną. Perelman zdaje sobie sprawę z niedogodności takiego stanowiska. Z drugiej jednak strony podkreśla, że nie należy pomijać tego, iż w przypadku argumentacji uzyskanie akceptacji jest czymś niezbędnym. Jeśli tak, to argumentujący musi zawsze dbać o to, aby wejść w kontakt z audytorium, utrzymać go i przedstawić adekwatne, w danym kontekście, argumenty. Perelman stwierdza, że ogólnie biorąc prawomocność technik

argumentacyjnych byłaby gwarantowana przez teorię poznania²⁶. **Zdaniem Perelmana uznanie jakiegoś argumentu za prawomocny związane jest z odwołaniem się do zasady, określanej mianem zasady sprawiedliwości formalnej. Zgodnie z nią, to co było przekonujące w jakiejś określonej sytuacji, będzie także przekonujące w sytuacji doń podobnej.** Należy więc adaptować te techniki argumentacyjne, które wykazały skuteczność w rozmaitych dziedzinach, bądź też odwołać się do techniki stosowanej efektywnie w dziedzinie uprzywilejowanej, modelowej dla innych dziedzin. To zaś, dodajmy, wymaga już rozstrzygnięć teoriopoznawczych.

Nasuwa się więc tutaj uwaga co do znaczenia precedensu argumentacyjnego. Szczególna sytuacja zachodzi w przypadku audytorium powszechnego. Ta konstrukcja nie jest faktem społecznym, lecz pewną idealną społecznością. Argument, który uzyskalby zgodę takiego audytorium miałby charakter argumentu przekonującego, nie zaś wyłącznie perswazyjnego. Zwykle to filozofowie, zdaniem Perelmana, mają aspiracje zwracania się do audytorium powszechnego, bo chcą się przecież zwracać do rozumu. Audytorium to jest oczywiście zawsze wytworem danej kultury, która wytwarza sobie taki wzór, kierując się tym, co ludzie danej kultury uznają za realne, rozumne, prawdziwe, czy prawomocne. To rozumienie audytorium powszechnego rodzi pytanie o relatywizm, tyle że tym razem oprócz relatywizmu poznawczego chodziłoby także o relatywizm kulturowy. W odniesieniu do przywołanej przez Perelmana zasady sprawiedliwości formalnej powstaje jednak inna jeszcze kwestia. Odwołanie się do niej rodzi bowiem pytanie, dlaczego odwołujemy się do tej właśnie zasady. Wydaje się, że Perelman zasady sprawiedliwości formalnej już nie uzasadnia i traktuje ją jako

²⁶ Por. *Traité de l'argumentation*, s. 615 – 617.

pewien ostateczny wybór, który to wybór można by co najwyżej próbować wyjaśniać²⁷.

Ta koncepcja nowej retoryki pozostaje w wyraźnym związku z przyjmowaną przez Perelmana koncepcją filozofii praktycznej. W jej obrębie odrzuca się odwoływanie do tego co oczywiste, czy też dowodliwe. Racje, do których odwołujemy się w domenie praktycznej, nie mogą mieć nigdy charakteru konkluzywnego i nie zrelatywizowanego do audytorium. Wiąże się to z odrzucaniem tej koncepcji racjonalizmu, która chciała wszędzie operować dowodem lub odwoływać się do oczywistości. Jeśli więc odrzucić takie podejście, to pozostaje nam –w tej dziedzinie- wyłącznie odwoływanie się do racji, które nie mają charakteru ostatecznego, nie będąc przy tym arbitralnymi. Takie podejście otwiera drogę dla argumentacji rozumianej tak, jak w prezentowanej koncepcji nowej retoryki.

Problematyka nowej retoryki podjęta najobszerniej w *Teorii argumentacji* znalazła następnie swą kontynuację w szeregu prac, w których Perelman rozwijał pewne zagadnienia szczegółowe. Najważniejsze z nich to: *Le champ de l'argumentation* (Bruxelles, 1970); *The New Rhetoric and Humanities. Essays on rhetoric and its applications* (Dordrecht, 1979); *Law and Argument. Essays on moral and legal reasoning* (Dordrecht, 1980). Perelman poświęcił te prace, w znacznej mierze, kwestii zastosowań swej koncepcji w obrębie rozmaitych dziedzin, w szczególności zaś w domenie filozofii i prawa. Szczególnie interesowała go, przy tym, problematyka zastosowania nowej retoryki w domenie prawa. Kwestia ta została przezeń przedstawiona w całym szeregu publikacji, przy czym szczególne miejsce zajmuje monografia *Logique juridique. Nouvelle rhétorique* (Paris, Dalloz, 1977)²⁸. **Logika prawnicza**, w ujęciu Perelmana, ma być zastosowaniem nowej

²⁷ To wyjaśniania mogłoby odwoływać się do zasady bezwładności, zgodnie z którą można domniemywać –aż do podania dowodu przeciwnego- że dawniej zajęta postawa, wyrażona dawniej opinią, czy podjęte postępowanie winny być kontynuowane. Por. *Traité de l'argumentation*, s. 294 nast.

²⁸ Czytelnik polski ma dyspozycji polski przekład tej książki autorstwa Tomasza Pajora. Por. : *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, Warszawa, PWN, 1984.

retoryki do sfery stosowania prawa. Preferowana przez Perelmana koncepcja może być zaliczona do klasy koncepcji nieformalnych²⁹. Różni się ona wyraźnie od tych podejść, które traktują logikę prawniczą jako zastosowanie logiki ogólnej do sfery prawa.

3. Perelmanowska koncepcja teorii argumentacji (nowej retoryki) wydaje się koncepcją interesującą i dającą możliwości zastosowania w rozmaitych sferach. Tym niemniej pewne jej założenia budzą wątpliwości. Niektóre z nich starałem się sygnalizować w trakcie prezentacji tej koncepcji. Teraz chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na dwie zasadnicze kwestie, nasuwające się nawet wtedy, gdy chcemy jak najbardziej życzliwie traktujemy tę koncepcję.

A) Argumentacja, tak jak ją rozumie, Perelman jest czymś innym niż logika.

Nie powinno to jednak oznaczać, że w jej obrębie można nie respektować praw logiki. Nawet jeśli uznamy tezę o niewystarczalności logiki, to trzeba uznać, że wizja logiki spotykana u Perelmana budzi dosyć poważne wątpliwości. Współczesną logikę ujmuje on stanowczo zbyt wąsko, nie dostrzega tego, co zwykle nazywa się logiką filozoficzną. Niedocenia też możliwości zastosowania logiki do badania języka naturalnego a w konsekwencji wykorzystywania jej w domenach takich jak: filozofia, czy prawo. Także propozycja włączania argumentacji, jako części, do kursu logiki wydaje się dyskusyjna.

B) Antyabsolutyzm Perelmana rodzi podejrzenie, że jest pewną postacią relatywizmu a także subiektywizmu³⁰. Perelman z jednej strony krytykował tendencje relatywistyczne i sceptyczne w filozofii praktycznej, z drugiej jednak sam nie może w sposób satysfakcjonujący obronić się przed takimi

²⁹ Na temat rozmaitych ujęć logik prawniczych oraz krytycznej dyskusji wokół koncepcji Perelmana por.: G. Haarscher, *Perelman and the Philosophy of Law*, (w) J. L. Golden, J. J. Pilotta (eds.), *Practical Reasoning in Human Affairs. Studies in Honour of Chaim Perelman*, s. 245 - 255; G. Kalinowski, *Logique juridique. Conceptions et recherches, Rechtstheorie*, 1983, h. 14/1, s. 3 - 17; R. Kleszcz, *Droit, logique et théorie de l'argumentation, Acta Universitatis Lodzianis. Folia Philosophica*, 9, 1993, s. 51 - 60; J. Woleński, *Filozoficzne aspekty sporu o logikę prawniczą* (w) *Studia z teorii poznania i filozofii wartości*, Wrocław, 1978, s. 33 - 40; J. Wróblewski, *Logika prawnicza a teoria argumentacji Ch. Perelmana*, (w) Ch. Perelman, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, wyd., cytowane, s. 7 - 27.

³⁰ Por. R. Kleszcz, *Od analizy do argumentacji*, s. 125 i nast.

zarzutami. Perelman we wcześniejszych pracach deklarował też sympatię do pragmatyzmu w teorii prawdy³¹. Prawdziwym, jego zdaniem, ma być zdanie spełniające pewne reguły. To zaś charakterystyczne jest dla zwolenników koncepcji nieklasycznych i naraża jej autora na zarzuty jakie wobec tych koncepcji kierować można. Skądinąd praxystyczne nastawienie Perelmana, widoczne także w filozofii praktycznej, owe związki z pragmatyzmem jeszcze bardziej uwydatnia.

Te uwagi, choć dotyczą kwestii poważnych, nie podważają jednak niewątpliwych walorów teorii argumentacji i jej przydatności w wielu sferach życia. Oczywiście całościowe spojrzenie na tę koncepcję wymaga także –czego nie zrobiłem - uwzględnienia dorobku nauk społecznych, takich jak psychologia i socjologia. Od ich dorobku nie można abstrahować także wtedy, gdy chce się świadomie i z dobrym skutkiem korzystać z procedur

³¹ Por. Ch. Perelman, *De l'arbitraire dans la connaissance*, Bruxelles, 1933, s. 39 nast. .

Jakub Z. Lichański

Quintilian vs Perelman.
Jedna czy wiele teorii retoryki oraz problemy argumentacji

Quintilian vs. Perelman.
One or Many Theories of Rhetoric; Questions Concerning Argumentation

The aim of the article is presenting two questions: one: is there one or are there more theories of argumentation; two: what is the so-called *rhetorical theory of argumentation*. According to the author, the answer to the first question is obvious: there is only one theory of rhetoric, which for the purposes of the article is called the theory of Aristotle – Quintilian – Dionysius of Halicarnassus / Hermogenes. The answer to the second question is more complex: the author suggests that rhetorical theory of argumentation is generally based on probable reasoning and uses uncertain premises. However, conclusions the argumentative structures themselves must be or should be absolutely correct.

0. Wprowadzenie

Termin – **retoryka** – należy, już od czasów antyku, do jednego z bardziej skomplikowanych terminów w naukach humanistycznych [Quint., II.15.1-38]. Nie będę jednakże omawiał komplikacji związanych z tą kwestią, ani także problemu czy istnieje jedna czy wiele teorii retoryki. Dla dalszych rozważań istotne jest co innego, a mianowicie założenie – po pierwsze – czy ta sama nazwa faktycznie określa jedną czy różne teorie [Lichański 1992; Lichański 2000]; po drugie – jaki jest rodzaj argumentacji stosowanej w teorii retoryki [Prantl 1955, I.505-527]. Odpowiedź na pierwsze pytanie skracam i stawiam tezę, iż mamy do czynienia z jedną teorią retoryki – zwracają na to uwagę m.in. Gert Ueding [Ueding 1995], Joachim Carl Classen [Classen, 1988], [Fumaroli, 1999] i wreszcie Aron Kibedi Varga [Kibedi Varga, 2001]. Wszyscy oni wskazują na fakt, iż klasyczna teoria retoryki, a zatem – nieco upraszczając teoria Arystotelesa-Cycerona-Quintiliana-Dionizjusza z Halikarnasu – wystarcza do opisania podstawowych problemów teoretycznych, jakie wiążą

można z retoryką i jej zastosowaniami. Co więcej – Chaim Perelman twierdzi, iż on też tylko rozwija teorię Arystotelesa [Perelman, Olbrecht-Tyteca 1971].

1. Problemy argumentacji

Jednak odpowiedź na pytanie o istnienie jednej teorii, nie pomaga nam w odpowiedzi dotyczącej zagadnień argumentacji. Nad kwestią tą wielokrotnie przechodzi się do porządku dziennego; tymczasem tu tkwi sedno problemu / problemów związanych z rozumieniem pojęcia „retoryka”. Nie wchodząc w zawile rozważania teoretyczno-historyczne można powiedzieć, iż w teorii retoryki mówić musimy o dwu różnych rozumieniach pojęcia „argumentacja”. Pierwsze dotyczy tego, co przez to pojęcie rozumie się wskazując na działy / etapy kształtowania tekstu takie jak: *inventio*, *dispositio*, *elocutio*, *memoria*, *actio* [Ueding 1995, 65nn; Quint., V.10.54]. Przez „argumentację” rozumie się określone techniki i metody dowodzenia jakiejś hipotezy; można zaryzykować twierdzenie, iż mówimy tu o jakichś odmianach dowodzenia w sensie, jakim temu pojęciu nadajemy w logice [Argumentatio; Argumentation; Beweis; Kotarbiński 1988]. Gdyby tak było, w tym zakresie, retoryka faktycznie byłaby fragmentem logiki, a ściślej nawet – sylogistyki.

Nie jest tak zaś m.in. dlatego, iż nagminnie nie pamięta się o określeniu Arystotelesa, który wprowadza pojęcie „prawdopodobieństwa”; jego komentatorzy zaś uzupełniają to określenie o pojęcie „rozumowań z przesłanek niepewnych”. Tak postępuje m.in. Galen bądź Pseudo-Galen w swym dziele *De* [Galen 1562, I.; Wierus 1572]: jest to jednak rozwinięcie uwag samego Arystotelesa, który w *Topikach* wspomina o rozumowaniach / wnioskowaniach opartych na *endoxa* (mniemaniach, opiniach powszechnych) a nie na definicjach pojęć [Arist., *top.*; *Słownik* 1994]. To jest pierwszy problem na jaki natykamy się, gdy mówimy o problemach argumentacji w teorii retoryki.

Drugi problem wiąże się ze sprawą pozornie nie tak istotną, ale przecież, jak pokażą po stuleciach prace Chaima Perelmana, zasadniczą. Chodzi o sam sposób dowodzenia; porównajmy najpierw dwie opinie rzymskich teoretyków:

TABELA 1: Przeprowadzanie dowodu

PRZEPROWADZANIE DOWODU	TEORIA DOWODU wg M. F. Kwintyliana
<p>1. <i>probabile</i> — to, co prawdopodobne na podstawie znajomości sprawy i życia,</p> <p>2. <i>collatio</i> — porównanie oskarżonego z innymi osobami, jeśli chodzi o możliwość popełnienia czynu,</p> <p>3. <i>signum</i> — miejsce, czas m.in. przy dokonywaniu czynności,</p> <p>4. <i>argumentum</i> — oznaki: przed, w czasie, po czynności,</p> <p>5. <i>consecutio</i> — zachowanie po czynie,</p> <p>6. <i>approbatio</i> — stosowanie przedstawionych dowodów szczególnie przez pobudzenie uczuć.</p>	<p>1. czy chciano dokonać czynu, 2. czy można go było dokonać, 3. czy dokonano go</p> <p>UWAGA: w ten sposób łączymy dowodzenie z kwestiami raczej psychologicznymi oraz nie do końca poddającymi się formalizacji – możliwościami powstania / uczynienia czegoś.</p>

<p>UWAGA: w ten sposób wiążemy dowodzenie z okolicznościami sprawy; analizujemy bardziej kwestie formalne.</p> <p>Źródło: <i>Rhet. ad Her.</i>, II.12.17; <i>Cic., de inv.</i>, II.7.</p>	<p>Źródło: Quint., VII.2.7.sqq</p>
---	------------------------------------

Zestawienie to uświadamia, iż samo „przeprowadzenie dowodu” w znaczeniu, jakie nadajemy temu określeniu w teorii retoryki pokazuje dobitnie, iż różnie samo „dowodzenie” pojmujemy. Schemat Kwintyliana jest bardzo „ubogi” i nie uwzględnia różnych przesłanek dla końcowego wniosku ważkich; rozbudowany schemat Cycerona stara się uwzględnić, w miarę możliwości, jak największy zbiór przesłanek. Wskazuje także, w którym miejscu dowodzenia odwołamy się do argumentów całkowicie poza-logicznych.

Trzeci wreszcie krąg problemów związanych z omawianym zagadnieniem dotyczy nie samej techniki dowodzenia jakiejś hipotezy, ale milcząco przyjmowanych – zapewne jako aksjomaty – tez filozoficznych, które służą jako podstawy m.in. stosowanej przez mówcę topiki; o tych kwestiach także będzie mówił następnie Chaim Perelman [Perelman, Olbrecht-Tyteca, 1971].

To jednak tylko pierwsza grupa problemów; drugą stanowią kwestie, które przynależą do *elocutio*. Wbrew powszechnej, a błędnej opinii, tzw. tropy i figury, że nie wspomnę o konstrukcjach składniowych, nie są wolne od „obciążeń argumentacyjnych”. Dowodzenie nie kończy się bowiem z chwilą rozwiązania kwestii tzw. argumentacji na poziomach *inventio* i *dispositio*; jak pokazywał już m.in. Hermogenes także i w sfera *elocutio* kształtuje argumentację. Dobór odpowiednich tropów i figur, wybór określonych „idei słów” wpływa częstokroć na ostateczny kształt dowodzenia. Te kwestie także będzie rozwijał Chaim Perelman [Perelman, Olbrecht-Tyteca, 1971].

2. Retoryczne imperium Chaima Perelmana

Spośród prac poświęconych retoryce, które powstały w wieku XX, studia autorstwa Chaima Perelmana zajmują szczególne miejsce. Dla potrzeb niniejszych rozważań wystarczy odwołać się do *L'empire rhetorique*. Czymże jest wydane w Polsce z prawie trzydziestoletnim opóźnieniem dzieło?[Perelman 2002] Wbrew obiegowym opiniom NIE jest to skrót głównej pracy Perelmana; jest to przede wszystkim analiza technik argumentacyjnych i to nie tylko na terenie prawa. Perelman stara się ukazać, iż władanie „Pani Retoryki” rozciąga się na całe „pole myśli niesformalizowanej”. Powtarza w ten sposób znaną uwagę Platona, który w *Fajdroście* pierwszy zwrócił uwagę na fakt, iż z retoryka mamy do czynienia i na posiedzeniu zgromadzenia ludowego, i w kręgu domowym.

Praca Perelmana składa się z czternastu rozdziałów, których aż dziesięć to analiza i technik argumentacyjnych, i rodzajów argumentów, i sposobów posłużenia się nimi, i umiejętnego ich szeregowania. Szczególnie jednak warto zwrócić uwagę na trzy rozdziały, w których Perelman omawia argumenty pozornie odwołujące się do rozumowań logicznych, gdy faktycznie są one do nich tylko podobne. Są to przede wszystkim argumenty *quasi*-logiczne; upodabniają się one do rozumowań logicznych gdy, np. następuje „zastąpienie” sprzeczności logicznej [np. dwa sprzeczne polecenia] przez niezgodność jakiegoś/jakichś sądów [wskazane sprzeczne polecenia traktujemy jako przykład takiej „sytuacji życiowej”, gdy musimy wybrać między jakąś zasadą a koniecznością narzuconą okolicznościami]. Drugą grupę stanowią argumenty oparte na strukturze rzeczywistości. Badacz ma na myśli sytuację, gdy

[...] pewne elementy rzeczywistości połączył ze sobą szeroko uznawany związek, możliwe staje się budowanie na tym związku argumentacji pozwalającej przechodzić od tego co jest przyjęte, do tego co chcemy, aby przyjęte zostało [Perelman 2002, 97].

Jako ostatnią grupę omawia Perelman argumenty odwołujące się do przykładów, ilustracji bądź wzoru, czyli takie argumenty, które z logicznego punktu widzenia, są absolutnie nie do zaakceptowania.

To główny temat książki; drugim jest prezentacja nowego spojrzenia na retorykę. Perelman zwraca uwagę, iż gdy nasze wypowiedzi nie mogą być, z różnych przyczyn, traktowane jako rozumowania logiczne, a jako jakaś odmiana rozumowań opartych na opiniach, domniemaniach, itp. – wtedy musimy stosować się do zasad określanych przez teorię retoryki dla tego typu sądów [w niniejszym artykule wymiennie posługuję się określeniami: wypowiedzenie, rozumowanie, dowodzenie, sąd – ale mam na myśli, za każdym razem, „ciąg wyrażen, które składają się na dowód jakiejś określonej hipotezy”]. Można powiedzieć ogólnie: gdy nasza ocena jakiegoś zjawiska, jakiejś sprawy czy problemu wymaga tzw. „wyważenia różnych opinii i sądów”, tam pojawia się retoryka. Wtedy też zamiast prawdy „mamy”: prawdopodobieństwa, opinie, mniemania a na horyzoncie mającą groźne cienie perswazji, nakłaniania, przekonywania. Wynika to z faktu, iż tam gdzie mamy do czynienia z wolnością wyboru jakiegoś stanowiska, opinii, itp. wtedy nieuchronnie pojawiają się w procesie poznawczym a przede wszystkim w naszej prezentacji wyników tegoż procesu, czynniki subiektywne. Retoryka okazuje się wtedy jedyną nauką, która dostarcza nam narzędzi pomocnych w jasnym i niewątpliwym przedstawieniu sprawy tak, abyśmy uniknęli posądzenia o manipulację właśnie.

Perelman powiada tak:

[...] do retoryki należy każda wypowiedź, która nie rości sobie prawa do odzwierciedlania prawdy bezosobowej. Z chwila gdy dana informacja chce wywrzeć wpływ na jedną lub wiele osób, ukierunkować ich myślenie, rozbudzić lub uspokoić ich emocje, skłonić do pewnego działania, należy ona do dziedziny retoryki. Przypadkiem szczególnym, który obejmuje retoryka, jest dialektyka – technika prowadzenia sporu [Perelman 2002, 180].

Określenie – dialektyka – nie jest tu najszcześliwiej dobrane; jednak Perelman, jak wskazuje kontekst wypowiedzi, ma na myśli „dialektykę” rozumiana nie jako odrębna dziedzina wiedzy, a jako raczej „retoryczna technika argumentacyjna”.

3. Schematy argumentacji retorycznej

3.1. Rozważania wstępne

Jakie wnioski wypływają z przedstawionych rozważań? Etapy argumentacji stosowanej w teorii retoryki schematycznie można przedstawić w sposób następujący:

TABELA 2: Schemat argumentacji retorycznej, I

1 ⁰ Problem a raczej hipoteza [przedstawiona w postaci pytania, bądź serii pytań]
2 ⁰ * Następnie rozważamy kwestie takie jak:
3 ⁰ → Jakim rodzajem sprawy jest nasza hipoteza
4 ⁰ → Analiza, z wykorzystaniem nauki o <i>status</i> , naszej hipotezy
5 ⁰ → Stan sprawy [co wynika z analizy <i>status</i>]
6 ⁰ → Kompletności materiału do sprawy
7 ⁰ → Możliwe trudności w przeprowadzeniu dowodzenia naszej sprawy

Dopiero teraz, po określeniu siedmiu wstępnych faz przygotowywania etapów dowodzenia retorycznego, zaczynamy się zastanawiać nad: a) doбором argumentów oraz b) schematów dowodzeń. Istota problemu tkwi jednak w czymś innym: najpierw jednak posłuchajmy komentarza Perelmana do dwu fragmentów *Retoryki* Arystotelesa:

Arystoteles: <i>Rhetorica</i>	Komentarz Perelmana [<i>L'empire rhétorique</i> , I]
<p>1354a1 retoryka jest odpowiednikiem dialektyki</p> <p>1357a [Retoryka dotyczy problemów, które są przedmiotem dyskusji – podobnie jak dialektyka, lecz nieco odmiennie] Dotyczy ona [retoryka] problemów, które należy rozstrzygnąć nie mając oparcia w sztuce i w dodatku w obecności słuchaczy niezdolnych do dostrzegania związków między większą ilością rzeczy i do śledzenia dłuższego toku rozumowania. Sprawy, które są przedmiotem jej rozważań, mogą mieć przy tym na pozór dwa przeciwstawne rozwiązania. Nikt przecież nie zastanawia się nad tym, co nigdy nie było, nie będzie i nie jest inne od tego, za co on je uważa. Byłaby to bowiem rzecz zbyteczna.</p>	<p>Arystoteles przeciwstawia retorykę dialektyce, gdy analizuje ją w <i>Topice</i>, dostrzegając w retoryce odpowiednik, <i>antistrophos</i>, dialektyki. Dla niego, dialektyka jest skoncentrowana na argumentach używanych w sporach bądź dyskusji z pojedynczym człowiekiem, podczas gdy retoryka koncentruje się na technikach oratorskich stosowanych w publicznych sporach – do grup ludzi, którym brak przygotowania i wiedzy specjalistycznej a też i niechętnych długim rozumowaniom [tokom argumentacyjnym].</p>

Z komentarza autora *La Nouvelle Rhétorique* wynika, iż w teorii retoryki mamy do czynienia z dwoma różnymi rodzajami argumentacji:

i/ argumentacja skierowana do pojedynczego człowieka, nastawiona na rozstrzygnięcie kwestii spornej [tu w zasadzie wystarcza dialektyka, czyli technika zadawania pytań],

ii/ argumentacja skierowana do grupy ludzi, w sporze o charakterze publicznym, a jej celem jest zyskanie przychylności audytorium. Audytorium może bowiem:

a/ nie posiadać przygotowania i / lub wiedzy specjalistycznej oraz

b/ z niechęcią odnosić się do długich ciągów argumentacyjnych.

Typy argumentacji określone w i/ i ii/ odnoszą się, o czym trzeba pamiętać, do rozumowań prawdopodobnych.

Osobną kwestią są problemy dotyczące topiki; rozumieć ją możemy wyłącznie jako pewne rodzaje stałych schematów rozumowań. Schematy te mają tę cechę, iż najczęściej są powszechnie aprobowane przez i mówcę (=autora), i – przede wszystkim – audytorium.

Dodajmy wreszcie uwagę dość istotną; oto musimy pamiętać, iż są trzy typy argumentów, które będą odwoływać się do: *logos* [sposób prezentacji idei poprzez odwołania do *ratio* – rozumu], *pathos* [odwołania do emocji], *ethos* [odwołanie do postaw moralnych].

Po tych wstępnych uwagach zajmijmy się dokładniej rozumowaniami, *resp.* dowodzeniami retorycznymi; cechą podstawową tych rozumowań jest to, iż ich cel to przekonanie audytorium, nawet jednoosobowego, a nie odkrycie prawdy.

3.2. Próba rozwiązania problemu

Przypominam, iż przedmiotem rozumowania w teorii retoryki jest rozstrzygnięcie / rozwiązanie jakiejś hipotezy, a dokładnie – znalezienie odpowiedzi na pytanie, które jest sformułowaniem hipotezy. Podany w Tabeli 2 schemat możemy obecnie nieco uściślić:

TABELA 3: Schemat argumentacji retorycznej, II

<p>1⁰ Najpierw określamy problem a raczej hipotezę [przedstawiona musi być w postaci pytania, bądź serii pytań]</p> <p>2⁰ * dzięki temu określamy jednoznacznie CEL tekstu</p> <p>Następnie rozważamy kwestie takie jak:</p> <p>3⁰ → Jakim rodzajem sprawy jest nasza hipoteza</p> <p>4⁰ → Analiza, z wykorzystaniem nauki o <i>status</i>, naszej hipotezy</p> <p>5⁰ → Stan sprawy [co wynika z analizy <i>status</i>]</p>
--

6⁰ → Kompletności materiału do sprawy

7⁰ → Możliwe trudności w przeprowadzeniu dowodzenia naszej sprawy

8⁰ → Struktura argumentacji: wnioski oparte na wnioskowaniach z „przesłanek niepewnych” (dowolnych) oraz prawdopodobieństwie retorycznym
– *pithanon*.

9⁰ → W sferze *topoi* wyszukujemy odpowiednie schematy rozumowań

10⁰ → W części *dispositio*, odwołując się do ustaleń p-któw 4⁰ i 5⁰,
przygotowujemy układ argumentacji

11⁰ → Jaki typ argumentacji chcemy zastosować [odwołamy się do kategorii *logos*, *pathos* czy *ethos*] i w zależności od tego dobierzemy, w części *elocutio*, odpowiednie tropy, figury, struktury składniowe a także nadamy całemu tekstowi odpowiedni styl (poprzez zastosowanie określonych idei lub prościej odwołując się do określonych rodzajów stylu)

Schemat przedstawiony w Tabeli 3 pokazuje poszczególne etapy postępowania w poszukiwaniu rozwiązania, a raczej argumentowania za lub przeciw jakiejś hipotezie, a także – technik rozumowania, które nasze rozwiązanie uczynią dla innych oczywistym. Co więcej – pokazuje, przy pomocy jakich zabiegów można uzyskać wspomniane przez Perelmana „poparcie audytorium dla przedstawianych mu tez”.

4. Epilog

Z przedstawionych rozważań można wyprowadzić kilka wniosków. Przede wszystkim okazuje się, iż retoryka – rozumiana za Perelmanem jako teoria i praktyka argumentacji – jest nam nie tylko potrzebna; jest wręcz niezbędna. Nauka jej technik winna powrócić do edukacji i zająć tam wysokie miejsce. Nie dlatego, iż nam retorom przysporzyło by to pracy, a pewnie i nieco mamony, ale

dlatego, że opanowanie wiedzy z zakresu retoryki to, jak napisał grubo ponad sto lat temu pochodzący ze Śląska, Richard Volkmann, jeden z najwybitniejszych jej znawców [Volkman 1901, 61]:

[...] podstawa prawdziwej demokracji. Znajomość jej [tj. retoryki] zasad nie pozwoli, aby w państwie doszli do władzy demagodzy i szarlatani, którzy pustkę myśli pokrywają próżnym blichtrzem słów.

Wiedza na temat retoryki pozwoli zrozumieć, jak, przy pomocy jakiej argumentacji, narzędzi językowych, „wywieramy wpływ”, „zmieniamy czyjeś myślenie”, itd. Pozwoli obronić się przeciw „oreżowi słowa”, bo nauczy nas rozróżniania uczciwych od nieuczciwych sposobów posługiwania się językiem „na polu myśli niesformalizowanej”.

Drugi z wniosków wydaje się oczywisty; oto **teoria retoryki** nie tylko obejmuje wiele różnych zastosowań praktycznych, ale – jak gdzie indziej pokazałem – można wskazać na pewne podobieństwo retoryki do matematyki [Lichański 2003,]. I z tego punktu widzenia możemy także mówić o jednej teorii retoryki.

Kolejny wniosek jest bardziej praktyczny i ma znaczenie dla dydaktyki, bowiem uświadamia wagę uczenia się rozumienia/tworzenia różnego rodzajów tekstów oraz stosowania w nich poprawnie – argumentacji. Umiejętność tę daje połączenie następujących założeń:

- [1] znajomość ogólnych reguł tworzenia poprawnych i teleologicznych tekstów,
- [2] umiejętność zastosowania tychże reguł do konkretnych okoliczności [*circumstantiae*],
- [3] umiejętność zastosowania odpowiedniej argumentacji,
- [4] umiejętność dostosowania ww reguł do wymagań/oczekiwań audytorium.

Przyjęcie założenia o jednej teorii retoryki ma jeszcze dodatkową zaletę. Oto reguły tworzenia, *resp.* rozumienia dowolnych tekstów mają charakter

uniwersalny; znaczenie dowolnego tekstu, to m.in. rozpoznawanie reguł, wedle których tekst został zbudowany.

Można powiedzieć, iż tak naprawdę mamy do czynienia z jedną teorią retoryki oraz jej bardzo różnymi zastosowaniami; jednym ze „spoiw” tejże teorii jest właśnie specyficzna dla niej – technika dowodzenia. Dylemat wskazany w tytule jest zatem pozorny: Perelman tylko rozwinął koncepcje – umownie mówiąc – Kwintyliana; podstawy nauki tkwią bowiem solidnie w tradycji antycznej.

Literatura

Teksty:

Arystoteles, *Retoryka*, tł. H. Podbielski, Warszawa 1988

Galenus C., 1562, *Opera omnia*, t. 1-11, Basileae

Perelman Ch., 1984, *Logique juridique. Nouvelle rhétorique* [1970], tł. pol. *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, Warszawa

Perelman Ch., 2002, *The Realm of Rhetoric* [1977], tł. W. Kluback, Notre Dame-Indiana, London 1982 [wyd. pol., Warszawa 2002, wyd. 2, Warszawa 2004]

Perelman Ch., 1970, *The New Rhetoric. A Theory of Practical Reasoning*. w: *The Great Ideas of Today* [1970], [Chicago: *Encyclopedia Britannica*, 1970], s.271-312.

Perelman Ch., L. Olbrecht-Tyteca, 1971, *The New Rhetoric. A Treatise on Argumentation* [1958], tł. J. Wilkinson, P. Weaver, Notre-Dame Indiana, London

Quintilianus M. F., *Institutio oratoria*, wyd. L. Radermacher, t. 1-2, Lipsiae 1971

[Wierus I.], *Assertiones Rhetoricae...*, Poznań 1577.

Opracowania:

Słowniki:

Historisches Woerterbuch der Rhetorik, wyd. W. Jens, G. Ueding, t. 1-6, Tübingen 1992-1999

Słownik 1994, *Słownik terminów Arystotelesowych*, opr. K. Narecki; *Indeks pojęć i nazw*, opr. D. Dembińska-Siury, Warszawa 1994 [Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 7]

Książki i artykuły:

[hasła: Argumentatio, I.904-914; Argumentation, I.914-991; Beweis, I.1528-1548; Endoxa, II.1134-1138 w *Historisches Woerterbuch der Rhetorik*]

Bredin J.-D., T. Lévy, 1997, *Convaincre. Dialogue sur l'éloquence*, Paris

Classen C.J., 1988, *Ars Rhetorica: L'essence, possibilities, Gefahren*. w: „Rhetorica” vol. 6, nr 1, s.7-19.

Fumaroli M., red., 1999, *Histoire de la rhétorique dans l'Europe moderne*, Paris

Kibédi Varga A., 2000, *Universalité et limite de la rhétorique*. w: „Rhetorica” vol. 18, nr 1, s. 1-28.

Kotarbiński T., 1988, *Wykłady z historii logiki*, Warszawa

Lichański J.Z., 1992, *Retoryka od średniowiecza do baroku. Teoria i praktyka*, Warszawa

Lichański J.Z., 2000, *Retoryka od renesansu do współczesności: tradycja i innowacja*, Warszawa

Lichański J.Z., 2003, *Retoryka w Polsce. Studia o historii, teorii i nauczaniu retoryki w czasach I Rzeczypospolitej*, Warszawa

Prantl K., 1955, *Geschichte der Logik im Abendland* (1855), t. 1-3, Berlin

Ueding G., 1995, *Klassische Rhetorik*, München

Volkman R., 1901, *Rhetorik der Griechen und Roemer*, red. C. Hammer, wyd. 3, Muenchen, s. 1-61 [Handbuch der klassischen Alterthumswissenschaft, 2.3]

Adresy internetowe: www.lichanski.pl [tu: ważne linki: dostęp: 2005-02-01]

Maria Załęska

Argumentacja z perspektywy lingwistyki i retoryki

Argumentation From the Point of View of Linguistics and Rhetoric

Linguistics and rhetoric describe argumentation on different levels of generality. Linguistics concentrate on the problem of understanding language, therefore analysing those argumentative and persuasive phenomena, which result from the complex combined interplay of semantic, syntactic, pragmatic and cognitive mechanisms that are often subconscious to the users of language. On the other hand, rhetoric's main occupation is consciously structured argumentation, which is analysed on the basis of larger linguistic structures, texts in particular. Linguistic and rhetorical methods of argumentation research may provide a mutual source of inspiration and lead to better understanding of this complex issue.

1. Wprowadzenie

Interpretacja związków między lingwistyką a retoryką w badaniu teorii argumentacji nie jest jednoznaczna. Wiadomo, że retoryka wywodzi się z analizy komunikacji w języku naturalnym, a zatem można by oczekiwać oczywistego związku z językoznawstwem. Jednak w retoryce rzadko odnosi się abstrakcyjne teorie do konkretnych wykładników językowych. Istotnie, zainteresowanie językiem nie oznacza jeszcze *lingwistycznego* zainteresowania językiem. Jak zatem mają się do siebie te dwie perspektywy badań argumentacji?

2. Argumentacja w języku naturalnym

W retoryce od czasów renesansu wyróżnia się dwa nurty badań: estetyczny (zainteresowany teorią figur dyskursu, współcześnie rozwijany np. przez Grupę μ 1970) oraz argumentacyjny (tradycja od Arystotelesa, obecnie rozwijana zwłaszcza w ramach Nowej Retoryki, zob. Perelman i Olbrechts-Tyteca 1958).

W językoznawstwie nurty badawcze układają się według kryterium definicji języka: nurt zwany często formalistyczny ujmuje język jako system znaków, natomiast nurt nazywany funkcjonalistycznym opisuje język jako środek komunikacji międzyludzkiej.

Dla porównania zainteresowań retoryki z zainteresowaniami lingwistyki w dziedzinie argumentacji, użyteczne jest zapożyczenie z językoznawstwa podziału na trzy podstawowe typy modeli komunikacji: modele oparte na kodzie językowym, orientacyjnie odpowiadające podejściu formalnemu, oraz modele oparte na pojęciu inferencji i modele oparte na pojęciu interakcji, orientacyjnie odpowiadające podejściu funkcjonalnemu. Podział ten, kosztem nieuniknionych uproszczeń, pozwala na uporządkowanie pewnych obszarów zainteresowań argumentacją w perspektywie retorycznej i lingwistycznej.

3. Modele oparte na pojęciu kodu językowego

W semiotycznej, saussurowskiej teorii języka, z której wywodzi się współczesne językoznawstwo, kod językowy (znaki, ich klasyfikacje i relacje) to właściwy, przedmiotowy cel językoznawstwa (później, w dalszym rozwoju lingwistyki, kojarzony głównie ze strukturalizmem).

Cechą charakterystyczną modeli komunikacji opartych na pojęciu kodu językowego jest założenie, że cała komunikacja jest dosłowna: słowa są traktowane jako *wyłączne* nośniki przekazu. Teoria ta, jak sugeruje Reddy, opiera się na nieświadomionej, kognitywnej „metaforze przewodu”. Metafora ta skłania do postrzegania słów jako pojemników dla znaczeń: w akcie komunikacji nadawca wkłada swoją treść w te pojemniki i wysyła je „przewodem” (czyli kanałem komunikacji: ustnym lub pisemnym) do odbiorcy. Zgodnie z postrzeganiem komunikacji ukształtowanym przez tę metaforę kognitywną zakłada się, że podczas przesyłania treść nie ulega jakiegokolwiek modyfikacji: model nie uwzględnia bowiem wpływu procesów mentalnych u uczestników aktu komunikacji (wiedzy uprzedniej, presupozycji czy inferencji)

ani wpływu kontekstu społecznego. Modele te zakładają, że odbiorca jest jedynie dekodującym: słuchając lub czytając, „odpakowuje” tylko treść ze słów. Tak właśnie są skonstruowane modele komunikacji Bühlera czy Jakobsona.

Lingwistyczne badania nad argumentacją zainspirowane modelami opartymi na pojęciu kodu językowego skupiają się na tych elementach języka, które uznano za eksplicytne językowe wykładniki argumentacji. Skoro opis ich semantyki i łączliwości składniowej odbywa się poza tekstem (a zatem jest pozbawiony pojęcia celu argumentowania i jego kontekstu), podstawą zaliczenia tych akurat elementów języka do zbioru wykładników argumentacji są innodyscyplinarne – np. logiczne – teorie argumentacji.

Przykładami klas znaków językowych związanych ściśle z argumentacją mogą być spójniki – eksplicytne wykładniki połączenia przesłanek z wnioskiem. Innym przykładem są badania nad imperceptywnością (ang. *evidentiality*, zob. Załęska 2003), czyli zgramatyzowanymi wykładnikami źródła informacji (np. partykułami, trybami czasownika). Wykładniki imperceptywności informują między innymi o, jak to ujmuje znany model argumentacji Toulmina, sile „gwarancji” wnioskowania (np. świadectwo naoczne, informacja zasłyszana), która wpływa na stopień pewności ostatecznie sformułowanego wniosku. Badania obejmuje się także czasowniki mentalne (zwane też epistemicznymi), czasowniki mówienia, wykładniki modalności (czasowniki, przysłówki, partykuły), których semantyka wpływa na siłę konstruowanych argumentów.

Również retoryka jest zainteresowana argumentacyjną wartością jednostek języka, jakkolwiek – zgodnie ze swoją specyfiką – nie analizuje go na poziomie abstrakcyjnego systemu językowego, lecz zawsze w ramach tekstu o określonym celu, a zatem jako kwestie stylistyczne w ramach *elocutio*. Starannie dobrane sformułowania konstruują argumentację, sterują bowiem tokiem myślenia i kojarzenia. Dwa różne sformułowania prowadzi do postrzegania dwu różnych problemów tam, gdzie – z punktu widzenia

abstrakcyjnego logicznego schematu argumentacyjnego – istnieje tylko jeden problem. Stąd zainteresowanie retoryki tymi zagadnieniami, które w lingwistyce są znane jako synonimy kontekstowe, konotacja, parafraza, itp. Co istotne, zainteresowania retoryki argumentacyjną wartością jednostek języka odnoszą się do zupełnie innych klas elementów językowych: nie tych funkcjonalnych (jak spójniki) czy też tych, których semantyka odnosi się do jakichś procesów epistemicznych (jak czasowniki mentalne), lecz do rzeczowników czy przymiotników bezpośrednio konstruujących treść. Dla zilustrowania przytoczę przykład zaczerpnięty z *Retoryki* (1405a 30) Arystotelesa: „[m]ożna [...] przestępstwo nazwać błędem, a błąd przestępstwem, o złodzieju powiedzieć, że nie ukradł, lecz ‘wziął’ lub ‘się zaopatrzył’”.

4. Modele oparte na pojęciu inferencji

Wyżej omówione modele lingwistyczne oparte na kodzie badają komunikację dosłowną, bezpośrednią, całkowicie wyrażoną kodem językowym. Stanowi ona ideał komunikacji *pewnej* w tym sensie, że dopowiedzianej do końca – a przez to nie jest normą w naturalnych sytuacjach porozumiewania się.

Modele oparte na pojęciu inferencji opisują natomiast zwykłą sytuację komunikacji, czyli taką, w która odbywa się w warunkach wysokiego stopnia *niepewności* wynikającej z niedopowiedzenia. Zazwyczaj bowiem nie wszystko jest przekazywane słowami: uczestnicy komunikacji łączą to, co powiedziane, z tym, co jest zakomunikowane niewprost, lecz za pomocą aktywizacji wybranych elementów wiedzy uprzedniej wspólnej dla nadawcy i odbiorcy.

‘Inferencja’ to zasadniczo synonim ‘wnioskowania’. W językoznawstwie identyfikowanie modeli inferencyjnych z pragmatyką Austina, Searle’a czy Grice’a wskazuje jednak wyraźnie, że nie chodzi tu o wnioskowanie traktowane jako synonim wnioskowania logicznego (typu: *Każdy człowiek jest śmiertelny – Sokrates jest człowiekiem – Zatem Sokrates jest śmiertelny*), lecz o

wnioskowanie jako cechę kompetencji językowej, pozwalającej użytkownikowi języka na wyciągnięcie właściwych wniosków z informacji, jakie ma do dyspozycji.

Owo „wyciągnięcie właściwych wniosków” w istocie może się odnosić do dwu przejawów racjonalności uczestników dyskursu: 1) rozumienia tekstu (rozpoznania spójności logicznej czy relewancji informacji), 2) rozumowania na podstawie tekstu (np. rozpoznania argumentów, stwierdzenia, czy faktycznie wspierają tezę).

4.1 Modele rozumienia i argumentacji w języku

Jakkolwiek powyższa analiza modeli opartych na kodzie mogłaby sugerować, że to one właśnie są zaliczane do przejawów „argumentacji w języku”, w rzeczywistości termin ten odnosi się do zjawisk badanych przez pragmatykę językową, ściślej biorąc przez ten jej nurt, który zajmuje się pragmatycznymi i psycholingwistycznymi mechanizmami rozumienia informacji podanej niedosłownie. Oprócz pragmatyki, zagadnieniami tymi zajmują się także kognitywne modele komunikacji.

Z dwu analizowanych dyscyplin, tylko językoznawstwo problematyzuje kwestię rozumienia: retoryka zakłada bowiem rozumienie języka jako oczywistość.

W badaniach lingwistycznych zaliczanych do tego nurtu chodzi o uchwycenie, na czym polega uniwersalna kompetencja językowa dorosłego użytkownika języka – kompetencja, której pozbawione są dzieci, chorzy z pewnego typu uszkodzeniami mózgu, roboty i komputery. Kompetencja ta pozwala dorosłemu użytkownikowi języka zdawałoby się automatycznie i z zadziwiającą skutecznością przetwarzać niepełne informacje językowe, informacje kontekstowe i informacje z wiedzy uprzedniej w kompletny, zamierzony przez nadawcę przekaz. Inferencja (czy też wnioskowanie) odnosi się tu zatem do

rekonstruowania niekompletnych (a przez to potencjalnie problematycznych) danych w zamierzony przez nadawcę przekaz.

U podstaw pragmatycznych i kognitywnych teorii tej kompetencji leży przekonanie o racjonalności uczestników komunikacji: racjonalności w specyficznym, wąskim rozumieniu ‘celowości działania’. Grice (1975) na przykład podaje zasady racjonalnej komunikacji (zwane maksymami konwersacyjnymi) oraz zasady łamania tych zasad – łamania, które stają się informacyjne tylko przy założeniu, że wykraczający przeciw maksymom miał w tym swój ukryty, lecz racjonalny cel. Na przykład, złamanie maksymy relewancji (nakazującej mówić na temat) w dialogu: - *Czy Jasio był grzeczny?* - *No cóż, dom jeszcze stoi* - jest zrozumiałe tylko przy założeniu, że mówiący pozostaje przy zdrowych zmysłach: nawet jeśli pozornie mówi nie na temat, to odbiorca, przekonany o jego racjonalności, poszukuje jednak związku między taką wypowiedzią a tematem rozmowy.

Tego typu kompetencja językowa interpretowana jako swego rodzaju wnioskowanie, czyli zasady łączenia niekompletnych i różnorodnych danych (tj. swoistych przesłanek) prowadzące do wyciągnięcia wniosków (w powyższym przykładzie, na końcu procesu rozumowania można dojść do konkluzji: *...zatem Jasio był niegrzeczny*). Wnioskowanie tego typu jest możliwe tylko przy założeniu, że uczestnicy komunikacji wiedzą, *jak* myślą jako kompetentni użytkownicy języka; w związku z tym, konstruując pozornie niepełne przekazy, mogą być pewni, że odbiorcy w ich rekonstrukcji posłużą się nie tylko regułami semantycznymi czy składniowymi, lecz także regułami inferencji wspólnymi dla wszystkich. Podobne podejście do argumentowania reprezentowane jest w pracach pragmatyków francuskich, Anscombe’a i Ducrota (1983), autorów koncepcji i sformułowania „argumentowanie w języku”.

4.2 Modele rozumowania i argumentacji poprzez język

Wśród koncepcji zaliczanych do modeli inferencyjnych nie wymienia się w ogóle jakichkolwiek lingwistycznych teorii argumentacji. Z punktu widzenia językoznawstwa, argumentacja jest bowiem traktowana jako wyspecjalizowany podtyp komunikacji lub jako szczególna funkcja języka, w opisie której zapożycza się kategorie analizy z innych dyscyplin, na przykład z retoryki.

Jednak zaliczenie językoznawczych teorii argumentacji do grupy modeli inferencyjnych wynika z tego, że interesujące nas tu argumentowanie w języku naturalnym – argumentowanie retoryczne – zalicza się do komunikowania niedosłownego, gdyż opiera się na entymematach, czyli swoistych informacjach niedopowiedzianych.

Modele rozumowania są nadbudowane nad modelami rozumienia, gdyż rozumienie jest niezbędne do argumentowania retorycznego, czyli rozumowania: tekstem niezrozumiałym trudno bowiem kogoś przekonywać według standardów jakościowych retoryki (może wyjąwszy „przekonywanie” za pomocą nieznanymi odbiorcy, lecz uczenie brzmiących słów).

Modele rozumowania, czyli argumentacji w sensie, jakiego używa retoryka, operują pojęciem racjonalności i pojęciem celu odmiennym od wyżej omówionych. Racjonalność dotyczy tu dowodzenia przez wnioskowanie o prawdopodobieństwie, które jest istotą skutecznego przekonywania retorycznego. Cel natomiast jest tu ujmowany w makroskali, jako intencja perswazyjna *całego* tekstu, a nie tylko jako zrozumiałe zakomunikowanie wypowiedzi poprzedzającej reakcję odbiorcy.

Argumentowanie w języku jest nieuświadamiane przez uczestników komunikacji. Argumentowanie *poprzez* język natomiast dotyczy środków językowych i treści *świadomie* dobieranych ze względu na ich potencjał przekonywania (toposów, słów nacechowanych emocjonalnie, itp.). Zmienia się także pojęcie argumentowania. Nie jest to już *wywnioskowanie* intencji, lecz *przekonywanie* słuchacza wyznającego odmienny pogląd. Argumentowanie *poprzez* język to działanie w komunikacyjnej sytuacji ewidentnej *różnicy* zdań

między rozmówcami, działanie podjęte dla rozstrzygnięcia tej różnicy zdań na własną korzyść poprzez umiejętne przedstawienie właściwie dobranych informacji. Przy tej koncepcji argumentowania, przekonaniu słuchacza służy ukazanie racjonalnej możliwości zaakceptowania tezy mówiącego.

W językoznawstwie opisuje się tak ujęte argumentowanie jako pewien wyodrębniony obszar działań językowych i dyskursywnych. Dla niektórych ten wyodrębniony obszar to argumentacyjna funkcja języka, dla innych to specyficzny ciąg decyzji konstrukcyjnych tekstu (np. rekonstrukcje gramatyki tekstu argumentacyjnego, por. Lo Cascio 1993). Językoznawstwo w swoich zainteresowaniach skupia się zatem na wyodrębnieniu, opisie i klasyfikacji środków językowych najczęściej używanych w argumentacji.

Dla retoryki zagadnienia argumentacji i przekonywania to nie podtyp komunikacji, lecz główny obszar zainteresowań. Zdaniem Arystotelesa (*Retoryka* 1355a 5) „[...] właściwa sztuka retoryki dotyczy sposobów uwierzytelniania, które z kolei są rodzajem dowodzenia, ponieważ wtedy jesteśmy najbardziej o czymś przekonani, kiedy wierzymy, że jest to udowodnione”. Owa „wiara w udowodnienie” łączy zainteresowania retoryki z zainteresowaniami psychologii wpływu. Co istotne, celem retoryki, jak pisze Arystoteles (*Retoryka* 1355b), „[...] nie jest przekonywanie, lecz dostrzeganie tego, co odnośnie do każdego przedmiotu może być przekonywające” – a więc odkrywanie potencjału przekonywania. To uwrażliwienie na dostępne możliwości perswazyjne wykracza poza przypadkowość i zostało podniesione do rangi metodycznej *techné*. Systemowy opis w ramach retoryki wskazuje na szczególny potencjał perswazyjny czterech typów zjawisk

Pierwszym jest wiedza wspólna, czyli, jako to nazywa Arystoteles, *endoxa*: zakorzenienie w wiedzy i wierzeniach słuchaczy. Wiedza wspólna jest opisywana także w językoznawstwie pod pojęciem „skryptów”, „fram”, „scenariuszy” – przy czym w lingwistyce pojęcia te odnoszą się do uporządkowanej wiedzy umożliwiającej przede wszystkim rozumienie,

natomiast w retoryce – do wiedzy (niekoniecznie uporządkowanej) którą należy uwzględniać w rozumowaniu argumentacyjnym przygotowanym dla konkretnego audytorium.

Drugim obszarem zagadnień są schematy myślenia, czyli toposy: te elementy wiedzy wspólnej, którym przypisuje się szczególny potencjał perswazyjny i dzięki którym można generować entymematy (z jednego toposu można generować różne entymematy). W opracowaniach retorycznych toposy są pogrupowane i usystematyzowane. Toposy wskazują na pewne przyzwyczajenia myślenia, czyli – w nowoczesnej terminologii – stanowią heurystyki myślenia.

Trzecim elementem są zastosowane formy rozumowania, czyli entymematy, a zatem sposoby łączenia niepełnych danych językowych z wiedzą wspólną i ustalonymi schematami interpretacji płynącymi z toposów. Retoryka wskazuje, że takie połączenie działa, natomiast omówione wyżej lingwistyczne modele pragmatyczne i kognitywne pokazują, jak dokonuje się połączenia tych elementów (np. teoria relewancji Sperbera i Wilson 1986).

Ostatnim z omawianych tu elementem o szczególnym potencjale perswazyjnym, na który wskazują zwłaszcza współczesne badania interdyscyplinarne nad retoryką i psychologią, jest dobór form językowych. Badania Cialdiniego (1994) pokazują na przykład, jak wielki wpływ na przekonanie do spełnienia prośby ma dodanie do niej jakiegokolwiek wyjaśnienia zaczynającego się od eksplicytnego spójnika przyczynowego (np. *bo*). W przeprowadzonym przez autora eksperymencie prośba o przepuszczenie w długiej kolejce do ksero, wsparta podaniem choćby tautologicznej przyczyny (*Czy mógłbym zrobić kserokopie, bo ich potrzebuję?*) była prawie zawsze spełniana, natomiast sam zwrot *Czy mógłbym zrobić kserokopie?* rzadko przekonywał kogokolwiek do spełnienia tak sformułowanej prośby.

Usystematyzowanie w ramach retoryki tych elementów komunikacji, których użycie potencjalnie może wyzwolić psychologiczny mechanizm zmiany zdania

na rzecz tezy proponenta, stanowi jak dotąd najbardziej dopracowany model probabilistycznego zachowania ludzkiego i próbę uzyskania możliwie największej świadomej kontroli nad sposobami myślenia słuchacza. Pozostaje jednak wciąż modelem *przekonywania*, a nie modelem *przekonania* – osiągnięcie celu perswazyjnego jest wciąż poza całkowitą kontrolą jakiegokolwiek mówcy. Procesy przekonywania, jak to ujmuje paradoks Kartezjusza i Chomsky’ego, nie są ani całkowicie zależne, ani całkowicie niezależne od przestrzegania reguł argumentacji.

5. Modele oparte na pojęciu interakcji

Trzecią grupę stanowią modele komunikacji oparte na pojęciu interakcji w technicznym rozumieniu interakcji społeczno-kulturowych. Wymienia się tu zazwyczaj socjolingwistykę, etnografię komunikacji, analizę konwersacyjną i analizę dyskursu. Do modeli tych należałoby też zaliczyć pragmatykę działania społecznego, a więc pragmatyczne teorie grzeczności, oraz współczesną lingwistykę tekstu, która (badając zasadniczo dyskurs, czyli tekst użyty w komunikacji) traktuje tekst jako formę interakcji autora z oczekiwaniami i reakcjami odbiorców (np. w nowych formach komunikacji – np. blogach, sms-ach, e-mailach).

Lingwistyczne badania nad argumentacją, prowadzone w ramach wymienionych wyżej ujęć opartych na pojęciu interakcji, dotyczą na przykład wpływu relacji władzy i statusu na samą możliwość argumentowania w interakcji społecznej, związanymi z tym kryteriami stosowności w konkretnych kontekstach komunikacji, wpływem odgrywanych ról społecznych i wpływem przynależności do grup socjolingwistycznych na sposób konstruowania argumentacji. Wiedza na temat tych rozlicznych uwarunkowań społeczno-kulturowych wpływających na sposób argumentowania, stanowi część uwewnętrznionej wiedzy wspólnej uczestników komunikacji, o której wyżej wspomniano (pkt. 4).

W ramach artykułu nie sposób wymienić choćby głównych nurtów językoznawczych badań nad interakcjami społecznymi, w ramach których odbywa się argumentowanie. Tytułem przykładu wspomnę tylko o analizie konwersacyjnej. Prowadzone w jej ramach badania pokazują, że w konwersacji wyższy status uczestnika oznacza, po pierwsze, większe uprawnienie do inicjowania nowych sekwencji argumentacyjnych; po drugie, do dysponowania dłuższymi turami konwersacyjnymi, dzięki czemu można przedstawić bardziej rozbudowaną argumentację (a przez to sprawić wrażenie, że teza jest lepiej uzasadniona niż teza oponenta); po trzecie, do przerywania tur konwersacyjnych rozmówcy, co może uniemożliwić mu obronę własnego stanowiska.

Retoryka wypracowała własne sposoby i kategorie analizy argumentacji jako formy interakcji społecznej. Przede wszystkim, sama retoryka powstała jako metoda interakcji perswazyjnej w historycznie i społecznie uwarunkowanych kontekstach komunikacyjnych świata starożytnej Grecji, a mianowicie w ówczesnych sądach, w instytucjach politycznych i w sytuacjach publicznej celebracji.

Z punktu widzenia interakcji społecznych, retoryczna teoria argumentacji została pierwotnie wpisana w określone rodzaje tekstu, używane do interakcji w tych właśnie kontekstach. Wraz z rozwojem retoryki, jej wskazówki stosowano do innych tekstowych form interakcji społecznej (tj. do innych typów tekstów, stosowanych w odmiennych sytuacjach społeczno-kulturowych). Zgodnie ze swoim zainteresowaniem systematyzacją, retoryka zajmuje się nie tyle konkretnymi wykładnikami językowymi w konkretnych tekstach, ile metodycznym opisem potencjału perswazyjnego związanego z różnymi typami kontekstów społecznych komunikacji. Wrażliwość na zmiany społeczne stanowi też źródło zmieniającej się topiki argumentacyjnej, której ewolucja odzwierciedla i współtworzy świadomość społeczną. Przykładem może być zmiana sposobów argumentowania w kwestii przestępczości: od toposów

etycznych, religijnych, prawnych po obecnie coraz powszechniejszą medykalizację i scjentyzację tego dyskursu.

Z punktu widzenia interakcji bezpośrednich z konkretnym audytorium, retoryka rozwija teorię argumentacji poprzez uznanie ethosu i pathosu jako niezbędnych elementów argumentacji retorycznej. O systemowym uwzględnianiu kontekstu interakcji świadczy także teoria toposów szczegółowych, z których każdy jest opatrzony wskazówkami jego użycia w konkretnych typach sytuacji.

O ile omawiana dotąd teoria argumentacji powstała w określonym kręgu kulturowym, to badania interkulturowe – inspirowane zarówno retoryką, jak i lingwistyką – otwierają jeszcze inną perspektywę na badania argumentacji. Wyniki badań etnoretorycznych (czyli retoryczno-językowej analizy tekstów stworzonych w różnych językach narodowych) wskazują na wyraźną odmiennność tego, co w różnych obszarach językowo-kulturowych uznaje się za argumentację i za właściwe sposoby jej realizacji. Przykładowo, w kręgu anglojęzycznym, gdzie słowo *argument* jest odpowiednikiem zarówno polskiego terminu ‘argument’, jak i ‘spór’ czy ‘kłótnia’, argumentację pojmuje się jako raczej agonistyczny sposób interakcji społecznej. W swojej książce *Cultures of Argument* (co charakterystyczne, tytuł przetłumaczono na polski jako *Cywilizacje kłótni*) socjolingwistka Deborah Tannen (2004:356) przeciwstawia agonistyczną zachodnioeuropejską wizję argumentowania jako wygrywania (dzięki wskazaniu błędów przeciwnika i wykazaniu własnej słuszności) pacyfistycznej wizji azjatyckiej: „Zgodnie ze słowami Roberta T. Olivera w okresie klasycznym zarówno w Chinach, jak i w Indiach, preferowaną formą retoryki było wygłaszanie przemówień, a nie debatowanie. Celem takiego podejścia było ‘oświecenie dociekliwego’, a nie ‘zdominowanie przeciwnika’. Z kolei najmilej widziany styl odzwierciedlał ‘gotowość do dochodzenia do prawdy’, a nie ‘zapał do przekonywania’. [...] Azjatycką retorykę stosowano nie tyle do prezentowania logicznych argumentów, co do szczegółowego wyjaśniania powszechnie aprobowanych twierdzeń”.

Współczesne badania w ramach tego nurtu lingwistyki stosowanej, który zwie się retoryką kontrastywną, wskazują na kulturowo-językowe różnice w postrzeganiu, czym jest argumentacja, co jest przekonujące, za pomocą jakich środków retorycznych powinno być przedstawiane. Na przykład, dla osób wychowanych w kulturze chińskiej, właściwie skonstruowany tekst argumentacyjny powinien zawierać przede wszystkim cytowanie autorytetów oraz komunikowanie własnych odczuć; gdy osoby te realizują tę wizję „właściwej” argumentacji w języku angielskim, ich teksty są oceniane z perspektywy zachodnioeuropejskiego rozumienia retoryki jako źle uargumentowane, gdyż w ramach tego kręgu kulturowego dobra argumentacja wiąże się z oryginalnością i niezależnością myślenia.

6. Wnioski

Z przedstawionych rozważań wyłania się, po pierwsze, niejednoznaczność pojęcia ‘argumentacja’. W toku wywodów pojawiło się kilka częściowo nakładających się znaczeń terminu ‘argumentacja’: jako dyskursywno-językowa kompetencja rozumienia, jako ciąg argumentów wspierających tezę, jako dialogiczna wymiana argumentów i kontrargumentów w sytuacji sporu, jako uwarunkowany społecznie i kulturowo zestaw środków językowo-retorycznych uznanych za stosowne i przekonujące. Po drugie, wciąż dyskusyjne pozostaje również zagadnienie zakresu występowania argumentacji: czy należy ją uznać za cechę komunikacji jako takiej, czy za przejaw funkcji języka, czy za cechę definicyjną pewnego typu tekstów, czy wreszcie tylko za pewien fragment tekstu (*argumentatio*). Nie rozstrzygając tych kwestii, skupię się tu jedynie na scharakteryzowaniu ogólnej perspektywy lingwistycznej i retorycznej na badanie argumentacji.

Lingwistyczna teoria argumentacji bazuje na opisie szczegółu językowego: bada mianowicie relację między konkretnymi realizacjami językowymi a ich subtelnym wpływem na strukturę argumentacji, jej zrozumienie i społeczny

odbiór. Retoryka natomiast zdaje się wskazywać na ogólne elementy abstrakcyjne, na które należy zwracać uwagę w argumentacji, pozostawiając wypełnienie ich konkretnymi realizacjami językowymi (w ramach bardzo szeroko zakreślonych sugestii) do uznania jednostki.

Badanie systematycznego związku między konkretnymi klasami wykładników językowych i struktur dyskursywnych a ich efektami argumentacyjnymi wydaje się obiecującą perspektywą, pozwalającą z nowym zainteresowaniem spojrzeć na opisywane od wieków zagadnienia argumentacji. Podobno diabeł tkwi w szczegółach...

Bibliografia

- Anscombe, Jean-Claude i Oswald Ducrot (1983) *L'argumentation dans la langue*. Bruxelles, Mardaga.
- Cialdini, Robert (1994) *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Grice, H. Paul (1975) „Logic and Conversation”. In: Cole, P. and J.L. Morgan (eds.) *Syntax and Semantics 9. Pragmatics*. New York, Academic Press.
- Groupe μ (1970) *Rhétorique Générale*. Paris, Librairie Larousse.
- Lo Cascio, Vincenzo (1991) *Grammatica dell'argomentare. Strategie e strutture*. Firenze, La Nuova Italia.
- Perelman, Chaim i Lucie Olbrechts-Tyteca (1958) *La Nouvelle Rhétorique: Traité de l'Argumentation*. Paris, Presses Universitaires de France.
- Sperber, Dan i Wilson, Deirdre (1986) *Relevance: Communication and Cognition*. Oxford, Blackwell.
- Tannen, Deborah (1998) *The argument culture: Moving from debate to dialogue*. New York, Random House {pol. wyd. 2004 “Cywilizacja kłótni”, Warszawa, Zysk i Ska)
- Załęska, Maria (2003) “Evidentiality between grammar and argumentation theory”. (W:) R. Blankenhorn, J. Błaszczak i R. Marzari eds. 2003, *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (Polyslav)*. Band 6. Verlag Otto Sagner, München, 268-275.

Marcin Maciejewski

Pragmalingwistyczne aspekty argumentowania

Pragmatic Aspects of Argumentation

The aim of the article is a reflection on how argumentation should be perceived with reference to pragmatics and speech act theory in particular. The key issue is deciding whether argumentation is a separate speech act or only an element of speaker's more general action. Questioning the status of argumentation with the use of the framework presented above carries with it implications important to the methodology of argumentation research.

There are two perspectives in the approach towards argumentation, which, in turn, reflect trends in its research. The first one concerns argumentation from the point of view of logic, the other, which is interest to the author, is the pragmatics' perspective. The author concentrates on the attempts of the sides performing the act of argumentation to fulfil their goals (e.g. in politics: gaining support during an election convention, improving one's image, damaging other candidate's image etc.). The author argues that these motives of external nature, regulating and shaping relationships with other people are often points of departure for acts of argumentation. They serve to provide a speaker with exact benefits. These factors may condition not only the beginning of the above-mentioned acts, but their course as well.

Punktem wyjścia rozważań niech będzie definicja argumentacji sformułowana przez Klein'a (1987). Podaje on, że celem argumentacji wkomponowanej w działanie językowe jest transformacja czegoś wątpliwego/nieakceptowanego w coś pewnego/akceptowanego przy pomocy czegoś pewnego/akceptowanego. Czyli: coś, co jest przedmiotem jakiegoś sporu, w efekcie, przy wsparciu argumentów, ma nie być już sporne. Według Geissnera (1981: 8) sporne jest to, co różni ludzie, grupy uważają za prawdziwe, dobre, wartościowe, godne realizacji lub odwrotnie, kiedy uważają to za złe, niesprawiedliwe, bezsensowne, bezwartościowe, nie do realizacji.

Aby odpowiedzieć na pytanie, czy argumentacja jest samodzielnym działaniem czy też jest tylko składnikiem działania językowego warto odwołać się do praktyki językowej, do sposobu postrzegania argumentacji przez użytkowników języka. Bo niezależnie od podejścia naukowego do przedmiotu argumentacji, użytkownicy języka posiadają swoje własne wyobrażenie, czym argumentacja jest, czym nie jest i co za jej pośrednictwem oni czynią. Wiąże się też z tym

sposób mówienia o argumentacji. Podobnie wyobrażenia użytkowników języka o skuteczności ich wypowiedzi argumentacyjnych i sposobie ich oddziaływania dostarczają ciekawych informacji (Herbig 1992: 45). Ten sam autor podaje zaobserwowane w przez niego zainicjowanych rozmowach na temat argumentacji przykłady jak strony argumentujące odbierają jednocześnie akty illokucyjne np. atak osobisty, zastraszanie. Styl argumentacji ma istotny wpływ na relacje pomiędzy nadawcą i odbiorcą. Herbig stwierdza również, iż ludzie mają świadomość, jak różne formy argumentacji mogą oddziaływać (np. celem może być przekonanie kogoś, uzmysłowienie komuś czegoś, ale także namówienie kogoś do czegoś). Ważnym wskaźnikiem rozumienia argumentowania wśród użytkowników języka jest kwestia metaforyki z tym związanej. Herbig (1992: 48) podaje tu m.in. przykłady angielskie i niemieckie, w których argumentowanie porównywane jest do wojny:

Your claim are indefensible, He attacked every weak point in my argument ..., I demolished his argument. *Także w języku niemieckim jak podaje Herbig (1992: 48), argumentacja może mieć słabe punkty (schwache Punkte), argumentację można wygrać lub przegrać (gewinnen, verlieren), argumentacja może być przygniatająca, trafna, a dwie argumentujące strony nazywa się odpowiednio: atakujący, broniący. Inne metafory występujące też w języku polskim to: strona z przeciwnego obozu, wzajemny atak, zajmować pozycje, atakować, wytoczyć ciężkie działa, prowadzić walkę, niszczyć argumenty przeciwnika.*

W wielu autentycznych debatach, dyskusjach i rozmowach można zauważyć, iż metaforyka ta rzeczywiście determinuje zachowanie uczestników interakcji. Także w mediach publicznych mamy do czynienia z odpowiednią do tej metaforyki inscenizacją: w postaci środków scenograficznych, układu programu, stylu jego prowadzenia itd.

W kontekście metaforyki należy wspomnieć o świadomości sposobu oddziaływania argumentacji. Użytkownicy języka posługują się konkretnymi słowami określającymi charakter argumentacji: dziecinna, chrześcijańska,

rasistowska, radykalna, męska średniowieczna itd. (Herbig 1992: 51). Odnoszą się one wyraźnie do określonych grup społecznych. Inne określenia spotykane w języku polskim to: argumentacja precyzyjna, trafna, prosta, chaotyczna, wyrafinowana, śmieszna, urocza, zwięzła (wskazująca stopień kompetencji nadawcy), rzeczowa, rozsądna, jednostronna (odniesienie do przedmiotu argumentacji), zgorzkniała, agresywna, surowa (odniesienie do aspektów emocjonalnych), logiczna, sprzeczna, absurdalna, słaba (odniesienie do logiki). Określenia tego typu wskazują na to, że dysponujemy licznymi kryteriami, w których wartościujemy argumentacje. Powyższe rozważania pokazują, że użytkownik języka jako odbiorca ocenia argumentacje w różny sposób, nadając jej różne atrybuty. Oznacza to, że nadawca argumentuje posługując się odmiennym stylem zależnym od okoliczności (np. charakteru interakcji, tematu, relacji między nadawcą i odbiorcą, zaangażowania nadawcy itp.). Ważne jest tu pragmalingwistyczny wymiar argumentowania. Taka charakterystyka pozwala na empiryczne uzasadnienie tezy, iż argumentacja jest typem działania językowego mającego cechy strategii. Zgodnie z nią wykonanie jakiegoś działania poprzedzone jest intencją. Intencja argumentowania może być bardziej lub mniej związana z określoną strategią. Realizacja intencji, zależnie od kompetencji nadawcy przebiega z reguły według określonego schematu. Doświadczenie komunikacyjne nadawcy w tym zakresie umożliwia mu odwołanie się do znanych sprawdzonych wzorców argumentacji (np. realizacja działania argumentacyjnego w oparciu o określone toposy).

Z punktu widzenia teorii działania językowego należy odróżnić argumentowanie od argumentacji. Rozgraniczenie terminologiczne jest tu konieczne, gdyż w literaturze pojęcia te nie zawsze są jednoznacznie definiowane. Argumentacja jest szeregiem sądów rozszerzonym o indykator argumentacyjny (Lumer 1990: 28). Argumentacja jako tak rozumiana struktura może być natomiast elementem działania argumentacyjnego czyli argumentowania i wtedy posiada sens.

Argumentowanie jest złożonym działaniem językowym. Działaniem jest argumentowanie a nie argumentacja rozumiana jako zbiór określonych sądów. Argumentowanie może, ale nie musi być pojedynczym aktem mowy. Z reguły jest pewnym zbiorem uporządkowanych działań. W tym kontekście Mann (2000: 125) podaje zbiór koniecznych warunków, aby przeprowadzone działanie argumentacyjne był udane:

1. Warunek wstępny – proponent wychodzi z założenia, że jego propozycja jest sporna i dlatego sensowna jest argumentacja ją wspierająca.
2. Warunek szczerości – proponent realizuje swój cel szczerze, a oponent wierzy w szczerść proponenta.
3. Warunek propozycyjalny
 - 3.1: To, co sporne, może być połączone dowolną propozycją umożliwiającą wyrażenie różnicy zdań między partnerami.
 - 3.2: Argument lub argumenty mogą być połączone dowolną propozycją wspierającą zawartość propozycyjną spornej propozycji w taki sposób, aby ta ostatnia nie była już sporną.
4. Warunek podstawowy – cel działania argumentacyjnego polega na przytoczeniu argumentów, które wspierają sporną propozycję i zmieniają ją w propozycję nie wywołującą sporu.

Argumentacja uda się, gdy odbiorca argumentację zrozumie i właściwie ją zinterpretuje na poziomie kognitywnym (Mann 2000: 126).

Henne/Rehbock (1982: 18) stwierdzają, że argumentowanie zawsze jest wplecione w inne nadrzędne działania. Zasadniczo tak jest, jednak nie można wykluczyć sytuacji, w której działania argumentacyjne jest prowadzone z intencją samego argumentowania (np. rozmowy, których jedyną pobudką jest chęć sporu argumentacyjnego, argumentacja sama w sobie).

Oczywiście nie oznacza to, że i w takim przypadku nie będziemy mieli do czynienia z jakimś efektem perlokucyjnym. Trzeba tu jednak mówić o ewentualnym niezamierzonym efekcie perlokucyjnym. Większość sytuacji to rzeczywiście interakcje, w których argumentowanie nie jest celem samym w sobie, lecz ma na celu przekonanie, namówienie do czegoś odbiorcy. W tym wypadku intencja jest wyraźna. Argumentowanie zaliczam do działań językowych o cechach wnioskowania (np. uzasadniania), choć charakter wnioskowania mają również działania nie argumentujące. Należą do nich np. wyjaśnienia, czyli działania zorientowane nie na postawę/przekonania, ale na fakty (Wunderlich 1980: 116).

Na działanie argumentowania składa się często wiele konkretnych wypowiedzi. Nie jest ono aktem jednorazowym. Nie wszystkie wypowiedzi muszą też mieć dla odbiorcy charakter argumentacyjny. Z jego punktu widzenia, działanie to jest argumentowaniem, jeżeli na jego podstawie zidentyfikuje intencję argumentowania, czyli spowodowania, aby odbiorca wartościował daną sytuację, przedmiot inaczej niż dotychczas. Argumentowanie jest więc typem działania językowego opartego na pewnym wzorcu działania. Jego celem jest zmiana wartościowania u odbiorcy. Czyli:

Nadawca n wartościuje p w określony sposób i chce, aby odbiorca o wartościował p tak samo.

Argumentowanie ma przede wszystkim sens, jeżeli n wie, że o wartościuje p odmiennie. Wyobrazić sobie można jednak sytuację, w której n wie, że o wartościuje p tak, jak on, jednak podejmuje działanie argumentacyjne z innych względów niż zasadniczy cel argumentowania, czyli zmiana wartościowania. N może chcieć, poprzez inicjowanie argumentacji w postaci jakiegoś wzorca, realizować inny pragmatyczny cel np. związany z własnym wizerunkiem:

N chce, aby o wiedział, że n tak jak o potrafi argumentować za p.

lub kształtowaniem lub wzmacnianiem relacji między nadawcą a odbiorcą:

N chce, aby o wiedział, że n tak jak o (podobnie, identycznie) wartościuje p.

Ujmując dany tekst z perspektywy pragmatycznej w kontekście działania językowego wyróżnić można, w zależności od struktury tekstu, kilka poziomów illokucyjnych. Na najniższym z nich znajdują się pojedyncze, atomistyczne akty mowy występujące najczęściej w formie twierdzeń. Innymi poziomami są illokucje poszczególnych bloków, akapitów tekstu. Na szczycie struktury illokucyjnej jest illokucja nadrzędna. Działanie językowe nadawcy, którego intencją jest przekonanie odbiorcy (czyli argumentowanie), realizowane jest na wszystkich tych poziomach. Znajdujące się u podstawy twierdzenia nie są więc tylko twierdzeniami, ale też argumentami za lub przeciw jakiejś tezie. Eggs (por. 1979: 417) mówi tutaj o jednoczesnym wykonywaniu działania argumentacyjnego i innych działań. Mogą nimi być także oprócz twierdzeń stwierdzenia, pytania, obietnice itd. Realizowana jest tu jednocześnie relacja *poprzez* tzn. nadawca argumentuje za czymś, *poprzez* twierdzenie, realizując inny cel. Przykładami takiego typu relacji są autentyczne wypowiedzi typu: (...) *Argumentując w ten sposób, Zarząd Miasta zwracał się do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o rozwiązanie zaistniałej kwestii. (...) Argumentując tak, robimy Zielonym darmową przysługę (...) Argumentując w ten sposób można nawet zaprzeczyć słowom X-a...*

Interpretując z powyższej perspektywy działanie językowe widać, że powinność argumentowania ze strony nadawcy jest wpisana w komunikację językową, gdyż wypowiadając dane twierdzenie zobowiązuje się on do dostarczenia argumentów dowodzących prawdziwości jego twierdzenia w wypadku

kwestionowania przez odbiorcę jego słuszności i zasadności. Nadawca nie w każdym przypadku uwzględnia możliwość poddawania w wątpliwość jego twierdzeń. Tym samym nie przewiduje on konieczności wspierania ich dodatkowymi argumentami. Takie działanie nie jest też argumentowaniem. W niektórych typach wypowiedzi działanie argumentacyjne wpisane jest jednak w formułowanie twierdzeń. W takich wypadkach nadawca już wcześniej argumentuje, planuje strukturę argumentacji (nawet na poziomie wyłącznie mentalnym), której część może być zawarta w danej wypowiedzi. Odnosi się to zarówno do tekstów ustnych (np. prośba do przełożonego o zgodę na dodatkowy urlop) jak pisemnych (np. wniosek o odroczenie terminu wykonania jakiejś umowy).

Podczas analizy działania argumentacyjnego istotne jest, według mnie, zwrócenie uwagi na fakt realizowania przez partnerów wielu illokucji jednocześnie. Możliwe są tu dwa warianty: zrealizować dodatkowy akt, czyli osiągnąć efekt perlokucyjny realizując ten sam akt (poliilokucyjność wypowiedzenia) lub kiedy inny dodatkowy efekt perlokucyjny ma być rezultatem osobnej illokucji w ramach tego samego działania argumentacyjnego. Występuje również sytuacja, w której oba efekty będą miały miejsce, ale będą niezamierzone. Szczegółowa analiza schematu argumentacji pozwala nie tylko na rekonstrukcję kroków, wzorców i technik argumentacyjnych, ale przede wszystkim interesującej nas kwestii celów dodatkowych. Argumentując uczestnicy danej interakcji mogą realizować, obok celu przekonywania, w zależności od ich kompetencji komunikacyjnej i obranej strategii, kilka takich intencji na raz. Należą do nich przykładowo: kształtowanie własnego wizerunku, chęć kształtowania relacji z odbiorcą, modyfikowania jej, przypisywanie sobie określonych ról, autoprezentacja, obrona, atakowanie przeciwnika, manipulowanie, zastraszenie, rozzłoszczenie, schlebienie, pocieszenie, imponowanie itd.

Sama bowiem argumentacja nie dąży do konkretnego efektu perlokucyjnego. Działania takie stanowią jedynie część struktury działania językowego, które nadawca zaplanował do realizacji właściwego celu perlokucyjnego (może nim być np. przekonanie kogoś). W tym kontekście Mann (2000: 126) rozróżnia działanie perswazyjne i argumentacyjne. Działanie perswazyjne zawiera w sobie argumentowanie. Nie każde argumentowanie zawiera w sobie natomiast działanie perswazyjne czyli zmierzające do przekonania odbiorcy. Podobnie jak w innych działaniach także w argumentowaniu nadawca mniej lub bardziej konkretnie planuje swoją strategię działania językowego. Zdarza się, że ma ono charakter spontaniczny (np. w dialogach), ale tu zajmujemy się argumentowaniem zaplanowanym. W zależności od sytuacji, autor argumentacji dobiera takie akty mowy i taką ich strukturę, które w jego pojęciu doprowadzą do pożądanego efektu. Nadawca podejmuje tu też decyzje na poziomie propozycjonalnym i stylistycznym oraz dostosowuje ich wybór do okoliczności (wiek płeć, sytuacja emocjonalna odbiorcy itd.). Innym wyborem, jakie podejmuje nadawca (świadomie planujący działanie argumentacyjne) jest decyzja o formie strategii. Mann (2000: 162) wyróżnia dwa rodzaje strategii argumentacyjnych, które nadawca może użyć w zamiarze perswazyjnym: strategię obiektywną i subiektywną. W argumentacji obiektywnej nadawca stosuje argumenty, przez które odwołuje się on do rzeczy spoza aktualnej relacji między nadawcą i odbiorcą. Podstawą struktury argumentacji subiektywnej są argumenty, za pośrednictwem których nadawca odnosi się do aktualnego stanu emocjonalnego odbiorcy. Obie strategie służą realizacji podstawowego celu, czyli wyrażenia akceptacji ze strony odbiorcy wobec przedmiotu argumentacji. Akceptacja jest tu warunkiem koniecznym, niezależnie od tego, czy nadawca zamierza odbiorcę do czegoś przekonać czy też namówić. Przekonanie to stan odbiorcy, który zaakceptował i przyjął perspektywę nadawcy (z przekonanie) podczas gdy bycie namówionym oznacza akceptację nie na gruncie kognitywnego przekonania, ale na podstawie innych określonych

pragmatycznych pozalingwistycznych czynników. Namówienie może być np. efektem określonych stanów psychicznych odbiorcy, braku czasu i ochoty odbiorcy do dyskusji (Mann 2000: 165). Nadawca może posługiwać się więc strategią subiektywną i obiektywną chcąc osiągnąć różnego typu cele. Można je podzielić na trzy grupy (Mann 2000: 165)

- mentalne (intencja przekonania oponenta wyrażonego określonym twierdzeniem)
- rzeczowo-praktyczne (gdy nadawca chce, aby odbiorca wykonał jakąś czynność np. zrobić zakupy)
- psychologiczno emocjonalne (gdy np. nadawca chce pocieszyć odbiorcę w jego kłopotach)

Spośród wielu zależności między argumentowaniem i innymi działaniami, bardzo wyraźny jest związek argumentowania z wartościowaniem, gdyż w samym działaniu argumentacyjnym bardzo często zawarte są wartościowania. Gdy X argumentuje, to może w nim zawrzeć wartościowanie o charakterze pozytywnym lub negatywnym dla odbiorcy Y. Przedmiot sporu, sposób jego komunikacyjnego rozwiązania, styl wartościowania to czynniki rzutujące na relacje pomiędzy X i Y, a w zależności od obranych przez nich strategii mogą one stanowić zagrożenie dla tych relacji. Choć celem argumentowania jest zmiana wartościowania przez odbiorcę, to może ono mieć nieprzewidziany skutek w postaci zmiany wartościowania wzajemnych relacji lub odwrotny do zaplanowanego przez partnerów. Istniejący uprzednio spór może się przerodzić w jeszcze większy, a relacje emocjonalne wynikające z wzajemnej oceny argumentów, wartościowań oraz partnerów je wypowiadających powoduje odczucie zagrożenia, niewygodnej sytuacji. Reakcją jest unikanie dyskusji, rozmów, w których rozmówcy musieliby argumentować, wymieniać poglądy.

Wербalna reakcja osoby, która nie chce uczestniczyć w takim dyskursie to bezpośrednia odmowa uczestniczenia w nim.

Innymi formami sygnalizowania niechęci wobec takich rozmów są powoływanie się na delikatność, drażliwość danego tematu, na tabu oraz wypowiedzianie pośrednich aktów mowy lub zmiana tematu. Ta ostatnia możliwość może przyjąć także formę bezpośrednią, w której odbiorca *explicite* sygnalizuje zmianę tematu komunikatem metatekstowym lub czyni to *implicite* bez metakomunikatu rozpoczynając od razu inny temat. Z drugiej strony w rozmowie argumentacyjnej nadawca może asekurować się, poprzedzając swoje wypowiedzenie np. zdaniem „*Nie obraź się, ale ...*”. Przy podjęciu tematu spornego i akceptacji kontekstu interakcji, jej uczestnicy muszą ustalić „emocjonalne” granice swych działań językowych tzn. ich potencjalną adekwatność do sytuacji, do partnera. Jej przekroczenie zagraża relacji między nadawcą a odbiorcą. Partner może się obrazić, przy czym nie musi to być reakcja na pojedynczy akt mowy nadawcy. Szczegółowa analiza przebiegu rozmowy pod kątem badania kroków argumentacyjnych umożliwia jej głębszą interpretację i daje odpowiedź, na ile obraza odbiorcy była aktem strategicznym, planowanym, mającym podparcie innych illokucji i czy były one związane ze ścisłym działaniem argumentacyjnym.

Argumentowanie to działanie, którego najczęstszym celem jest przekonanie odbiorcy. Wyizolowana struktura argumentów nie gwarantuje sukcesu nadawcy w tym względzie. Relacje między sądami w niej zawartymi, nagromadzenie wielu illokucji (np. twierdzeń) nie zapewnią pożądanych reakcji odbiorcy (w postaci wartościowania), jeżeli nadawca nie uwzględni konkretnych warunków sytuacyjnych. Najważniejszym z nich jest uwzględnienie wiedzy odbiorcy i jego zasobów intelektualnych. Oprócz wiedzy odbiorcy, wpływ na efektywność argumentowania mają inne elementy sytuacji komunikacyjnej. Inaczej przebiega argumentowanie w sytuacji publicznej, inaczej w prywatnej, w dialogu, podczas rozmowy wielu osób itd. Również stopień dysonansu

poglądów, wartościowania między nadawcą a odbiorcą determinuje skuteczność działania argumentacyjnego. W komunikacji ustnej czynnikiem nie mniej ważnym są elementy paralingwistyczne i niewerbalne (intonacja, głośność, mimika, gesty itd.). Dysonans, o którym mowa powyżej istnieje pomiędzy dwoma podmiotami. Dlatego też argumentacja jest ze swojej natury dialogiczna. Ten interaktywny aspekt ma konsekwencje dla struktury działania językowego nadawcy, dla stosowanych przez niego wzorców działania. Działanie argumentacyjne nie jest, jak już powiedzieliśmy, pojedynczym aktem, lecz złożonym działaniem. Jego struktura, kolejność działań może być przez nadawcę (proponenta) zaplanowana i ustalona. Warunki sytuacyjne mogą go jednak zmusić do modyfikacji wzorca na skutek np. reakcji oponenta. Fakt ten jest istotny z perspektywy metodologii badań nad argumentacją: działania argumentacyjne nie są wyizolowanymi jednostkami, lecz stanowią złożoną (zmienną) całość o charakterze interaktywnym. Oznacza to, że składnikiem kompetencji w argumentowaniu jest również dostosowanie do sytuacji komunikacyjnej np. w dialogu pojawienie się osób trzecich, nagle ograniczenie czasowe i reagowanie na działanie oponenta (np. zaskakujące dla nadawcy obrażenie się odbiorcy, zmiana reakcji paralingwistycznych itd.). Nakłada się na to złożoność struktury wzorca nadrzędnego obejmującego dodatkowe działania, które chce zrealizować nadawca np. zarzut, prośba, rada itd. Realizacja danego celu, czyli znajdowania aktów popierających własną tezę lub intencję przekonania odbiorcy uzależniona jest od innych zmiennych sytuacyjnych. Inaczej, a przede wszystkim w innym stylu, przekonuje nadawca do słuszności swojego zdania (np. sens głosowania na danego kandydata w wyborach) w sytuacji prywatnej, a inaczej w oficjalnej. Poza tym proces ten determinowany jest czynnikami czasowymi. Inną wagę i inny charakter mają argumenty przemawiające za ochroną środowiska w czasach dzisiejszych, kiedy jego dewastacja jest zaawansowana, a inną w czasach, w których przemysł dopiero się zaczął rozwijać. Ujmując i analizując argumentowanie jako działanie należy

stwierdzić, że jest to czynność uwarunkowana także kulturowo. W różnych środowiskach kulturowych istnieją wprawdzie przeważnie jednakowe schematy argumentowania, ale z drugiej strony występują różnice w stosowaniu niektórych wzorców, toposów. Nie chodzi tu o bardzo odległe od siebie społeczności. Dla przykładu w dyskusji na temat ustawy regulującej zakres możliwości przerywania ciąży różnice takie widoczne są w krajach europejskich (por. Maciejewski 2004). W stosunku do kultur dalekich nie zawsze przeważają różnice. Jak wykazał Hazen (1997) badając styl argumentacji w języku japońskim, ma on wiele wspólnego z typem argumentacji zachodniej, chociaż szerzej reprezentowane są w kulturze japońskiej argumentacje powołujące się na autorytet, podkreślenie podstawowych wartości takich jak harmonia w grupie, znaczenie relacji międzyludzkich i wzajemnych zależności (Kienpointner 1992: 418). W epoce zbliżania się do siebie kultur i ich wzajemnego przenikania, pożyteczne są wszelkie analizy szczegółowe schematów argumentacji odnoszących się do konkretnych typów tekstów ustnych i pisemnych. Czynniki powyższe ważne są nie tylko z perspektywy celu nadrzędnego (przekonania), ale też dla powodzenia innych działań wyrażonych illokucjami równoległymi, o których była już mowa. Ich właściwe rozpoznanie i uwzględnienie w strategii działania nadawcy jest jednym z wyznaczników kompetencji w dziedzinie argumentacji.

Z kompetencją związana jest także umiejętność realizacji jednej z illokucji dodatkowych: z tworzeniem i kształtowaniem wizerunku. Osoba, która robi wrażenie dobrze argumentującej np. w dyskusji, debacie telewizyjnej, pozytywnie jest odbierana przez słuchaczy, widzów. Istotne jest podkreślenie faktu, że chodzi tu jedynie o wrażenie kompetencji argumentacyjnej, czyli subiektywne odczucia widzów, a nie realne umiejętności i znajomość zasad uczciwej argumentacji. W rzeczywistości często jest tak, że odbiorcę przekonuje nawet argumentacja niespójna i nielogiczna, ale robiąca dobre wrażenie, a nie argumentacja poprawna, dobrze skonstruowana, logiczna, ale robiąca złe

wrażenie. W tym kontekście pożądane są badania wpływu mediów na działanie argumentacyjne, na styl argumentowania. Z własnych obserwacji mogę się jedynie odnieść do środowiska akademickiego (zajęcia poświęcone argumentowaniu). Faktem zastanawiającym i jednocześnie zaskakującym była np. dość powszechna akceptowalność i rola przykładu w dowodzeniu konkretnego twierdzenia. Przykładowo: występ w telewizji osoby pozytywnie wartościującej eutanazję i mającej zamiar ją przeprowadzić, ma być silnym argumentem na powszechną tolerancję eutanazji w Europie. Kolejną sprawą jest brak krytycyzmu w interpretacji argumentacji cudzych oraz posługiwanie się w argumentacji pojęciami o niejasnym i mało sprecyzowanym w danym kontekście znaczeniu (np. tolerancja, wolność). Wyraźnie to widać w przypadkach prób precyzowania zakresu znaczeniowego podobnych abstrakcyjnych pojęć i komunikacji na płaszczyźnie *meta* o zastosowanych uprzednio schematach argumentacyjnych.

Kwestia akceptacji przez użytkowników języka konkretnych schematów argumentacyjnych, wykazanie zależności między argumentowaniem a czynnikami go determinującymi (socjologicznymi o psychologicznymi) wymaga z pewnością dodatkowych badań. Zagadnienie to jest wartościowym tematem badawczym, gdyż wyniki takich badań dostarczyłyby wielu informacji na temat kompetencji komunikacyjnej użytkowników języka z różnych grup społecznych.

Literatura:

Eggs, E.(1979): „Argumente mit wenn ...“ W: H.Weydt (Hrsg.): Die Partikeln der deutschen Sprache, Berlin, 417 – 433.

Geissner, H. (1981): *Sprechwissenschaft. Theorie der mündlichen Kommunikation*. Königsstein.

Hazen, M.D. (1987): The Universality of Logic Processes in Japanese Argument. W: F. Van Eemeren/R. Grootendorst/J. A. Blair/Ch. A. Willard (eds.): *Argumentation* 3B. S. 225-237.

Henne, H., Rehbock, H. (1982): *Einführung in die Gesprächsanalyse*. Berlin

- Herbig, A.F. (1992): „*Sie argumentieren doch scheinheilig*“: sprach- und sprechwissenschaftliche Aspekte einer Stilistik des Argumentierens. Frankfurt am Main.
- Klein, J. (1987): *Die konklusiven Sprechhandlungen*. Tübingen.
- Kienpointner, M. (1992): *Alltagslogik: Struktur und Funktion von Argumentationsmustern*. Stuttgart.
- Lumer, Ch. (1990): *Praktische Argumentationstheorie*. Braunschweig.
- Maciejewski, M. (2004): Argumentieren im interkulturellen Kontext am Beispiel der Abtreibungs- resp. Schwangerschaftsabbruchsfrage. W: Buczek, R., Gansel, C., Zimniak, P. (red.) *Germanistyka 3. Texte in Kontexten*. Zielona Góra, 379-407.
- Mann, E. (2000): *Persuasive Sprechhandlungen in Alltagsdialogen des Russischen*. München.
- Wunderlich, D. (1980): Pro und Kontra. In: *Literatur und Linguistik* 38/39 Jg. 10, 108-128.

Ewa Rudnicka

Recepcja mechanizmu myślenia argumentacyjnego w mikrostrukturze opracowań leksykograficznych

Reception of the Mechanism of Argumentative Thinking in Lexicographical Studies' Microstructure

The aim of dictionaries is to describe a language in a given historical moment. However, more profound investigation of dictionaries' structure, which takes into account the history of lexicography, permits to observe the influence of rhetorical notions and patterns on dictionaries' composition. The article is devoted to a discussion of argumentative principles' reflection in dictionaries and to rhetorical inspirations behind applied methods. Dictionary's microstructure was submitted to an in-depth analysis to expose functional analogy between entry's elements and argument's patterns. The aim of the article is to show the influence of rhetoric based working technique on dictionaries' contents and form and to draw attention to temporal variability of rhetoric's strength of influence on lexicography.

Odnajdywanie w słownikach znaków obecności myśli retorycznej i czerpania z niej inspiracji do przyjmowania takich czy innych rozwiązań metodologicznych jest zadaniem tyleż ciekawym, co wymagającym. Z kolei wyniki takich poszukiwań mogą się czasem wydawać sporne. Dotyczy to zwłaszcza wskazywania konkretnych przykładów wieloaspektowego wpływu warsztatu pracy wywiedzonego z retoryki na treść i formę słowników (w tym także polskich), jak również dowodzenia zmienności w czasie siły oddziaływania retoryki na leksykografię. O formalnych związkach słowników z dorobkiem retorycznym niewątpliwie świadczy choćby korzystanie z łacińskiego systemu kwalifikatorów w zakresie terminologii językoznawczej czy posługiwanie się w słownikach dawnych cytatami zaczerpniętymi z tekstów znanych retorów i z literatury antycznej. Do tego jednak związki leksykografii z retoryką się nie ograniczają. Wydaje się bowiem, że można również mówić o pewnych mechanizmach czy też wzorcach myślenia, zgodnych z retorycznymi prawidłami, a wpływających na zawartość i uporządkowanie materiału

słownikowego. Dotyczy to w szczególności sposobu porządkowania treści na poziomie mikrostruktury oraz mechanizmów myślenia argumentacyjnego, rozumianych jako wzorowanie się na retorycznych technikach i teoriach argumentacji.

Ani starożytna, ani nowożytna (renesansowa, klasycystyczna i oświeceniowa) retoryka słownikarstwem się nie zajmowały, to oczywiste. Wydaje się jednak, że metody pracy leksykograficznej można traktować jako jeden z ubocznych skutków kodyfikowania retorycznych zasad, np. zasad argumentacji a nawet narracji. Próby doszukiwania się wpływów retoryki na leksykografię wydają się uzasadnione przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, słownikarze byli ludźmi o pełnym i gruntownym wykształceniu z zakresu humanistyki, w tym i retoryki¹, którzy często sami byli zawołanymi retorami. Obcując więc na co dzień z praktykami retorycznymi mogli byli lub może nawet – musieli, jak się wydaje, wzorce myślenia i elementy obycia retorycznego i praktyki w tym zakresie przenosić także na inne pola swej działalności, w tym również na pole działalności słownikarskiej. Po drugie zaś, słowniki były jedną z podstawowych pomocy dydaktycznych w nauczaniu retoryki. Pamiętać trzeba, że opracowywanie słowników podjęto głównie ze względu na potrzeby rozwijającego się szkolnictwa, z czego sami słownikarze zazwyczaj zdawali sprawę w przedmowach lub co sygnalizowali w tytułach swoich dzieł, np. *Dictionarius varium rerum tum pueris tum adultis utilissimus cum Germanica atque Polonica interpretatione...*². Warto też przypomnieć, że w szkołach aż po koniec XIX wieku retoryka była jednym z najważniejszych przedmiotów³. Wydaje się więc, że wymienione czynniki nie mogły pozostać bez wpływu na sposób przygotowywania materiałów, służących jako pomoc w nauczaniu przedmiotu, czyli na sposób przygotowywania słowników właśnie.

¹ Czego doskonałym przykładem jest m.in. gruntowne i zadziwiająco wszechstronne wykształcenie Jana Mączyńskiego.

² Słownik Jana Murmeliusza z 1526 r. wydany przez H. Wietora w Krakowie.

³ Początkowo dotyczyło to tylko dydaktyki uniwersyteckiej, lecz później także szkolnej.

Celem niniejszego artykułu nie jest ferowanie ostatecznych sądów na temat źródeł, inspiracji i przyczyn utrwalenia się w opisie słownikowym takich czy innych rozwiązań. Chodzi raczej o poddanie pod rozwagę pewnego prawdopodobieństwa hipotez, które mogą się nasuwać w trakcie obcowania z dorobkiem polskiej leksykografii. Najistotniejsze bowiem wydaje się pokazanie tropów, którymi można by podążać w dalszych badaniach.

Materiał słownikowy, wykorzystany na użytek niniejszych rozważań, to 1. słowniki szesnasto-, siedemnasto- i osiemnastowieczne zawierające polską wersję językową, 2. dziewiętnastowieczne słowniki ogólne języka polskiego oraz 3. współczesne słowniki ogólne języka polskiego. Kwerend nie ograniczono wyłącznie do słowników ogólnych samego języka polskiego, gdyż uszczupliłoby to zestaw analizowanych słowników o cenny i ciekawy materiał, z kolei zaś postawienie cezury na wieku XIX uniemożliwiłoby uzasadnienie retorycznej proveniencji niektórych słownikowych rozwiązań, które także i dziś są przyjmowane w opracowaniach słownikowych – zdaniem piszącej te słowa – jako swoiste dziedzictwo metodologiczne inspirowane tradycją retoryczną, choć – jak wypada stwierdzić – raczej już bez świadomości takiego ich pochodzenia. W analizach chodziło ponadto o uwzględnienie słowników, które dla współczesnych pełniły funkcję ogólnych słowników językowych. To, że początkowo były to słowniki dwu-, trzy- i kilkujęzyczne, z łaciną jako językiem pierwszym, również jest istotnym *signum temporis*.

Wprowadzeniem do rozważań nad tytułowymi kwestiami winno być przede wszystkim określenie, jak pojmowana jest makro- i mikrostruktura słownika.

Makro- i mikrostruktura opracowań leksykograficznych

Słownik jako rodzaj publikacji cechuje się przede wszystkim złożonością struktury i nieciągłością tekstu. Krótki komentarz na temat struktury słownika wydaje się potrzebny, tym bardziej że w samym środowisku badaczy

leksykografii nie ma zgody na jednolite rozumienie wielu terminów i zwraca się uwagę na potrzebę uspołnienia i adekwatnego opracowania terminologii leksykograficznej (por. Piotrowski 2001: 36, Manley, Jacobsen, Pedersen 1988: 281-282)¹.

Każdy słownik jest swoistą całością konstrukcyjną, nie jest tekstem ciągłym, lecz składa się z wielu pomniejszych tekstów, które stanowią zautonomizowane zasadniczo bloki informacji. Dlatego poszczególne części składowe słownika należy rozpatrywać w dwóch planach makro- oraz mikrostrukturalnym.

W ujęciach postulujących genetyczny model słownika (czyli model zbudowany wg kryterium kolejności czynności w procesie opracowywania słownika, por. A. Rey (1995), W. Miodunka 1989: 231) jako makrostrukturę traktuje się czynności zmierzające do ustalenia ogólnej koncepcji słownika, tzn. 1. określenie jednostki stanowiącej hasło, przyjmowanej za wyraz hasłowy (np. wyraz, idiom), 2. określenie zbioru elementów leksykalnych składających się na słownik, 3. określenie porządku haseł. Z punktu widzenia nie praktyki jednak, lecz teorii, właściwsze jest przyjęcie modelu określanego mianem pragmatycznego. Zgodnie z tego typu ujęciami makrostruktura to swoisty model całości słownika, obejmujący ogólne ustrukturyzowanie, tj. rozkład i hierarchię, materiału słownikowego, na co składają się przede wszystkim takie elementy jak siatka haseł, porządek haseł, jak również teksty o charakterze ogólnym „okalające” właściwą, szczegółową część hasłową słownika, czyli różnego rodzaju wstępy teoretyczne, informacje praktyczne, wykazy symboli i skrótów etc. Takie rozumienie makrostruktury jak podane wyżej jest nieco szersze niż zazwyczaj przyjmowane przez polskich teoretyków (Piotrowski 2001: 37, Żmigrodzki 2003: 52-53), którzy określenie makrostruktury stosują tylko w odniesieniu do właściwej, hasłowej części słownika, nie włączając do niej

¹ W Polsce nie została jeszcze do tej pory opracowana żadna encyklopedia terminów leksykograficznych, a w ogólnych encyklopediach językoznawczych poświęca się tej dziedzinie wciąż za mało uwagi.

wymienionych elementów „okalających”. Może to wynikać z węższego pojmowania słownika jako takiego (tzn. pojmowania słownika nie jako całości publikacji, lecz jako leksyki // leksyku, tj. opisanego materiału leksykalnego). Takie zawężenie jednak w wypadku makrostruktury uniemożliwia w ogóle rozpatrywanie kwestii mechanizmu argumentacyjnego na poziomie makrostrukturalnym, dlatego też – zwłaszcza na użytek tego typu badań co niniejsze – rozszerzenie pojęcia jest wskazane, a właściwie niezbędne¹.

Mikrostruktura z kolei, będąca bezpośrednim przedmiotem dalszych analiz, to sposób uporządkowania i wewnętrznego zhierarchizowania materiału w obrębie pojedynczego artykułu hasłowego, będącego jednym z wielu haseł umieszczonych w szczegółowej części słownika. Innymi słowy mikrostruktura to ogólny model pojedynczego hasła. Składają się nań po pierwsze – wszystkie elementy artykułu hasłowego podporządkowane określonej, odgórnie ustalonej hierarchii, po drugie – zasady włączania tych elementów do opisu poszczególnych jednostek i sposobu opracowania tych elementów. Nie w każdym słowniku wykorzystany zostaje pełny repertuar tych elementów, dlatego warto wymienić je wszystkie w takim porządku, w jakim zazwyczaj pojawiają się one w artykule hasłowym. Zatem, elementami słownikowego artykułu hasłowego są lub mogą być: wyraz hasłowy, informacja ortograficzna, informacja fonetyczna, informacja etymologiczna, informacja gramatyczna (np. formy fleksyjne), kwalifikator, definicje znaczeń, ilustracja materiałowa (czyli przykłady użycia wyrazu hasłowego w poszczególnych znaczeniach), związki wyrazowe bazujące na wyrazie hasłowym, przysłowia, informacja nt. notacji wyrazu hasłowego, informacja normatywna.

Mechanizmów myślenia argumentacyjnego można przede wszystkim upatrywać w pewnych analogiach funkcjonalnych między etapami postępowania wg zasad retorycznych, np. w prowadzeniu wywodu lub w pracy

¹ Choć także i w ogóle rozszerzenie to wydaje się potrzebne, jako że wstępy itd. są często bardzo ważnymi tekstami, zawierającymi wykład teorii leksykalnej lub leksykograficznej autora lub redaktora i wyłączenie ich z zakresu badań jest tyleż krzywdzeniem ich autorów, ileż błędem metodologicznym.

nad tworzeniem tekstu, a elementami struktury słownika na każdym z dwóch poziomów. W niniejszym artykule analizy skupią się wyłącznie na poziomie mikro-, a konkretnie na ogólnej strukturze artykułu i ilustracji materiałowej wykorzystywanej w hasłach słownikowych. Można wprowadzić jako pełniące argumentacyjną funkcję określić również niektóre elementy makrostruktury, jest to jednak kwestia do osobnego rozważenia.

Jeśli chodzi o wpływ argumentacyjnego mechanizmu myślenia na kształt opracowań leksykograficznych, to na poziomie mikrostruktury słownika można się go dopatrywać w dwóch przynajmniej kwestiach. Warto mianowicie zwrócić uwagę na:

1) ogólny schemat artykułu hasłowego, którego strukturę można określić jako podporządkowaną myśleniu nastawionemu na argumentację;

2) rodzaje przykładów prezentujących użycia wyrazu hasłowego (w poszczególnych znaczeniach), sposób ich podawania i zmieniające się w czasie metody wykorzystywania egzemplifikacji w słownikach.

Schemat artykułu hasłowego a sposoby argumentacji

Schemat artykułu hasłowego może być w wypadku każdego słownika inny (dążność do odmienności i indywidualizacji w tym zakresie jest charakterystyczna zwłaszcza dla leksykografii współczesnej). Niemniej pewne elementy hasłowe są niezmiennie obecne właściwie w każdym wariantcie opisu, inne są powtarzane regularnie, a jeszcze inne występują z rzadka. Jest to związane z wagą, jaką się przypisuje poszczególnym elementom i niesionym przez nie informacjom. Do elementów stale obecnych w mikrostrukturze należy przede wszystkim wyraz hasłowy (lub inaczej hasło), bez niego nie można właściwie w ogóle mówić o odrębnym artykule hasłowym, jest to bezwzględnie i bezdyskusyjnie element obligatoryjny. Jednym z najważniejszych elementów,

prócz samego hasła, jest szeroko rozumiana definicja¹. Można ją w zasadzie także traktować jako element obligatoryjny. Trzecim w hierarchii elementem byłaby informacja gramatyczna, rzadko pomijana w słownikach, zwłaszcza w wypadku słowników polskich. I wreszcie czwartym istotnym elementem jest tak zwana ilustracja materiałowa lub egzemplifikacja słownikowa, której jednak nie należy mylić, a tym bardziej utożsamiać z retorycznym exemplum, choć analogie i podobieństwa w tym wypadku nie są wcale bezpodstawne. Większość pozostałych elementów hasła nie jest już tak istotna, a ich częstość występowania w schemacie hasła jest znacznie mniejsza, wobec czego kwestie ich analizy można w wypadku niniejszych dociekań odłożyć na bok, a za podstawowy, prototypowy model artykułu hasłowego można wobec powyższego przyjąć następujący schemat:

WYRAZ HASŁOWY — CHARAKTERYSTYKA GRAMATYCZNA — DEFINICJA — ILUSTRACJA MATERIAŁOWA.

Liczne przykłady stosowania takiego właśnie schematu znajdziemy zarówno w słownikach dawnych, jak i w słownikach współczesnych, choć przyznać trzeba, że jeszcze w XVI w. wśród artykułów hasłowych w słownikach wydawanych w Polsce licznie przeważały hasła pozbawione ilustracji materiałowej. Można powiedzieć, że taka struktura zaczęła się stabilizować począwszy od *Leksykonu...* Jana Mączyńskiego (1564). Przytoczmy parę przykładów:

1621 – Grzegorz Knap(ski), *Thesaurus Polono-Latino-Graecus...*

Powiadam abo czytam piszącemu, dyktuję Mixobarbari dicunt. Dicto alicui. Cicer[o].

1807-1814 – Samuel Bogumił Linde, *Słownik języka polskiego*

¹ Rozumiana na tyle szeroko, że podanie ekwiwalentu obcojęzycznego lub synonimu traktuje się także jako typ definicji.

CEDZIĆ, ***CADZIĆ**, *czyn. nied.*, zcedzić *dok.*, ciekliznę przepuszczać, aby się gąszcz został, *seihen, durchseihen*; *Boh.* cedjiti, cedjm, cedjwam; *Slovac.* cedjm; *Sorab.* 1. czedžu; *Vind.* zōdit, zediti, tozhiti, prezjati, pretozhiti; *Carn.* zidyti, zédim; *Croat.* czediti, preczajati, preczediti; *Dal.* czediti, proczediti; *Rag.* zjêditi; *Bosn.* çiditi, proçiditi, iscîditi, *Ross.* цѣдить, цѣжы; *Gr.* ἵπειν. (cf. *cyc*, cf. *ssać*). Różne gąszcze precedzają się przez sito, durszlak, serwetę lub chusty czyste czyli cedziworek. *Wiel. Kuch.* 398. Cadzicie komora, a wielbłąda połykacie. *W. Post. W.* 282. Komora tsadzicie. *ib.* 2, 119. precedzacie komora. *Radz. Math.* 23, 24. cadzicie się z komorem. 1. *Leop. ib.* — *Slovac.* komara cedis', welblud zhlťas; (w drobnych rzeczach skrupulatni; w występkach lekkomyślni). §. *Transl.* cedzić, ronić, przelewać, sließen, lassen, strömen, lassen, fallen lassen. Przy ołtarzu wół zjuszony padłszy, cadzi posokę przez gardziel przepchniony. *Żebr. Ow.* 213. Miłość łyzy cedzi. *Jag. Wyb. D.* 4. b. Poznawszy, w domy swoje z chęcią nas prowadzi, A między rozmowami łyż obfitość cadzi. *A. Kchan. J.* 72. Oko moje dla ciebie jednej łyzy nie zcedzi. *Zab.* 13, 257. §. Cedzić w kogo = wpajać, wpuszczać einsloßen. Trzeba z nienagła znajomość bożą w dzieci cedzić. *Modrz. Baz.* 42. [...]

1861 – *Słownik języka polskiego*, tzw. *Słownik wileński*

Skruszały, **a, e**, *p.* 1) który się stał kruchym, łatwym do jedzenia. *Tylko zwierzyzna skruszała dobra.* 2)= *fig.* który stał się pokornym. *Skruszała minka.*

Skruszony, **a, e**, *im.* od *Skruszyć*; 1) złamany, rozbity będąc kruchym. 2)= *fig.* którego potęga złamana, zbity. *A choć teraz skruszone olbrzymy zachodnie. Jeszcze na ziemię krew' ich może działać płodnie.* 3)= *fig.* przejęty skruchą.

1900-1927 – *Słownik warszawski*, red. Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysław Niedźwiedzki

Dym, **u**, *lm. y 1.* *mieszanina ciał lotnych powstających przy niezupełnym spaleniu ś. substancji palnych*: D. z komina, z fajki. Kłęb dymu. Dymy ciągnąc z cybucha, wonnym ś. okrył obłokiem. *Mick.* Dymem kogo kusić. *Troc.* Dymem wykurzać. D. bażantowy = rodzaj dymu bażantom przyjemny, za pomocą którego odleciałe z bażantarni napowrót można sprowadzić. [...] **2.** *przen.* = a) *rzecz marna, czcza, marność*: Cnoto, czczy dymie! *Mick.* Wszystko to D., w czym ś. tak ludzkie serca zakochały. *P. Koch.* b) *urojenie, fantazja*: Dawne były matki wesołe i zdrowe, nie durzyły im głowy dymy romansowe. *Niem.* Mają ludzie swe fantazje, mają w głowie dymy. *Pot.* na cóż ś. przyda ten spoczynek, który wiatry ściga, dymem karmi ś. *Alber.* c) *falsz, omamienie, oszukaństwo*: Obie strony chytrą swoją

chciały sędziemu D. w oczy puścić. Baz. Dymem karzą, kto D. przedawał. Kosz. [...] d) *uhudne słówka, pochlebstwo*: Kto w pochlebnym kocha ś. dymie, ten we mgle grubej osiedzie. L. Ma on dosyć takowych dymów, co ś. niemi pasie rad pasie, bo jest chciwy sławy, i w małych rzeczach radby był głośny. Lubom. Marny pochwał dymie! Mick. e) *×duma, pycha, próżność*: Człowiek pełen dymu, a nader pragnący sławy. Górn. Nie próżnej ambicji dymy przywiodły mię do pisania życia mego. Ossol. **3.** † wyziew, wapor [...].

Mętny, [Małny] 1. *zanieczyszczony mętami, nieklarowny, nieczysty, który ś. nie ustał, zmacony*: Mętne piwo tuczy, lecz niezdrowe jest. Kluk. Wina młode, mętne, aby ś. rychlej ustały, co robić. Ślesz. Jaki szcep, taki owoc; przeźrocyste źródło mętnych z siebie poników nigdy nie wywiodło. Książ. Klarowne zlać z mętneho. Troc. Lilja biała zwieszona nad źródłem mętym. Mick. Napawasz je mętą wodą. Rej. Kolor M. W mętnej wodzie ryby łowią. Prz. (= *korzystają z zamętu*).założy wielkie więcieże, a jak nie znajdzie nic w mętnej fali, to spuści ogień i wody spali. Len. **2.** *przen. zamglony, pozbawiony blasku*: M. wzrok rozpalonym błysnął żelazem. Sow. **3.** *przen. błędny, niejasny, bałamutny, ciemny, zawiły, niezrozumiały, zagmatwany, mglisty; niepewny, wątpliwy, podejrzany*: Mętne myśli, wyobrażenia. Stworzenia, które kiedyś wyda przyszłość mętna. Mick. Jakaś mętna tajemnicza historia. Krasz. Nie mam już w nie wiary, serce moje mętne. Słow. (= *niezdecydowane*). Wiadomość ta pochodzi z mętneho źródła. [...] Już mi ś. napełniona Bachem świeżym po sercu myśl tłucze przestraczem w mętnej radości. Nar. <MIĘ(T)/MEŃ(T)>

1938-39 – *Nowy słownik języka polskiego Trzaski, Everta i Michalskiego*, red. Tadeusz Lehr-Spławiński

chłosnąć *cz. d., czł.* -chłosnę, -śniesz, *czp.* -snał, *tr.* -śnij. – uderzyć czymś giętkim, np. różgą, batem: i syn ojca, i brat brata poświęconą różdżką chłośnie (Syrok.); *przen.* deszcz chłosnął duży, przez całą odzież, po twarzy, po ręku (Syrok.). – XIX W ‘ts’. – od *rz.* chłosta.– por. *cz.* chlostnouti ‘ts’. – *uderzyć, smagnąć, wyciąć.*

kielich *rz. m.*, 2 p. -cha, 3 p. -chowi, 7 p. -chu, I *mn.* -chy, 2 *mn.* –chów. – **I.** a) naczynie do picia ze szkła lub szlachetnego metalu, składające się z okrągłej podstawy, wąskiego trzonu do chwytania i czary, do której wlewa się napój: milczał, lecz kielich w ręku tak potężnie cisnął, że szkło dźwięknawszy pękło, płyn w oczy mu prysnął. (Mick.); kielich mszalny= używany przy mszy św.; b) *przen.* picie napojów alkoholowych: troski osładza kielichem;

często zagłada do kielicha = pije alkohol; c) *przen.* wychylać, spełniać kielich = wypijać do dna, dociągać do końca: Boże, coś mi rozkazał spełnić kielich życia. (Mick.).

2. *bot.* narząd występujący u niektórych kwiatów jako ochrona wewnętrznych ich części (calix): tam znów w murawie błyszczą tulipany i pełne rosy schylając kielichy, płaczą (Słow.). – *pd* kieluch [...]

1958-69 – *Słownik języka polskiego*, red. Witold Doroszewski

bitwa *ż* IV, *CMs.* bitwie; *lm D.* bitew *a.* bitw **1.** «starcie zbrojne, walka wojsk, okrętów wojennych, samolotów itp.»: Nie podobna było przyjąć bitwy, nie znając siły nacierających. BRON. *J. Człow.* 63. Ostre bitwy lądowe, morskie i powietrzne toczyły się w nie tak wielkich odległościach od stolicy, a w mieście zlikwidowano tylko neony, świetlne reklamy i zgaszono pewną część ulicznych latarni. KOŹM. *Dzies.* 142. Słyszeli o naszym lotnictwie i jego roli we wrześnieowej bitwie o Anglię. PRUSZ. *Karabela* 110. Najbliższa walna bitwa może być strasznie krwawa, a jednak może nie przechylić stanowczo szans ani na jedną, ani na drugą. TETM. *Koniec III*, 66. Koszary pułku strzelców stały się moim domem, a pola bitew o wolność – ojczyzną. ŻER. *Sulk.* 60. Stoczyli krwawą nad Czarnym Potokiem bitwę i, pobici na głowę, otworzyć musieli zwycięzcy bramy miasta. JEŻ. *Rotul.* 9. Postanowiono jednogłośnie i bez namysłu dać bitwę Wołochom pod murami Suczawy. KACZK. *Olbracht II*, 345. Już noc pierzchała, już różane włosy zorza na wschodnim roztacza obłoku, bitwa wre dotąd, ślepe lecą ciosy, ni w tył, ni naprzód nie ruszono kroku. MICK. *Graż.* 16. Królu! wszystko do boju gotowe: oba wojska ochocze, Korony i Litwy, czekają tylko ciebie i hasła do bitwy. FEL. *A. Barb.* 78. Idźcież więc teraz mężni wojownicy, idźcie popisować [popisywać] się odwagą waszą na placu bitw i potyczek. ZAB. *VIII/1*, 1773, s. 55. Decydująca, generalna, mordercza, regularna, straszna, śmiertelna, zacięta, zapalczywa, zawzięta bitwa. Bitwa na białą broń. Wir, wrzawa, zgiełk bitwy. Wydać, wygrać, zwieść, odprawić bitwę. Bitwa rozpętała się, rozgorzała.

◇ *przen.* «zorganizowana, wyteżona akcja, działanie, walka, kampania»: Cały świat to dziś jedno pole bitwy. Każdy warsztat i każda wioska. Wszędzie toczy się bitwa o pokój. ŻUŁ. *Rzeka* 183. Moi krakowscy przeciwnicy, pisząc spokojnie, nie wśród huku polemicznej bitwy, mogli z całą rozważą i spokojem zważyć wartość moich i swoich pojęć. WITKIEW. *S. Szt.* 131.

2. *pot.* «bicie się, bójka, bijatyka»: W sypialni Duchów [nazwisko] często odbywała się bitwa: Duch (...) chwiał się nad żoną i raz po raz podnosząc pięść, bił ją zaciekle. SZEW. *Kleszcze* 161. Żacy znali wybornie wszystkie kuchnie w swojej parafii, która kuchnia była lepsza,

przed ta nieraz wybuchały bitwy, chłopcy czubili się i tłukli. GRUSZ. AN. *Żak*. 126. Siedział w szynkach, słuchając gwaru i ciżby i lubując się w bitwie karczemnej. KRASZ. *Czarna* 195.

chmurka *ż III, lm D.* ~rek «mała chmura, skupienie kropelek wody lub kryształków lodowych»: Niebo jaśniało błękitem, nie skażonym najmniejszą chmurką. GALAJ. *Rodz*. 197. Deszcz przestał padać... Ostatnie chmurki goniły się po ciemnobłękitnej przestrzeni. ŻMICH. *Pog*. 47. Słońce już gasło, wieczór był ciepły i cichy, okrag niebios gdzieniegdzie chmurkami zasłany, u góry błękitnawy na zachód różany. MICK. *Tad*. 356.

◇ *przen.* **a)** «przejaw ujemnego stanu uczuciowego o słabym nasileniu; lekki smutek, przygnębienie, zasepienie»: Matka moja kochała mię tak mocno, tak troskliwie zdmuchiwała każdą chmurkę smutku z mojego czoła (...) że nie mogłem czuć się nieszczęśliwym. LAM J. *Głowy I*, 30. Chmurka lekkiego niezadowolenia przemknęła po jej czole. ORZESZ. *Wesoła* 61. Wszystko poświęcę, byle żadna chmurka pogody żywota twojego nie zasepiła. RZEW. H. *Listop. II*, 224. **b)** «mały kłęb czegoś»: Tuż przede mną kula zaryła się w suchą ziemię, wzbijając chmurkę kurzu. FIELD. A. *Biz*. 223. Śledziła go, jak się oddalał po jasnej wstążce drogi, eskortowany niewielką chmurką kurzu. ZP. G. *Mił*. 101. // L

1994-... – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. Halina Zgólkowa

budzić [...] 1. „przerywać czyjś sen, czyli...”: Nie budź Janka, niech jeszcze trochę pośpi. Połączenia wyrazowe i frazeologiczne: Budzić ze snu, z drzemki. • Gwałtownie budzić. • Budzić rano. • Budzić do pracy. • Budzić telefonicznie. ♦ Budzić echo ‘wywoływać odgłos, powodować echo’. Przysłowia: ■ Nie budź licha, póki śpi. 2. przenośny „wywoływać reakcje, stany uczuciowe...” [...]

1996 – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. Bogusław Dunaj

kaprys *rz. mnż I, D.* -u, *Mc.* ~sie **1.** ‘chwilowe, łatwo zmieniające się pragnienie czegoś; zachcianka, humor, fanaberia, grymas’: Kobiece, dziecinne kaprysy. Znosić czyjeś kaprysy. Robić coś dla kaprysu.

2. ‘niespodziana, nie dająca się przewidzieć zmiana; zmienność’: Kaprysy pogody, losu, fortuny.

3. muz. ‘polifoniczna forma instrumentalna o dość swobodnej budowie, oparta na technice imitacyjnej, uprawiana w XVI–XVII w.; w XIX w. rodzaj popisowej etudy o charakterze improwizacyjnym’ <fr.>

2000 – *Inny słownik języka polskiego*, red. Mirosław Bańko

pa·na·ce·um, Im M·ce·a, D·ce·ów. Słowo książkowe. **1 Panaceum** to hipotetyczny środek leczniczy uważany za skuteczny na wszelkie możliwe dolegliwości. Co kilka lat wybucha bomba w postaci cudownego leku – panaceum na raka... Medycyna nie zna panaceów.

2 Panaceum nazywamy sposób na wszelkie trudności. Z pewnością nie ma panaceum na wszystkie bolączki życia.

pie·r·nik, D·ka, Im M nmos ·ki. **1 Piernik** to ciemnobrązowe ciasto z dodatkiem korzeni i miodu. *Zrobiła piernik z polewą czekoladową.* ► *Także ciastko z takiego ciasta. Kupię jeszcze trochę pierników na wagę... ...toruńskie pierniki.* ◇ pier·ni·ko·wy, ·wi. *...ciasto piernikowe... ...piernikowe serduszko.* ◇ pier·ni·czek, D·nicz·ka, Im M·nicz·ki. *...lukrowane pierniczki.*

2 Mówimy piernik o starym, niedołęznym mężczyźnie. Słowo potoczne i obraźliwe. *Myślisz, że jestem stary piernik, co?*

3 Pytamy „co ma piernik do wiatraka?”, aby wyrazić zaskoczenie, że ktoś łączy ze sobą rzeczy lub sprawy nie mające związku. Wyrażenie potoczne i ekspresywne. ► Czasem w formie zmodyfikowanej. *Na pierwszy rzut oka wydaje się, że zamieszczone ilustracje mają się do siebie jak piernik do wiatraka.*

2003 – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. Stanisław Dubisz

aktorstwo 1. «zawód aktora, sztuka aktorska» ○ Aktorstwo sceniczne, telewizyjne. Uczyć się aktorstwa. Popis, pokaz dobrego aktorstwa.

2. *przen.* «sztuczne, nieszczerze zachowanie się; udawanie, przesada» ○ Zdemaskować, ośmieszyć czyjeś aktorstwo. Popis, pokaz dobrego aktorstwa.

3. «ogół aktorów»: Należał do czołówki polskiego aktorstwa.

n III, Ms. ~wie, blm.

drapować się *książk.* **a)** «o tkaninie: układać się w dekoracyjne fałdy»: Szal drapował się pięknie. **b)** «drapując nakładać coś na siebie»: Drapowała się w błyszczącą tkaninę. **c)** *przen.* «przyjmować sztuczną pozę, udawać»: ○ Drapować się w powagę.

ndk • IV, ~puję się, ~pujesz się, ~puj się, ~ał się; w zn. a tylko w 3 os.; rzecz. drapowanie się n I.

Ogólnie jednak rzecz biorąc bardzo duża liczebność tego rodzaju haseł i czas, kiedy taka struktura hasła się upowszechnia, daje asumpt do zastanowienia się, a także do wnioskowania o wpisany głęboko w strukturę wielu słowników mechanizmie argumentacyjnym. Chodziłoby tu bowiem o wspomniane już, pewne istotne analogie funkcjonalne między np. etapami wnioskowania logicznego czy częściami mowy retorycznej a elementami artykułu hasłowego. Szczególnie prawdopodobne wydają się dwie możliwości interpretacji. Po pierwsze – odczytywanie struktury artykułu hasłowego jako podporządkowanej wzorcowi sylogistycznemu. Po drugie zaś, odczytywanie struktury artykułu hasłowego jako podporządkowanej schematowi dowodu¹.

Koncepcja sylogistyczna opiera się na hipotezie, że prototypowy schemat artykułu hasłowego ukształtował się czy też został wypracowany (świadomie i celowo lub całkiem automatycznie i intuicyjnie – tego się ze stuprocentową pewnością stwierdzić nie da) na wzór schematu sylogizmu. Przyjmując prototypowy schemat artykułu hasłowego w postaci podanej powyżej można strukturę hasła w kategoriach sylogizmu odczytać w następujący sposób:

PRZESŁANKA 1: w danym języku występuje wyraz W o takiej a takiej charakterystyce gramatycznej, z określonym zasobem form gramatycznych, wynikających z paradygmatu fleksyjnego;

PRZESŁANKA 2: każdej z form gramatycznych wyrazu W przysługuje w danym języku określone znaczenie Z;

WNIOSEK: na mocy prawdziwości przesłanek 1 i 2 zdanie takie a takie, w którym wystąpił wyraz W w znaczeniu Z, jest zdaniem prawdziwym i poprawnym w danym języku.

Konieczne jest przy tym, by tak zbudowany artykuł hasłowy miał charakter sylogistyczny, nie zaś entymematyczny, tzn. by spełniał warunek

¹ Sylogizm nie jest w tym wypadku traktowany jako metoda charakterystyczna dla dialektyki w przeciwieństwie do entymematu jako metody charakterystycznej dla retoryki, na użytek tych bowiem dociekań zawieszeniu poddana jest opozycja dialektyka – retoryka, a metody wnioskowania są uznane za przynależące do obszaru części wspólnej obu dziedzin. Wikłanie się w szczegółowe rozróżnienia terminologiczne między dialektyką a retoryką nie wydaje się w tym wypadku celowe.

wnioskowania logicznie poprawnego, nie narażonego na niepoprawność. Towarzyszyć temu musi rozumowanie analityczne (tak jak pisze o tym Ch. Perelman; Perelman 1984: 29), wychodzące od przesłanek koniecznych lub przynajmniej niewątpliwie prawdziwych, które dzięki niezawodnym sposobom wnioskowania, prowadzi także do wniosków koniecznych lub prawdziwych. W poprawnym rozumowaniu analitycznym na gruncie leksykograficznym konieczność lub prawdziwość przesłanek musi się przenieść na „wniosek”, czyli na prawdziwość i poprawność zdania stanowiącego ilustrację materiałową. Nie jest możliwe, by wniosek, zatem określone zdanie wypowiedziane w danym języku, nie był prawdziwy, jeśli rozumowanie jest poprawne i oparte na prawdziwych przesłankach. W przeciwnym bowiem razie pisanie słownika nie miałoby sensu. Tego rodzaju umiejętności rozumowania wymagano od leksykografów zawsze, od samych początków rozwoju sztuki leksykograficznej, co też, jak się wydaje, nie zmieniło się do tej pory (por. M. Bańko *Rzemiosło leksykografa, Leksykografia jako zawód, Kwalifikacje leksykografa* w: idem 2001: 12-17).

A zatem, jeśli mamy przykładowe hasło **bilon** ze słownika pod red. M. Szymczaka (wyd. z roku 1996):

bilon *m IV*, D. *-u*, Ms. *~nie*, *blm* «pieniądze metalowe przeznaczone do regulowania drobnych płatności; monety»: Garść bilonu. Zapłacić za coś bilonem. <fr.>

to odczytanie mikrostruktury tego artykułu wyglądałoby następująco:

PRZESŁANKA 1: w języku polskim występuje wyraz *bilon*, który jest rzeczownikiem rodzaju męskiego z grupy sg. tant. należącym do grupy deklinacyjnej IV i któremu przysługują, wynikające z określonego paradygmatu i podane charakterystyki gramatycznej, następujące formy przypadków zależnych: *bilonu*, *bilonowi*, *bilon*, *bilonem*, *bilonie*,

PRZESŁANKA 2: każdej z form zależnych wyrazu *bilon* przysługuje w języku polskim znaczenie ‘pieniądze metalowe przeznaczone do regulowania drobnych płatności; monety’

WNIOSEK: na mocy prawdziwości przesłanek prawdziwe i poprawne są w języku polskim zdania: *Garść bilonu. Zapłacić za coś bilonem.*

Trochę więcej trudności mogą sprawiać artykuły słownikowe wzięte z słowników dawnych – dwu- lub kilkujęzycznych, ale i tu daje się odpowiednio „rozpisać” hasło na schemat. Przykładowo dla hasła *anhelo* ze słownika Jana Mączyńskiego:

Anhelo, as, avi, neut. prim. penult. pro. Dycham/ dyszę/ zieję. Et metaphoricos. Wielmi żądam. Anhelare frigus, Oddimać. Odmuchać. Amnis anhelat frigore, Rzeka sie kurzy przed mrozem. Anhelata verba, Nadęte słowa. Inde Anhelator verbale & Anhelus, a, um, Który się udyszał / sprácowány.

schemat byłby następujący:

PRZESŁANKA 1: w języku łacińskim występuje wyraz *anhelo*, który jest czasownikiem nazywającym rodzaj czynności pośredniej między typową czynnością / aktywnością a stanem, należącym do grupy koniugacyjnej I, z pierwszą zgłoską wymawianą krótko, a przedostatnią zgłoską przedłużoną, któremu przysługują, wynikające z paradygmatu formy gramatyczne: *anhelo, anhelas, anhelat, anhelamus, anhelatis, anhelant...* etc.;

PRZESŁANKA 2: łacińskiemu wyrazowi *anhelo* przysługują w języku polskim odpowiedniki o takim samym znaczeniu, jakie mają polskie formy *dycham, dyszę, zieję* (także w sensie przenośnym), a każdej z form gramatycznych wyrazu *anhelo* przysługuje w języku polskim odpowiednik w postaci jednej z form gramatycznych czasowników *dychać, dyszeć, ziać* w tym samym znaczeniu, które wspomniano;

WNIOSEK: na mocy prawdziwości przesłanek prawdziwe i poprawne są tłumaczenia z łaciny na język polski następujących zdań: *Anhelare frigus – Oddimać, odmuchać. Amnis anhelat frigore – Rzeka sie kurzy przed mrozem. Anhelata verba – Nadęte słowa.*

W podobny sposób daje się analizować szereg artykułów hasłowych z większości słowników. Taki rodzaj analogii między opisem leksykograficznym a retorycznym argumentowaniem byłby – jak się wydaje – właściwszy dla słowników, w których ilustrację materiałową stanowią cytaty anonimowe, a zwłaszcza anonimowe dodatkowo jeszcze modyfikowane przez leksykografa, oraz tzw. cytaty preparowane, tzn. wymyślane ad hoc na potrzeby danego hasła. Chwył taki byłby typowym argumentem *a fortiori* w wersji *a minori ad maius*.

Siła autorytetu kryje się w tym wypadku w prestiżu założonej, wyobrażonej *opinio communis*, pewnej wspólnoty przekonań łączącej wszystkich użytkowników języka, w tym także słownikarza. W słownikach dawnych dobrym przykładem stosowania takiego chwytu, jest podawanie jako ilustracji materiałowej obiegowych sentencji, maksym czy przysłów. Bardzo charakterystyczny jest ten chwyt również dla słowników współczesnych, w których jednak funkcję argumentu pełnią już nie sentencje, lecz cytaty z „żywej”, codziennej mowy, co wynika z tego, że współcześnie większą rolę przypisuje się powszechnemu, przeciętnemu, także potocznemu, uzusowi językowemu niż materiałowi literackiemu i przyjętym „mądrościom narodu”.

Znamienny jest ponadto, zwłaszcza dla okresu od doby nowopolskiej począwszy do współczesności, indukcyjny charakter postępowania poprzedzającego opracowanie hasła, tzn. przesłanki na temat zasobu gramatycznych form wyrazowych i ich znaczeń formułuje się na podstawie dostatecznie obszernego i charakterystycznego zbioru poszczególnych przypadków, czyli poszczególnych użyc w konkretnych autentycznych zdaniach, z których na koniec wybiera się jako ilustrację materiałową jedno lub dwa. Zważywszy na współczesny dostęp do wyjątkowo obszernych baz danych, nie dziwi powszechne stosowanie takiej właśnie procedury. Z kolei trudność w dostępie do źródeł, typowa dla epok dawniejszych, w pełni tłumaczy skłonność dawnych leksykografów do sięgania po teksty uznanych autorytetów, z których wyimki częściej inkrustowały artykuły hasłowe niż anonimowe złote myśli. Wybór takiego rozwiązania kiedy funkcję materiału ilustracyjnego pełnią cytaty lub sygły¹, odsyłające do konkretnych utworów lub autorów, wskazywałyby na drugą, odmienną możliwość odczytywania struktury hasła słownikowego.

Możliwe jest mianowicie odczytywanie mikrostruktury jako konstrukcji podporządkowanej schematowi dowodu. Zakładając tak jak poprzednio

¹ Sygłowanie było dość powszechną praktyką w słownikarstwie XVI-XVII w.

prototypowość schematu artykułu hasłowego podanego na wstępie, można strukturę hasła w kategoriach dowodu rozpisać następująco:

ZAŁOŻENIE: w danym języku występuje wyraz W;

TEZA: wyrazowi W przysługuje w danym języku taka a taka charakterystyka gramatyczna, czyli zasób takich a takich form gramatycznych, wynikających z paradygmatu fleksyjnego, oraz określone znaczenie Z;

DOWÓD / ARGUMENTY: jeśli w prawdziwym i poprawnym zdaniu, sformułowanym w danym języku użyto którejś z form gramatycznych wyrazu W i znaczenie tej formy jest tożsame ze znaczeniem Z, to znaczy, że wyrazowi W rzeczywiście przysługuje w danym języku dana forma fleksyjna (o której *explicite* bądź *implicite* informuje się w części gramatycznej) oraz znaczenie Z (podane przez słownikarza).

By dowód był istotnie dowodem przekonującym, argumenty służące jako przykłady zdań muszą być odpowiednio dobrane. Ważne jest zatem, by za prawdziwością zdania stał argument autorytetu. Jasne się wobec tego staje, dlaczego pierwsi leksykografowie podając przykłady użycia słowa, czyli ilustrację materiałową, chętniej wybierali cytaty z klasycznych dzieł retorycznych niż podawali zdania własnego pomysłu – powołanie się na autorytet gwarantowało niepodważalność opisu słownikowego. Jeśli bowiem słowa w danym znaczeniu używa dana osoba, będąca autorytetem, to słownikarz ma prawo, a wręcz obowiązek je odnotować i opisać.

Do czasów Lindego źródłem cytatów dla słownikarzy były przede wszystkim utwory Cycerona, Terencjusza, Plauta, Wergiliusza, Owidiusza, Horacego, Liwiusza. Było to również w oczywisty sposób związane z wielojęzycznością słowników. Niemniej jednak, nawet gdy już dawno przebrzmiało echo scholastycznej metody, słownikarze pozostali wierni temu zwyczajowi. G. Knapski, dobierając jako pierwszy cytaty z literatury polskiej, czynił to nader starannie (świadczyłyby o tym cytaty z dzieł J. Kochanowskiego, Ł. Górnickiego, J. Wujka, P. Skargi). Spośród polskich słownikarzy najwięcej

chyba pracy w ekscerpcję polskiej literatury na użytek swojego słownika włożył S. B. Linde, co ułatwiała mu zresztą praca osobistego bibliotekarza księcia Józefa Maksymiliana Ossolińskiego. Na liście nazwisk z cytowanymi pisarzami znaleźć można m.in. M. Bielskiego, F. Bohomolca, W. Bogusławskiego, F. Karpińskiego, J. Kochanowskiego, W. Kochowskiego, S. Klonowica, I. Krasickiego, W. Potockiego, S. Trębeckiego, S. Twardowskiego, Zimorowica i in. Również później w *Słowniku warszawskim* odnajdujemy na liście autorów cytowanych nazwiska najznamienitszych pisarzy, w tym także wszystkich wymienionych wcześniej. Hołdowanie tej tradycji urywa się na słowniku pod redakcją Witolda Doroszewskiego. *Słownik języka polskiego* pod. red. W. Doroszewskiego to ostatni polski słownik ogólny z oryginalnymi cytatami z literatury. Z początkiem drugiej połowy XX w. cytaty z literatury odchodzą do leksykograficznego lamusa. Słownikarze albo rezygnują z ilustracji materiałowej, podając definicje niejako autorytatywnie, albo odwołują się do własnej kompetencji językowej, albo ewentualnie opierają się na anonimowym uzusie (czyli korpusach tekstowych, zasobach internetowych lub tp.).

Warto zwrócić przy tej okazji uwagę na istotną zmianę, jaka się dokonała w wyborze wzorca argumentowania. O ile bowiem wcześniej chętniej i częściej posługiwano się ilustracją materiałową jak argumentem *a fortiori* w wersji *a minori ad maius*, o tyle z czasem nastąpiło przewartościowanie i można powiedzieć, że współcześnie obowiązująca jest bezwyjątkowo wersja *a maiori ad minus*.

Rodzi się jednak pytanie, czy powyższy wywód na temat retorycznej proveniencji schematu hasła słownikowego nie jest sztuczny i bezzasadnie wykoncypowany. Bezpośrednich dowodów na jego prawdziwość nie ma, ponieważ nie zachowały się właściwie żadne dawne zapisy w rodzaju współczesnych instrukcji słownikowych, można jednak domniemywać o takiej genezie mechanizmów na podstawie zbieżności pewnych faktów. Wspomniano już wcześniej, że cały parnas pierwszych polskich leksykografów (Franciszek

Mymer, Jan Stanko, Bartłomiej z Bydgoszczy, Jan Cervus z Tucholi, Jan Mączyński, Mikołaj Volckmar, Grzegorz Knapski, Michał Abraham Trotz, Franciszek Dymitr Kola, Alojzy Osiński, Samuel Bogumił Linde) to ludzie doskonale obyci z retoryką i prawidłami wnioskowania, jak również prowadzenia poprawnego wyводу. Ponadto jest jeszcze jedna sprawa pozwalająca na takie domniemanie. Sama postać, sposób podawania ilustracji materiałowej: w słownikach polskich do XVIII w. ilustrację tę, jak już wspomniano, stanowiły w większości wypadków cytaty z autorów starożytnych, zazwyczaj mistrzów retorycznych, natomiast sposób ich podawania, o czym jeszcze nie wspomniano, przypominał adnotacje do mów retorycznych, takich np. jak notatki sporządzone przez Piotra Skargę w jego *Kazaniach sejmowych*. Skarga – zgodnie z ówczesnym zwyczajem – opatrywał poszczególne fragmenty swoich kazań marginaliami, które bądź to – jak dziś żywa pagina – podawały temat wyводу, bądź to wskazywały źródło inspiracji, myśli lub cytatu, czyli niejako wspierały argumentację autorytetem (por. Ziomek 2000: 105). Było to zresztą częstą praktyką, że w tekście mowy przygotowanej zgodnie z prawidłami sztuki autor podawał cytat dosłowny lub nawiązywał do niego poprzez pewną modyfikację sformułowania, na marginesie zaś wskazywał dokładne miejsce w tekście oryginału, do którego się odwoływał. Analogicznie postępowali leksykografowie. Zacytowawszy czyjeś słowa, podawali źródło, z którego zaczerpnęli cytat. Jeśli zmieniali nieco formę, np. skracali, dawali własne dopowiedzenia, mimo wszystko podawali także źródło, choć faktu przekształcenia tekstu nie sygnalizowali. Co więcej, jeśli brakło miejsca na przytoczenie słów, wystarczało nawet samo podanie adresu. Leksykograf mógł bowiem liczyć na to, że użytkownik słownika albo będzie po prostu wiedział, o który fragment chodzi, albo potrafi go bez kłopotu znaleźć i zidentyfikować. Dlatego np. nie jest zasadne zarzucanie S. B. Lindemu niedokładności w cytowaniu, ponieważ wówczas takie zwyczaje były po prostu na porządku dziennym.

Trzeba oczywiście pamiętać, że prototypowy schemat hasła nie był powszechnie stosowany od samego początku, zwłaszcza w polskich słownikach odnaleźć można liczne przykłady haseł pisanych, można by powiedzieć – intuicyjnie i z pewną swobodą, niesystemowo, choć jeśli któryś z elementów wymienionych zostawał pominięty, to była nim najczęściej ilustracja materiałowa lub z rzadka – definicja, nie rezygnowano się natomiast z informacji gramatycznych.

Interesujące jest zaś to, że utrwalenie się takiej prototypowej mikrostruktury pod koniec XVIII w. i na przełomie XVIII i XIX w. zbiega się w czasie z obserwowaną wówczas bardzo wyraźną tendencją do kodyfikacji retorycznych prawideł i zjawiskiem, które J. Ziomek określa mianem petryfikowania retoryki (Ziomek 2000: 90). Wszystko to świadczy przede wszystkim o skutecznym wypracowaniu i utrwaleniu pewnych wzorców myślenia oraz głębokim zakorzenieniu w świadomości wykształconych Polaków z okresu średniopolskiego i początku okresu nowopolskiego określonych schematów argumentowania, powszechnie przyjętych i obowiązujących nie tylko w retoryce, lecz także w innych dziedzinach życia.

Konwencje egzemplifikacyjne w słownikach. Przykłady jako argumenty

Na koniec warto poświęcić jeszcze nieco uwagi temu, skąd wziął się zwyczaj uwzględniania w słownikach cytatów literackich i jakie postaci cytatów były preferowane, oraz z czego to wynikało. Możliwe jest bowiem w tym wypadku dostrzeżenie pewnej ciekawej zbieżności z retoryczną teorią narracji i argumentu.

Pierwsze tego rodzaju elementy jak ilustracja materiałowa pojawiły się już w leksykografii starożytnej, która rozwinęła się później wprawdzie, ale całkiem niezależnie od starszej leksykografii orientalnej. Europejska leksykografia średniowieczna podawała w hasłach cytaty literackie zgodnie z antyczną tradycją słownikarską, od której zresztą wieki średnie długo nie umiały

się wyzwolić. W średniowiecznej leksykografii słownikowe cytaty były oczywiście wyimkami z piśmiennictwa łacińskiego, umieszczanymi na ogół w łacińsko-narodowej części słownika, bo też słowniki były wyłącznie dwu- lub kilkujęzyczne. W pierwszym okresie leksykografii średniowiecznej nie znano bowiem jednojęzycznych słowników ogólnych w obecnym tego słowa znaczeniu. Wynikało to z tego, że łacina była wówczas dla ludzi wykształconych językiem żywym, wobec czego podstawowy zasób słów łacińskich znało się z codziennego użytku, a specjalnego objaśnienia wymagały jedynie terminy rzadsze i trudniejsze słowa pojawiające się w tekstach pisanych, przy czym często nie wystarczało samo objaśnienie po łacinie, potrzebny był komentarz w języku narodowym.

W początkowym więc okresie, kiedy słowniki wykorzystywały wyłącznie łacinę, a język narodowy pojawiał się w nich tylko na użytek glosowego objaśnienia, wykorzystanie do ilustracji haseł tekstów łacińskich, zazwyczaj tych najpowszechniej znanych i czytanych, było czymś naturalnym, choć przecież należy pamiętać, że opatrywanie haseł cytatami nie było zabiegiem koniecznym. Przyczyn uwzględnienia ilustracji materiałowej w mikrostrukturze słownika można upatrywać w tym, że słownik miał być bezpośrednią pomocą podczas lektury czy lekcji i podanie np. kłopotliwego cytatu wraz z objaśnieniem ułatwiało rozumienie czy tłumaczenie oryginalnego tekstu.

Postać cytatów była jednak bardzo różna. Ogólnie rzecz biorąc, niezależnie od czasu, można mówić o takich typach ilustracji materiałowej jak:

- 1) oryginalne cytaty w postaci pełnych zdań
 - a) z podaną lokalizacją (tj. skrótem odsyłającym do wykazu źródeł),
 - b) bez podanej lokalizacji;
- 2) cytaty skrócone lub przekształcone w inny sposób
 - a) z określeniem źródła
 - b) z pominięciem wskazania źródła;
- 3) podanie samego adresu bibliograficznego źródła, inaczej tzw. sygłowanie;

- 4) zdania preparowane, tj. pełne zdania zbudowane lub odtworzone przez słownikarza na podstawie jego kompetencji językowej;
- 5) preparowane, schematyczne konstrukcje składniowe, na ogół będące zarazem najczęstszymi połączeniami leksykalnymi (tzw. kolokacje) wybrane na podstawie kartoteki lub korpusu albo podane przez słownikarza.

W nowożytnej leksykografii europejskiej, w tym i polskiej, pierwszy typ egzemplifikacji był schedą po opracowaniach antycznych i wykorzystywano go stale aż do czasów współczesnych. Tego typu cytaty znaleźć można już u Jana Murmeliusza¹ i Jana Cervusa z Tucholi², dużo przykładów odnajdzie się w *Leksykonie* Jana Mączyńskiego i w osiemnastowiecznym słowniku w opracowaniu Franciszka Dymitra Koli³.

Metodycznie wyekscerpowanym polskim materiałem literackim posłużył się jako pierwszy Grzegorz Knapski. Jeszcze dokładniej mógł rzecz opracować Samuel Bogumił Linde, jego śladami podążyli autorzy *Słownika warszawskiego*. Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że od Knapiusza począwszy przyjął się zwyczaj, iż cytowaniu konkretnego autora towarzyszy bardziej lub mniej szczegółowa lokalizacja, nie pozostawia się cytatu bez syglowania. Ostatnim z polskich ogólnych słowników językowych, w którym znajdujemy taki rodzaj egzemplifikacji jest słownik pod red. Witolda Doroszewskiego.

Cytaty skrócone lub przekształcone w inny sposób, przytoczone z określeniem źródła są charakterystyczne dla słowników dawniejszych. Praktykę taką jako ostatni stosuje S. B. Linde. Natomiast cytaty tego rodzaju, lecz podane bez określenia źródła przewijają się przez wszystkie epoki. Szczególnie chętnie zaś korzysta z takiego rozwiązania leksykografia współczesna. Z kolei rozwiązanie odwrotne, tzn. podanie szczegółowej lub bardzo ogólnej lokalizacji

¹ *Dictionarius Ioannis Murmellii variarum rerum...*, wydany w 1526 r. nakładem Hieronima Wietora w Krakowie.

² tzw. *Słowarz*, 1532.

³ *Nowy wielki dykcjonarz JMci X. Daneta opata francuski, łaciński i polski [...] obfitujący w najlepsze sposoby mówienia z obserwacjami krytyki i gramatyki w każdym z tych trzech języków*, 1743 i 1745. Franciszek Kola jest najprawdopodobniej autorem polskiej części opracowanej do francusko-łacińskiego słownika ks. Piotra Daneta.

zamiast cytatu pojawia się wyłącznie w słownikach dawnych, z końcem renesansu odchodzi się od tego rodzaju ilustracji. Takie bezcytatowe sygły znajdziemy jeszcze u J. Mączyńskiego, ale rezygnuje z nich już Knapiesz. Wreszcie ostatnie dwa typy ilustracji, tzn. zbudowane lub odtworzone przez słownikarza pełne zdania albo schematyczne konstrukcje zdaniowe występowały w słownikach niezależnie od czasu i zmieniających się metod pracy słownikarskiej, chociaż najwięcej znajduje się ich w słownikach współczesnych.

Jeśli spojrzeć z punktu widzenia retoryki na skłonność do przyjmowania w poszczególnych okresach takich czy innych rozwiązań, to warto odwołać się do teorii narracji. Zgodnie z koncepcją Arystotelesa, rozbudowaną potem przez Cyserona i Kwintyliana, narracja może wystąpić w jednej z trzech odmian. Może to być fabuła, historia lub argument. Podobną funkcję co narracja w wywodzie może spełniać w mikrostrukturze słownika ilustracja materiałowa, choć w wypadku egzemplifikacyjnej części artykułu słownikowego raczej należy wykluczyć korzystanie z przykładu „fabularnego”, ponieważ fabuła nie jest ani prawdziwa, ani prawdopodobna, przykład słownikowy zaś o ile może nie być prawdziwy, o tyle powinien być przynajmniej prawdopodobny. Tak więc można powiedzieć, że słownikowe przykłady pokazujące użycie wyrazu mają charakter historii lub argumentu, w tych szczególnych, retorycznych rozumieniach wymienionych wyrazów.

Słownikowy przykład „à la historia” podobnie jak historia w narracji jest prawdziwy, zdarzył się kiedyś w języku, tzn. jest to zdanie rzeczywiście kiedyś przez kogoś wypowiedziane, a co więcej – na ogół zapisane. Przykładami „historycznymi” są więc wszelkie cytaty zarówno lokalizowane, jak i nielocalizowane, czerpane z literatury, prasy, a ostatnio coraz częściej również z tekstów internetowych lub utrwalonych wypowiedzi ustnych. W oczywisty sposób włączają się także do tego typu wszystkie podawane w słownikach bezpośrednio odesłania do źródeł. Znamienne zaś, że i cytaty modyfikowane

należy zaliczyć do tej grupy. Związane jest to z tym, że zarówno w starożytności, jak i długo potem w czasach nowożytnych „historyczność” wcale nie musiała się wiązać z dosłownością (Ziomek, 2000: 83). Dlatego również w leksykografii tę „historyczność” i wierność brzmieniu oryginalnemu traktowano dość swobodnie (nb. warto więc w wypadku leksykografii dawnej stawiać sobie każdorazowo pytanie o autentyczność i stopień wierności przytoczenia). Nowożytni leksykografowie nieczęsto bowiem rozporządzali pełnymi wersjami utworów czy odpowiednio przygotowanymi kartotekami, dlatego modyfikacje były na porządku dziennym (kusił się o takie nawet jeszcze S. B. Linde, o czym wspomniano wcześniej, choć dysponował już przyzwoitym zapleczem bibliotecznym, a nawet, rzec by można, namiastką kartoteki). W ówczesnej jednak konwencji nie było to niczym zdrożnym. Można powiedzieć, że hołdowano w tym wypadku sformułowanej przez Tukidydesa zasadzie *sermocinatio* (Ziomek, 2000: 83).

Alternatywny typ to przykład „à la argument”, który analogicznie do stricte retorycznie rozumianego argumentu jako typu narracji należy pojmować jako wypowiedzenie, egzemplifikację zasadniczo nieprawdziwą, ale prawdopodobną. Przykładem „argumentacyjnym” byłoby więc zdanie, co do którego nie ma żadnej pewności, że wypowiedziała je konkretna osoba lub w ogóle ktokolwiek, ale zarazem jest to takie zdanie, które mogło lub może zostać wypowiedziane. Czyli, odnosząc to do współczesnej terminologii leksykograficznej, byłby to przykład preparowany lub preparowany schemat zdaniowy.

Schematycznie odpowiedniość między retorycznymi typami narracji a typami słownikowej ilustracji materiałowej można ująć w formie tabeli:

RETORYKA	LEKSYKOLOGRAFIA	
NARRACJA	MIKROSTRUKTURA SŁOWNIKA	
historia	przykłady „historyczne”	1) oryginalne cytaty w postaci pełnych zdań a) z podaną lokalizacją b) bez podanej lokalizacji
		2) cytaty skrócone lub przekształcone w inny sposób a) z podaną lokalizacją b) bez podanej lokalizacji
		3) podanie samego adresu bibliograficznego źródła, in. tzw. syglowanie
argument	przykłady „argumentacyjne”	4) zdania preparowane, tj. pełne zdania zbudowane lub odtworzone przez słownikarza na podstawie jego kompetencji językowej
		5) schematyczne konstrukcje zdaniowe wybrane na podstawie kartoteki lub korpusu, albo podane przez słownikarza
fabuła	--	-----

Jakie wnioski można wyciągnąć z powyższego wywodu? Wydaje się, że w aspekcie leksykograficznym na szczególną uwagę spośród działów retoryki zasługują inwencja (nauka o tematyce i argumentacji, czyli o tzw. wynalezieniu), dyspozycja (nauka o celowym i logicznym układzie treści), elokucja (nauka o opracowaniu treści pod względem językowym, w tym i stylistycznym), ponieważ one właśnie narzucały leksykografom myślenie o słownikowym opisie języka w kategoriach retorycznych, co przesądzało o kształcie słowników, zwłaszcza do końca XVIII wieku.

W wypadku sięgania po teksty konkretnych autorów wydaje się, że można uznać zabieg wykorzystywania ilustracji „literackiej” za efekt „myślenia inwencyjnego”, w tekstach źródłowych bowiem słownikarze z jednej strony szukali „dowodów”, „argumentów”, to jest odpowiedniego zasobu słownictwa włączanego do słownika, z drugiej zaś szukali uprawomocnienia przygotowanego przez siebie opisu. Co więcej: przejawiający się w słownikach mechanizm myślenia inwencyjnego-argumentacyjnego polegał też na katalogowaniu „argumentów” w postaci cytatów, złotych myśli, sentencji, definicji itp. możliwych do wykorzystania przez użytkownika słownika w pracy nad przygotowywaniem własnych tekstów (praktyka powszechna zwłaszcza w

szkołach jezuickich). Faktem jest, iż jeśli cytowano, to wybierano zdanie w formie sentencji, też jest nie bez znaczenia, jako że zgodnie z retoryczną teorią argumentacji sentencja była formą pośrednią między entymematem a przykładem (*exemplum*), była swoistym śladem sylogizmu, a zarazem naprowadzała na *egzemplum* jako wzór. Dobieranie cytatów pod kątem takich ich postaci było, jak wolno sądzić, nieprzypadkowe, ponieważ często cytaty zaczerpnięte ze słowników w postaci glos zamieszczano w różnych tekstach. Od użytkownika słownika (retora) zależał ich dobór w konkretnej wypowiedzi (np. przemówieniu). Trzeba zaś pamiętać, że począwszy od średniowiecza w Polsce dominowała tradycja retoryki stosowanej, czyli umiejętności redagowania dokumentów i pism urzędowych, a szesnastowieczne słownikarstwo pozostawało na jej usługach, podobnie zresztą jak i w wiekach późniejszych. Słowniki grały więc rolę swego rodzaju zbioru *loci communes* (a obowiązującą zasadą było: *copia rerum et verborum*).

Nie bez wpływu na podawanie w słownikach fragmentów literatury był program nauczania (w tym gramatyki łacińskiej, a także retoryki), wykorzystanie do tego celu słowników było bowiem na porządku dziennym. Dla uczniów, zaprawianych na przykład w recytacji i pisaniu wierszy, słowniki stanowiły bezpośrednią pomoc dydaktyczną¹. Zwłaszcza w jezuickim systemie szkolnictwa dążono przede wszystkim do wykształcenia w wychowankach biegłości w poprawnym wypowiedaniu się klasyczną łaciną, i to zarówno prozą, jak i wierszem, potrzebne więc były odpowiednie pomoce naukowe ułatwiające osiągnięcie tego celu. Forma opracowywanych słowników wyrastała więc głównie z potrzeb szkoły, i do ich zaspokajania słowniki były przeznaczone.

Podsumowując należy stwierdzić, że związki leksykografii z retoryką były najsilniejsze w inicjalnym stadium „ars lexicographiae”, która w wiekach średnich, jak również w początkowych wiekach doby średniopolskiej,

¹ W tym można upatrywać przyczyny opublikowania w 1693 r. w Poznaniu nowego opracowania II tomu słownika G. Knapiusza z cytatami opatrzonymi (*sic!*) znakami długości i krótkości poszczególnych sylab.

wykazywała największą podatność na wpływ wzorców retorycznych wypracowanych jeszcze przez starożytnych, a przejętych i upowszechnianych przez średniowieczny system kształcenia.

Natomiast w wypadku współczesnej leksykografii polskiej można w zasadzie mówić już tylko o częściowej kontynuacji pewnych rozwiązań przyjętych wcześniej pod wpływem retorycznych metod czy teorii.

Przy tej okazji nasuwa się jeszcze jedna refleksja dotycząca dawnej leksykografii – słowniki żyły wówczas w powszechnej świadomości osób wykształconych, w przeciwieństwie do czasów obecnych. Wynikało to również właśnie ze ścisłego związku między dydaktyką a słownikiem, dawne słowniki były pisane przez nauczycieli, którzy tym samym przygotowywali sobie materiał, narzędzie do pracy. Natomiast z chwilą gdy słowniki zaczęły mieć charakter dokumentów epoki, zniknęły z horyzontów myślowych przeciętnych użytkowników języka. Obserwując jednak to, co dzieje się w tej chwili na rynku wydawniczym, można mieć nadzieję, że sytuacja pod tym względem zacznie się zmieniać, coraz więcej bowiem słowników ma w tytule przymiotnik „szkolny” i rzeczywiście, jak wolno sądzić po zawartości, są pisane z myślą o potrzebach uczniów. A nie trzeba przecież przypominać o przysłowiu, które powiada „czym skorupka za młodu nasiąknie...”, wszyscy bowiem zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że nawyki czytelnicze wyrabiają się przede wszystkim w młodości.

Bibliografia:

- Perelman Ch. (1984), *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, przeł. T. Pajor, Warszawa.
- Pottier B. (1974), *Linguistique générale: théorie et description*, Éditions Klincksieck, série *Initiation à la Linguistique*, série B *Problemes et Méthodes*, Paris.
- Rey A. (1995), *Essays on terminology*, transl. and ed. by Juan C. Sager, seria Benjamins Translation Library, vol. 9, Benjamin, Philadelphia.

Rey A. (1977), *Le lexique: images et modèles du dictionnaire à la lexicologie*, Librairie A. Colin, Paris.

Miodunka W. (1989), *Podstawy leksykologii i leksykografii*, PWN, Warszawa.

Piotrowski T. (2001), *Zrozumieć leksykografię*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Manley J., Jacobsen J., Pedersen V. H. (1988), *Telling lies efficiently: Terminology and the microstructure in the bilingual dictionary*, in: *Symposium on Lexicography III. Proceedings of the Third International Symposium on Lexicography, May 14-16, 1986 at the University of Copenhagen*, ed. Hyldgaard-Jensen, Zettersten, Tübingen, s. 281-302.

Encyklopedia języka polskiego (1999), red. Urbańczyk S., wydanie trzecie poprawione i uzupełnione, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław.

Encyklopedia językoznawstwa ogólnego (1999), red. Polański K., wydanie drugie poprawione i uzupełnione, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław.

Ziomek J. (2000), *Retoryka opisowa*, wydanie drugie poprawione, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław. Wydanie pierwsze 1990.

Słowniki:

Calepinus A. (1502), *Dictionarium undecim linguarum: Latina, Hebraica, Graeca, Gallica, Italica, Germanica, Belgica, Hispanica, Polonica, Ungarica, Anglica*.

Dwa wyjątki „Iza” i „nadzieja” z „Bogactw mowy polskiej” zebranych od Alojzego Osińskiego (1835), drukiem Teofila Glücksberga, Wilno.

Inny słownik języka polskiego PWN (2000), red. nac. Bańko M., t. 1-2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Knap(ski) G. (1621), *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, tj. *Skarbiec polsko-lacińsko-grecki*, Kraków.

Komputerowy słownik języka polskiego (1998), red. Szymczak M., CD-ROM, wydanie drugie, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Mały słownik języka polskiego (1968), red. Skorupka S., Auderska H., Lempicka Z., PWN, Warszawa.

Mączyński J. (1564), *Lexicon Latino-Polonicum ex Optimis Latinae linguae scriptoribus concinnatum*, Królewiec.

Murmelius J. (1526; późn. 1528), *Dictionarius varium rerum tum pueris, tum adultis utilissimus cum Germanica atque Polonica interpretatione...*, Kraków.

Mymer F. (1528), *Diccionarius trium linguarum: Latinae, Teutonicae et Poloniae, potiora vocabula continens...*, Kraków.

Nowy słownik języka polskiego Trzaski, Everta i Michalskiego (1938-1939), red. Lehr-Splawiński T., t. 1-2, Warszawa (do hasła *normalny*).

Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN (1999), red. nauk. Markowski A., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Podręczny słownik dawnej polszczyzny (1968), Reczek S., cz. 1. *Staropolsko-nowopolska*, cz. 2. *Nowopolsko-staropolska*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław.

Podręczny słownik języka polskiego (1996), oprac. Sobol E., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny (1994-...), red. nauk. Zgólkowa H., t. 1-(30), Wydawnictwo Kurpisz, Poznań (do hasła *por.* dalsze tomy w opracowaniu).

Słownik ilustrowany języka polskiego (1916), Arct M., Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa.

Słownik języka polskiego (1807-1814), Linde S. B., t. 1-6, w drukarni XX. Pijarów, Warszawa. Wydanie drugie, Lwów 1854-1860.

Słownik języka polskiego (1861), tzw. *Słownik wileński*, wydany staraniem i kosztem Maurycego Orgelbranda, t. 1-2, Wilno.

Słownik języka polskiego (1900-1927), tzw. *Słownik warszawski*, red. Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W., t. 1-8, Warszawa.

Słownik języka polskiego (1978-1981), red. nauk. Szymczak M., t. 1-3, wydanie pierwsze, PWN, Warszawa.

Słownik języka polskiego PAN (1958-1969), red. nac. Doroszewski W., t. 1-11, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Słownik języka polskiego podług Lindego i innych nowszych źródeł wypracowany przez E. Rykaczewskiego (1866), Rykaczewski E., wydawnictwo B. Behra, Berlin.

Słownik współczesnego języka polskiego (1996), red. nauk. Dunaj B., Wydawnictwo Wilga, Warszawa.

Uniwersalny słownik języka polskiego (2003), red. nauk. Dubisz S., t. 1-6, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Volckmar M. (1594), *Dictionarium quadrilingue Pars 1. Latino-Germanico-Polonico-Graeca. Pars 2. Polonico-Latina*, Gdańsk.

Anna Bulanda

Retoryka przemówień inauguracyjnych prezydentów amerykańskich XX wieku.

Rhetoric of the Inaugural Addresses of Twentieth Century U.S. Presidents

The article presents the inaugural addresses in the context of the rhetorical presidency that arose in that century. The analysis of eleven motifs shared by most of the inaugural speeches proves their double nature. On the one hand, the motifs have permanent elements, which reflect the continuous features of American political culture and tradition. On the other hand, some aspects of a given motif are transient since presidents adjust the arguments to a particular historical moment.

Od początku istnienia prezydentury w Stanach Zjednoczonych mowa inauguracyjna jest integralną częścią ceremonii zaprzysiężenia nowego prezydenta. Podobieństwo formy przemówień inauguracyjnych spowodowało, iż uznano je za odrębny gatunek retoryki prezydenckiej. Przyjmując założenie, iż przemówienia te, traktowane jako rytuał, powstają jedynie w oparciu o wymogi gatunku, często pomija się fakt powiązania każdego z nich z historią i kulturą okresu, w którym powstały. Tymczasem stałe motywy występujące od początku w mowach inauguracyjnych podlegają modyfikacji, aby odzwierciedlać w pełni ducha swojej epoki. W oparciu o powyższą tezę zmienności niniejsze opracowanie przedstawia analizę motywów pojawiających się w przemówieniach inauguracyjnych od XVIII wieku, jednak koncentruje się na mowach prezydentów sprawujących swój urząd w XX wieku.

Prekursorem tradycji przemówień inauguracyjnych był George Washington, który jako pierwszy wygłosił swoją mowę w 1789 roku. Ceremonia zaprzysiężenia przypominała brytyjski zwyczaj pojawiania się króla przed parlamentem, jednak chcąc uniknąć skojarzeń z monarchią, Waszyngton przyjął inną taktykę. Jak pisze Jeffrey K. Tulis, autor książki pt. „Rhetorical Presidency” (Prezydentura Retoryczna), w swojej mowie Washington

„skorzystał z okazji, aby chwalić ludzi szlachetnych, podkreślić swój własny charakter i cnotę oraz zachęcić współrządzących z nim członków rządu, by kierowali się wskazaniem Konstytucji i «Wszchemogącego Bytu, który rządzi Wszchemświatem»” (Tulis 1987: 48). W przemówieniu zabrakło jednak tematów politycznych, co było świadomym wyborem Waszyngtona, który nie skorzystał z zawierającej 73 strony bieżących rekomendacji dla Kongresu pierwszej wersji przemówienia. Z relacji historycznych wynika, iż reakcje obecnych były przychylne. Cytowany przez Tulisa biograf Washingtona napisał nawet, że słuchacze zgromadzeni w sali Kongresu płakali poruszeni przykładem patriotyzmu, wierności Konstytucji i mocnego charakteru pierwszego prezydenta. Aby całkowicie odciąć się od bogatego stylu królewskiego, w swoim drugim przemówieniu inauguracyjnym Waszyngton zawarł jedynie dwa krótkie akapity, w których podziękował społeczeństwu za zaufanie przy wyborze na drugą kadencję i obiecał dotrzymać przysięgi prezydenckiej. Przemówienia inauguracyjne Waszyngtona oraz jego dziewiętnastowiecznych następców nawiązywały swoim charakterem do panującego w tamtym czasie prezydenckiego stylu oratorskiego. Prezydenci preferowali wówczas komunikowanie się z Kongresem w formie pisemnej niż zwracanie się z mową bezpośrednio do obywateli. Jeśli jednak zdarzało im się przemawiać, były to mowy o charakterze ceremonialnym, traktujące o wojnie lub Konstytucji.

Prezydentury Theodora Roosevelta (1905-1909) i Woodrow Wilsona (1913-1921) przyniosły znaczące zmiany w sposobie komunikowania się prezydenta z opinią publiczną. Od tego momentu retoryka popularna, zwana też masową (ang. *popular or mass rhetoric*), stała się podstawowym narzędziem władzy głowy państwa, a pozycję prezydenta zaczęto określać mianem *bully pulpit* (ang. *bully* – wspaniały). Określenia tego użył po raz pierwszy T. Roosevelt i do dziś oznacza ono uprzywilejowaną pozycję władzy, dzięki której możliwe jest publiczne wyrażanie poglądów i wpływanie na opinię publiczną. W dwudziestowiecznej amerykańskiej literaturze przedmiotu pojawiło się też

stosowane dziś powszechnie określenie „prezydentura retoryczna” (ang. *rhetorical presidency*). Pojęcie to zwraca szczególną uwagę na funkcje i styl wypowiedzi prezydenta w kontekście prowadzonej przez niego polityki.

W związku z rozwojem prezydentury retorycznej, w XX wieku uległ zmianie system pracy głowy państwa. W przeciwieństwie do praktyki obowiązującej w XVIII i XIX wieku, współczesny prezydent najpierw promuje swoje reformy wśród społeczeństwa, a dopiero później przedkłada je pod obrady Kongresu. Jak zauważa J. K. Tulis, „w dzisiejszych czasach przyjmuje się z góry, iż prezydent ma *o b o w i ą z e k* aby wciąż bronić się publicznie, promować swoje inicjatywy w całym kraju i pobudzać społeczeństwo. Dla wielu ta prezydencka «funkcja» to nie jeden z wielu obowiązków, lecz istota prezydentury – jej podstawowe zadanie” (Tulis 1987: 4). Według Tulisa taka zmiana w charakterze prezydentury nie jest wyrazem głębokiej transformacji tej funkcji, lecz jej logicznym rozwinięciem – „jak w przypadku dziecka, które staje się dojrzałym człowiekiem” (Tulis 1987: 64). W związku z rozwojem mediów oraz systemu partyjnych prawyborów kandydata do Białego Domu XX wiek wymagał od prezydentów ciągłego zaangażowania w tworzenie własnego wizerunku jako lidera społecznego. Poprzez zmianę medium z pisanego na mówione retoryka zmieniła się z „publicznej” (dostępnej dla wszystkich) w „popularną” (tworzoną dla wszystkich).

Następstwem spopularyzowania retoryki prezydenckiej stał się opisany przez Jamesa W. Davisa fenomen rosnących oczekiwań społecznych wobec głowy państwa, nazwany przez autora „syndromem wysokich wymagań” (Davis 1995: 2). Począwszy od T. Roosevelta i W. Wilsona amerykańska opinia publiczna coraz częściej oczekiwała od Białego Domu rozwiązywania trudnych problemów wewnętrznych i reagowania na kryzysy międzynarodowe. Taki stan rzeczy był skutkiem wydarzeń charakterystycznych dla XX wieku, między innymi rosnącej roli Stanów Zjednoczonych w świecie, szybkiego rozwoju gospodarczego kraju, oraz – wspomnianego wcześniej przez Tulisa –

rozpowszechnienia komunikacji medialnej. Obecnie jednak prezydent nie może skupić całej uwagi na rządzeniu krajem, ponieważ większość czasu musi poświęcać na przekonywanie społeczeństwa, aby poparło jego działania i głosowało na niego lub na jego partię w następnych wyborach. Większość dziewiętnastowiecznych prezydentów nie doświadczyła takiego stylu rządzenia i nie odczuwała w takim stopniu presji społecznej, jak miało to miejsce w minionym stuleciu.

Wydawać by się mogło, iż wymienione zmiany nie wpłynęły znacząco na formę i treść przemówień inauguracyjnych, gdyż są one częścią ustalonej tradycji. Z takiego założenia wychodzą K.K.Campbell i K.H. Jamieson, które wyróżniły mowy inauguracyjne spośród innych form retoryki prezydenckiej i określiły cztery cechy charakterystyczne dla tego gatunku (Campbell, Jamieson 1986: 203). Po pierwsze, poprzez zastosowanie określeń typu „naród” (ang. *the people*) mowy inauguracyjne spełniają funkcję jednoczącą odbiorców, którzy jako świadkowie i uczestnicy uroczystości wyrażają aprobatę dla ceremonii zaprzysiężenia konkretnego prezydenta. Przemówienia te przywołują ponadto wspólne dla Amerykanów wartości z przeszłości, a jednocześnie są okazją dla nowej głowy państwa do prezentacji zarysu priorytetów jego nowej administracji. Demonstrują również zrozumienie i poszanowanie dla ograniczeń funkcji sprawowanej przez głowę państwa. Wszystkie wymienione cechy powinny zostać wyrażone w przemówieniu za pomocą środków właściwych arystotelesowskiej retoryce ceremonialnej (ang. *epideictic oratory*), której celem jest pochwała bądź potępienie, zaś efekt ma raczej skłaniać do kontemplacji niż motywować do działania.

Z podejściem gatunkowym polemizuje Halford Ryan, autor przedmowy do zbioru esejów na temat dwudziestowiecznych przemówień inauguracyjnych XX wieku (Ryan 1995: xvii). Nie zgadza się on z traktowaniem tego rodzaju wystąpień jako przykładów retoryki ceremonialnej. Według niego mowy głoszone w dwudziestym stuleciu nie były czystym przykładem takiej retoryki

między innymi dlatego, że nie zawierały otwartej krytyki poprzednich rządów. Stałoby to bowiem w sprzeczności z jedną z cech takich przemówień, czyli z funkcją jednoczącą słuchaczy. Wśród nich bowiem zawsze odnaleźć można pokąźną liczbę zwolenników kandydata, który przegrał wybory, przysłuchujących się z ciekawością propozycjom nie popieranego przez nich prezydenta. Poza tym przemówienia inauguracyjne zachęcają społeczeństwo i Kongres do współpracy z głową państwa, podczas gdy mowy ceremonialne służą jedynie refleksji i kontemplacji. Ponadto, przyjęcie teorii gatunkowej w stosunku do przemówień inauguracyjnych jest według Ryana przeszkodą w ich interpretacji. Twierdzi on, iż rozpatrywanie tego typu mów prezydenckich według schematu cech gatunkowych zakłada w uproszczeniu, iż każdy prezydent, wywodzący się z konkretnej partii i reagujący na konkretny moment historyczny, powinien ograniczyć się do prostej formuły retorycznej w swoim pierwszym ważnym wystąpieniu do narodu.

Zastrzeżenia Ryana potwierdza Kenneth Thompson, który podkreśla jednoznacznie, iż „kontekst przemówień inauguracyjnych wyraża ducha czasów. Wprawdzie prezydent przyjmuje określoną formułę przemówienia, to jego poglądy i decyzje dotyczące treści, które ma zamiar poruszyć w swojej mowie, ukształtowane są przez konkretny moment historyczny. Co więcej, każda epoka wykształca pewne tendencje społeczne i intelektualne, które mają wpływ na obowiązującą wówczas myśl polityczną” (Thompson 1984: x). Nawet badania nad językiem przemówień inauguracyjnych potwierdzają, iż tylko niewielka ich część zależała od osobowości prezydenta, natomiast 81 procent przebadanych wariantów zależało od kontekstu historycznego (Whissel, Sigelman 2001: 255). Podsumowując, Ryan proponuje, aby zamiast ustalonego z góry podejścia do przemówień inauguracyjnych traktować każde z nich jako odrębną „odповідź prezydenta na polityczne wyzwania w zwrotnym punkcie amerykańskiej historii” (Ryan 1995: xvii).

Korzystając z obserwacji zarówno zwolenników teorii gatunkowej, jak i obrońców teorii historycznej, niniejsze opracowanie prezentuje przemówienia inauguracyjne prezydentów XX wieku jako teksty z pogranicza obu przedstawionych poglądów. Z jednej strony przemówienia te odwołują się wciąż do tych samych motywów kultury i polityki Stanów Zjednoczonych, ale ich interpretacja jest zawsze odzwierciedleniem konkretnego momentu historycznego. W ten sposób nowozaprzysiężony prezydent identyfikuje się ze społeczeństwem, stwarzając wizerunek człowieka ukształtowanego przez tę samą tradycję i wiernego wspólnym ideałom. Taką myśl wyraził podczas swojej inauguracji Dwight Eisenhower, mówiąc: „Ja także jestem dziś świadkiem, składając w waszym imieniu obietnicę tym zasadom i celom, którym, jako naród, jesteśmy oddani” (Eisenhower 1957).

Zidentyfikowanie stałych motywów pojawiających się w przemówieniach inauguracyjnych potwierdza ciągłość amerykańskiej tradycji, a jednocześnie rzuca światło na amerykańską kulturę polityczną danego okresu. W artykule „Presidential Inaugural Addresses and American Political Culture” (Prezydenckie przemówienia inauguracyjne a amerykańska kultura polityczna) David F. Erickson wyodrębnił 11 takich motywów na podstawie 52 przemówień prezydentów od Washingtona do Billa Clintona (Erickson 1997: 727). Dolna granica częstotliwości pojawiania się motywu wynosiła 44 procent (prezydent jako obrońca Konstytucji i Unii), natomiast najczęściej występujący temat – odniesienie do Istoty Najwyższej – znalazł się prawie w 100 procentach wszystkich przemówień. Prezentację wszystkich 11 motywów zawiera Tabela 1. Szczegółowy wykaz ich występowania odnosi się tylko do przemówień wygłoszonych w XX wieku, a dla wcześniejszego okresu zaprezentowano jedynie trzy wybrane mowy oraz zestawienie procentowe dla wszystkich niewyszczególnionych 27 przemówień z XVIII i XIX wieku, z wyjątkiem drugiej inauguracji Washingtona.

Pierwszym i jednym z najpowszechniejszych motywów w całej historii mów inauguracyjnych jest pochwała cnoty obywatelskiej. Pojawia się ona jako prośba do Amerykanów, aby poświęcili się w imię większego dobra, jakim jest ojczyzna. Symbolem takiego wezwania stały się słynne słowa Johna F. Kennedy'ego: „Nie pytaj, co kraj może uczynić dla ciebie, lecz co ty możesz uczynić dla kraju” (Kennedy 1961). Jest to pytanie retoryczne wyrażające wiarę prezydenta w odzew społeczeństwa na jego wezwanie. W 1989 roku prezydent George Bush zdefiniował istotę takiej postawy mówiąc, iż „obowiązek, poświęcenie, zaangażowanie i patriotyzm, które realizują się poprzez nasz czynny udział, są wartościami ponadczasowymi” (Bush 1989).

O ile motyw wartości obywatelskich nie ulegał wyraźnym transformacjom, inne motywy podlegały dwóm różnym tendencjom. Niektóre pojawiały się bowiem cyklicznie, lecz w zmienionym kontekście, inne natomiast zanikały na pewien czas i pojawiały się znów, lecz również w odmienionej formie. Przykładem drugiego wariantu jest kolejny z opisywanych motywów, czyli stawianie interesów kraju nad interesem partii. Znajduje się on tylko w połowie badanych przemówień, w których prezydenci ostrzegają przed niebezpieczeństwem większego utożsamiania się z partią niż z dobrem kraju, ale jego popularność wyraźnie spada w XX wieku. Tłumaczyć to może założenie przyjmowane przynajmniej w teorii przez każdego prezydenta, a sformułowane jasno przez Hoovera w 1929 roku, iż rząd z prezydentem na czele reprezentuje wszystkich ludzi, a partie są tylko instrumentem do skutecznego wprowadzania reform. Potwierdził to Kennedy, mówiąc: „To, co dziś obserwujemy, to nie zwycięstwo partii, lecz święto wolności” (Kennedy 1961). Temat afiliacji partyjnej, który tracił popularność od lat 30., pojawił się ponownie w latach 80., kiedy podział na Republikanów i Demokratów rysował się coraz wyraźniej. Mogło to mieć związek z faktem, iż, kiedy Reagan, Bush Senior oraz Clinton byli u władzy, Kongres zdominowany był przez partię przeciwną. Obecnie jednak, mimo iż George W. Bush ma za sobą republikańską

większość w Kongresie, Amerykanie stoją przed innym problemem – w społeczeństwie amerykańskim ujawniły się głębokie podziały na tle ideologicznym, związane w dużej mierze z sytuacją w Iraku, co w znacznym stopniu zagraża jedności narodowej.

Temat jedności jest kolejnym z motywów na liście Ericksona, który pojawia się w związku z reakcją na różnego typu podziały wywołujące społeczne niepokoje. Na przykład w 1981 roku obok podziałów partyjnych, Reagan wymienił podziały społeczne, rasowe i etniczne. Są to tematy istotne w kulturze politycznej Stanów Zjednoczonych, jednak w przemówieniach inauguracyjnych nie można znaleźć wielu odniesień do tego rodzaju przyczyn rozbicia jedności narodowej. Częściej pojawiają się stwierdzenia typu „Zbudowaliśmy jedność w oparciu o różnorodność”, które w afirmacji wielokulturowości widzą siłę, a nie słabość Ameryki (Carter 1977). Ten sposób myślenia wywodzi się z rozpowszechnionej w latach 50. amerykańskiej myśli politycznej związanej z tzw. „szkołą konsensusu” (*Consensus School*), która zakłada, iż liberalne dziedzictwo Ameryki, oparte na hasła równości i wolności, jest podstawą amerykańskiego systemu społecznego, któremu od początku obce były instytucje feudalne. Natomiast fakt istnienia wszelkich rodzajów dyskryminacji tłumaczy się tym, iż liberalizm w praktyce nie przystawał jeszcze w pełni do teorii i ideałów liberalizmu. Całkowite dopasowanie teorii i praktyki miało nastąpić w wyniku ich stopniowego dopasowywania się, zaś istnienie dyskryminacji było naturalnym etapem tego procesu (Hartz 1955). Prace, które podważały główne założenia *Consensus School*, pojawiły się w Stanach Zjednoczonych dopiero w latach 90. (Orren 1993). Ich autorzy twierdzili, iż instytucje typu feudalnego, oparte na wyższości jednej grupy wobec innych, istniały w Ameryce od początku i rozwijały się obok instytucji liberalnych. Przykładem były relacje typu pan-poddany w miejscu pracy i mąż-żona w rodzinie.

O ile temat dyskryminacji i rozwarstwienia społecznego nie pojawiał się zazwyczaj w mowach inauguracyjnych bezpośrednio, stanowił on część szerokiego pojęcia zagrożeń wewnętrznych dla jedności kraju. W historii inauguracji motyw jedności przechodził różne etapy. Można go rozpatrywać w zależności od tego, w czym prezydenci widzieli szczególne zagrożenie dla jedności lub jak mocno akcentowali ten temat. Jeśli chodzi o identyfikowanie zagrożeń, Erickson wymienia 7 kolejnych etapów zmiany koncepcji, z czego 4 przypadają na XVIII i XIX wiek. Prezydenci wskazywali wówczas najpierw na niebezpieczeństwo służenia interesom partii, a od czasu Andrew Jacksona otwarcie wyrażali zaniepokojenie podziałami regionalnymi, w tym separatystycznymi dążeniami Południa. W XX wieku prezydenci W. Wilson i Franklin Delano Roosevelt widzieli zagrożenie dla jedności kraju w pierwszej wojnie światowej i Wielkim Kryzysie, natomiast kolejni, do Kennedy'ego włącznie, stwierdzali, że druga wojna światowa i zimna wojna są znacznie groźniejsze niż problemy wewnętrzne. Począwszy od Reagana znowu pojawia się temat dominacji interesów partyjnych nad narodowymi, widzianej jako główne niebezpieczeństwo dla stabilności kraju. Jeśli chodzi o siłę, z jaką prezydenci akcentowali temat jedności, to od czasu stwierdzenia Jamesa Monroe w latach dwudziestych XIX wieku, iż „w naszym systemie nie ma miejsca na niezgodę”, kwestia jedności pojawiała się w mowach inauguracyjnych z coraz mniejszym natężeniem (Monroe 1817).

W większości przemówień inauguracyjnych w pewnym momencie pojawia się również zarys proponowanej przez prezydenta polityki. Jest to motyw, który najbardziej koresponduje z bieżącymi wydarzeniami w kraju. Mimo to dwudziestowieczni prezydenci w mniejszym stopniu niż ich poprzednicy informują opinię publiczną o konkretnych zamiarach, odkładając szczegóły do corocznych przemówień o stanie państwa (State of the Union Address), wygłaszanych przed Kongresem na początku roku. W przemówieniach inauguracyjnych prezydenci stosują taktykę Trumana,

polegającą na tym, aby w miejsce sprecyzowanych planów politycznych „ogłaszać całemu światu podstawowe zasady wiary, którymi kierujemy się w życiu” (Truman 1949). W ten sposób mowy te nabierają bardziej znaczenia ideologicznego niż programowego. Jednak nie oznacza to, iż są one całkowicie ponadczasowe, ponieważ nawet najbardziej ogólne stwierdzenia mają swoje źródło w aktualnych wydarzeniach. Przykładem bardzo dokładnie rozwiniętego motywu polityki bieżącej jest mowa Tafta z 1909 roku, w której obszernie przedstawił konkretne plany dotyczące reformy celnej, budowy Kanału Panamskiego i przedsięwzięć w dziedzinie obronności. Szeroki program rozprawienia się z rozrośniętą biurokracją i grupami interesu przedstawił w 1981 roku Ronald Reagan, wypowiadając znamienne słowa: „W obecnym kryzysie, rząd nie jest rozwiązaniem naszych problemów; to rząd jest problemem” (Reagan 1981). Jednak w większości przemówień pojawiają się niekontrowersyjne i mało konkretne propozycje polityczne. Dzięki temu prezydent potwierdza swój wizerunek przedstawiciela całego narodu, a nie rzecznika własnej partii.

Kolejne trzy motywy należą do grupy określanej mianem „prezydenckiej pokory”. Prosząc Kongres, społeczeństwo i Istotę Najwyższą o pomoc w rządzeniu krajem prezydent nie tyle daje wyraz swojej słabości czy ograniczonej kompetencji, co potwierdza wagę zasady podziału władzy. Jeśli chodzi o współpracę z Kongresem, w XVIII i XIX wieku prezydenci często wspominali obie Izby w mowie inauguracyjnej, natomiast w XX wieku nastąpiła zmiana tego zwyczaju i wzmianki o Kongresie wystąpiły tylko w 9 z 25 przemówień. Przyczyn takiego spadku zainteresowania Kongresem można upatrywać w rosnącej w XX wieku roli prezydenta w związku z rozwijającą się koncepcją prezydentury retorycznej. Jednak podstawową przyczyną była zmiana kręgu odbiorców, do których kierowane były słowa prezydenta. W 1817 roku ceremonia zaprzysiężenia prezydenta Jamesa Monroe odbyła się po raz pierwszy nie w sali obrad, gdzie publiczność stanowili jedynie najwyżsi

urzednicy i kongresmeni, lecz na otwartym powietrzu przed Kapitołem. Wraz z rozwojem technologii komunikacyjnych mowy inauguracyjne stały się ogólnodostępne. W 1925 roku przemówienie Calvina Coolidge'a nadało radio, w 1949 odbyła się pierwsza telewizyjna transmisja z inauguracji Harry'ego Trumana, a drugie przemówienie Billa Clintona zostało na żywo udostępnione w Internecie. W związku z tym, że słuchaczami nie byli już wyłącznie członkowie Senatu i Izby Reprezentantów, zwracanie się do Kongresu przestało pełnić istotną funkcję.

Następny motyw z grupy „pokory prezydenckiej” to kwestia poparcia społecznego. Pojawia się on od początku istnienia urzędu prezydenta i zdecydowana większość przemówień inauguracyjnych odwołuje się do narodu z prośbą o wsparcie. Wilson skierował swoją prośbę do „wszystkich uczciwych, oddanych ojczyźnie i patrzących w przyszłość” obywateli, co sugerowało, że wszyscy wspierający prezydenta są ludźmi prawego charakteru, którym zależy na dobru państwa (Wilson 1913). Motyw poparcia społecznego ukazuje dwie ważne cechy amerykańskiej kultury politycznej. Po pierwsze, prezydent potwierdza, iż nie szuka wsparcia narodu, aby nim rządzić, lecz aby realizować jego wolę. Eisenhower wyraził to w następujących słowach: „Jako naród wybieramy liderów nie po to, by rządzili, lecz by służyli. (...) ten kto nie uznaje równości między swymi braćmi, popełnia zdradę wobec ducha wolności i naraża się na szykany jak wobec tyrańcy” (Eisenhower 1953). W taki sposób świadomie potwierdza się oddanie ideałom demokracji. Warto też zauważyć, że w obrębie tego motywu nastąpiło przejście z użycia przez prezydenta zwrotów w 1. osobie liczby pojedynczej (ja) do mówienia w 1. osobie liczby mnogiej (my). Na początku XIX wieku Madison mówił: „Lecz źródłem w którym szukam pomocy, by uzupełnić moje niedoskonałości, jest sprawdzona inteligencja i cnota moich współobywateli” (Madison 1809). Truman mówił już natomiast o trudnych celach, „które osiągniemy tylko wtedy, gdy będziemy działać razem” (Truman 1949). Takie stylistyczne przejście wskazuje na to, iż

demokratyczne myślenie w kategoriach „państwo to my” nie było zjawiskiem naturalnym i nie powstało w Ameryce od razu. Dojście do takiego stanu świadomości obywatelskiej na pewno wymagało czasu, lecz arystokratyczny model republikański został w końcu zastąpiony modelem demokratycznym.

Ostatnim z trzech motywów podkreślających pokorę prezydenta jest odniesienie do Istoty Najwyższej z prośbą o boską pomoc w rządzeniu narodem. Jest to jednocześnie motyw pojawiający się w niemal wszystkich przemówieniach inauguracyjnych. Należy zwrócić uwagę, że odniesienia do Boga mają na celu podkreślenie po raz kolejny, iż prezydent nie posiada władzy absolutnej, lecz stawia się na równi z innymi ludźmi. Jest to istotna cecha kultury demokratycznej, tym razem z elementami wymiaru religijnego. Kolejni prezydenci uznają bowiem zgodnie istnienie w historii ludzkości Istoty Najwyższej, do której chętnie zwracają się o pomoc. Aby w pełni wyjaśnić charakter tych zwrotów, należy zrozumieć, iż nie odnoszą się one do żadnej konkretnej religii. Kiedy prezydent podkreśla, że Amerykanie są narodem wybranym, nie oznacza to, że mają głosić pozostałym narodom własną religię, lecz że mają promować amerykańską formę rządów. Znaczący jest fakt, iż słowo „Bóg” pojawiło się po raz pierwszy dopiero w drugiej mowie Jamesa Monroe w 1821 roku, ale tak naprawdę dopiero od przemówienia prezydenta Garfielda w 1881 roku pojawia się regularnie. Wcześniej prezydenci używali określeń typu „Byt Wszechmogący”, „Nieskończona Moc” oraz „Niebios”. Wiązało się to z trzema czynnikami. Pierwsi prezydenci byli deistami, czyli wierzyli w Boga, ale nie dzięki objawieniu, lecz dzięki rozumowi. Odpowiadające temu różnorodne określenia Istoty Najwyższej nie prowadzą bezpośrednio do Boga chrześcijańskiego. Ponadto dla prezydentów, pod rządami których Ameryka dopiero kształtowała swój ustrój, rozdział kościoła i państwa był eksperymentem, stąd ich słowna rozważa była wykalkulowana. Najistotniejsze jest jednak to, że Amerykanie zawsze uważali, że religia jest sprawą prywatną. Stąd zwroty do Boga w mowach inauguracyjnych oraz w

innych przemówieniach nie odnoszą się wprost do życia prywatnego prezydenta, lecz stanowią kolejny wyraz amerykańskiej kultury politycznej.

Jednym z najczęściej pojawiających się w XX wieku motywów w przemówieniach inauguracyjnych jest podkreślanie misji Ameryki we współczesnym świecie. Powszechnie wiadomo, iż Stany Zjednoczone od początku istnienia znane były z poczucia misji, jednak charakter tego posłannictwa ulegał zmianom w czasie. Jej pierwsza definicja pojawiła się już w przemówieniu Waszyngtona, mówiącego o odpowiedzialności Ameryki za podtrzymywanie zarówno „świętego ognia wolności”, jak i „republikańskiego modelu rządzenia” (Waszyngton 1789). Literatura poświęcona przemówieniom inauguracyjnym wskazuje na istnienie „starej” i „nowej” misji. Pierwsza dotyczyła XVIII i XIX wieku, kiedy to prezydenci podkreślali, iż Ameryka ma stać się przykładem dla innych narodów. Od czasów T. Roosevelta zauważyć można dążenie do aktywniejszej obecności Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej, która po drugiej wojnie światowej przyjęła formę promowania demokracji w krajach mających problemy ustrojowe. Wtedy to stworzony został wizerunek Ameryki jako kraju walczącego o pokój i prawa człowieka w rejonach, gdzie dzieje się ludzka krzywda. Aby pokazać, iż za taką ideologią nie kryją się dążenia imperialistyczne, prezydenci drugiej połowy XX wieku przestali używać terminologii biblijnej określającej Amerykanów jako naród wybrany. Kiedy jednak wydawało się, że powraca „stara”, mniej inwazyjna koncepcja misji, nastąpił 11 września 2001 roku i retoryka prezydencka ponownie stała się radykalna. Komentując przemówienie inauguracyjne George’a W. Busha z 2005 roku, jeden z autorów *Newsweeka* napisał: „W krótkich deklaratywnych zdaniach, inspirowanych Biblią oraz słowami swych najbardziej elokwentnych poprzedników, Bush poświęcił prawie całe przemówienie prezentacji typowo amerykańskiej wizji, mówiąc, iż «najlepszą nadzieją na pokój w naszym świecie jest ekspansja wolności na całym świecie»” (Zakaria 2005: 18).

W tym miejscu należałoby wrócić do źródeł amerykańskiego poczucia globalnej misji. Jednym z nich jest opisana przez Michaela Kammena powszechna wśród Amerykanów świadomość wyjątkowości ich narodu (ang. *exceptionalism*) (Kammen 1997). Początki takiego myślenia pojawiły się w okresie kolonialnym, w XVIII wieku, kiedy Pensylwanię czy Wirginię nazywano „najwspanialszą krainą na świecie” dzięki ich łagodnemu klimatowi i żyznej roli. W ten sposób tworzył się mit Ameryki jako Nowego Jeruzalem, a więc miejsca, które upodobał sobie Bóg. Taki jest pierwszy rodowód narodowej dumy, której Amerykanie dali wyraz w czasie Rewolucji i w okresie tworzenia republiki. W pierwszej połowie XIX wieku poczucie globalnej misji Stanów Zjednoczonych, znane jako „Przeznaczenie Objawione” (*Manifest Destiny*), stało się ideologiczną podstawą ekspansywnej polityki amerykańskiej w zachodniej części kontynentu. W latach 30. XX wieku filozof Harry Overstreet zwrócił uwagę na fakt, iż wyjątkowość Stanów Zjednoczonych bierze się również stąd, iż są one prekursorem bardzo udanego eksperymentu kulturowego i ustrojowego: „(...) to, co odróżnia Amerykę, to fakt, iż stała się ona pierwszym krajem w historii cywilizacji, który przyjął do siebie różne kultury i dał im wolną rękę w budowaniu nowego narodu” (Kammen 1997: 178). Teoria o amerykańskiej wyjątkowości była na tyle silna, że pierwsze głosy krytyki pojawiły się dopiero w latach 70. minionego wieku. Ma ona jednak wciąż mocne podstawy, co w dużym stopniu rzutuje na obraz Stanów Zjednoczonych w oczach świata. Cytowany wcześniej autor *Newsweeka* przytoczył w swoim artykule wypowiedź przyjaciela z Indii, który dokonał oceny Stanów Zjednoczonych oczami cudzoziemca. Według niego, „Ameryka kreuje się na moralnego arbitra świata, wypowiada się na temat dokonań innych reżimów i mówi reszcie narodów, czy są dobre czy złe. Nikt inny nie zachowuje się w ten sposób. Ameryka chce być wyjątkowa”. Szczególnie mocne słowa padły w ostatniej części jego wypowiedzi, kiedy stwierdził, że „przepaść, jaka istnieje między tym, co Ameryka mówi, a tym, co robi, jest oczywista – i dla

większości z nas, wyjątkowo irytująca” (Zakaria 2005: 18). Tego typu argumentacji nie znajdzie się na pewno w mowach prezydenckich, których zadaniem jest szerzyć misję Stanów Zjednoczonych, a nie poddawać ją krytyce.

Kolejnym motywem inauguracyjnym jest jedna z najbardziej cenionych przez Amerykanów wartości, czyli tradycja. Tradycja jest ściśle powiązana z podkreślaną przez prezydentów w mowach inauguracyjnych ciągłością w sferze polityki i w sferze zasad. W dobie tworzenia kraju Ameryka przeżywała niepewność szybko postępujących zmian, stąd temat ciągłości tradycji pojawił się tylko w 4 z pierwszych 13 przemówień. Natomiast w XX wieku już 80 procent prezydentów przywoływało ten motyw w czasie inauguracji. Pojawiał się on w trzech wariantach. Pierwszy to odniesienie do samej tradycji ceremonii zaprzysiężenia. W 200. rocznicę zaprzysiężenia Waszyngtona prezydent Bush Senior odniósł się do tego wydarzenia mówiąc: „Właśnie powtórzyłem słowa przysięgi złożonej przez Waszyngtona 200 lat temu, a Biblia, na której położyłem dłoń, to ta sama, na której on położył swoją” (Bush 1989). Bush podkreślił, że dał tym samym „konkretny wyraz” ciągłości tradycji. Drugi wariant podkreślenia tej ciągłości dotyczy prawa konstytucyjnego, kiedy to prezydent w imieniu własnym i narodu przyjmuje obowiązek utrzymania systemu władzy pochodzącego z tak ważnej dla Ameryki konstytucji. Prezydent Coolidge mówił o tym w następujących słowach: „Pod wolnymi rządami obywatel tworzy własne prawa i wybiera takich przedstawicieli, którzy prawdziwie go reprezentują. Ci, którzy pragną, aby ich prawa były przestrzegane w świetle Konstytucji, sami powinni dawać przykład jej poszanowania” (Coolidge 1925). Słowa te obrazują ogólną tendencję w tego typu przemówieniach, w których nie mówi się o modyfikacjach prawa, lecz o umocnieniu istniejącej formy w trosce o przyszłe pokolenia. Ostatnim wariantem oddania czci tradycji jest wyrażenie jednej z fundamentalnych amerykańskich prawd, iż, pomimo zmieniających się czasów i okoliczności, amerykańskie ideały pozostaną niezmiennie. Przemówienie Billa Clintona,

którego tematem przewodnim była apoteoza zmian, nie dotyczyło zmian podstawowych zasad wolności i równości. Według słów prezydenta, choć Ameryka „maszeruje w takt muzyki naszych czasów”, jej „misja jest ponadczasowa” (Clinton 1993). Znaczenie motywu ciągłości tradycji jest zresztą istotne nie tylko w przemówieniach inauguracyjnych. Podkreślanie rzeczy stałych, które nie ulegają zmianie nawet wtedy, gdy panuje chaos, daje społeczeństwu poczucie pewności i stałości, a jednocześnie przyczynia się do budowania narodowej dumy.

Dwa ostatnie motywy na liście Ericksona są przykładem zanikania pewnych kwestii w życiu politycznym Ameryki w miarę, jak stają się one oczywiste. W przypadku motywu uznania przez prezydenta, iż stoi on na straży Konstytucji i unii wszystkich stanów, spadek popularności wynikał z dwóch przyczyn. Po pierwsze, Konstytucja urosła w tradycji amerykańskiej do rangi niezaprzeczalnej ikony, którą prezydenci XX wieku mogli chwalić, lecz nie musieli jej już bronić. Po drugie, unia, niepewna do czasów Lincolna, przestała być zagrożona po wojnie domowej, zakończonej w 1865 roku. Również federalizm, rozumiany jako przekazanie stanom części władzy i uznanie ich prawa do częściowej suwerenności, wymieniano w XX wieku tylko 5 razy, w tym dwa razy we współczesnym kontekście „nowego federalizmu” proponowanego przez prezydenta Reagana. Koncepcja ta nie zyskała jednak poparcia jego następców i od tego momentu motyw federalizmu już się nie pojawił.

Podsumowując, analiza 11 motywów łączących przemówienia inauguracyjne prezydentów amerykańskich w jedną tradycję wykazuje, iż każdy z nich ma dwoistą naturę. Występuje w nich zarówno część stała, wyrażająca istotę i sens danego motywu w tradycji amerykańskiej, oraz część zmienna, dostosowująca tok argumentacji do określonego momentu historycznego. Wszystkie motywy tworzą razem ramy amerykańskiej kultury politycznej. Stopniowy zanik niektórych motywów w XX wieku może być znakiem, iż stały

się one jednoznacznym i niepodważalnym symbolem amerykańskiej tradycji, do której nie potrzeba specjalnego odniesienia. Ponadto widać, iż z jednej strony mowy inauguracyjne podlegają ustalonym prawom gatunku, a z drugiej – ich zawartość poddawana jest konfrontacji z tym, co dzieje się w państwie i na świecie w danym okresie. Można więc stwierdzić, że współczesne przemówienia inauguracyjne są zarówno hołdem dla dwustuletniej tradycji amerykańskiej, jak i znakiem czasów oraz lekcją historii.

Literatura

Associated Press, The. *Hail to the Chief: An Inaugural Timeline*.
<http://wid.ap.org/2005inaugural/timeline.html>

Campbell, K. K., Jamieson, K. H. Inaugurating the Presidency, w: *Form, Genre, and the Study of Political Discourse*, red. H.W. Simons, A.A. Aghazarian. Columbia: University of South Carolina Press, 1986, s. 203+.

Davis, J.W. *A Manual of Psychology*. Westport: Praeger 1995.

Erickson, D. F. Presidential Inaugural Addresses and American Political Culture. "Presidential Studies Quarterly" 1997, nr 4 (27), 727+.

Hartz, L. *The Liberal Tradition in America*. New York: Harcourt, Brace&World, 1955.

Kammen, M. *In the Past lane: Historical Perspectives on American Culture*. New York: Oxford University Press, 1997.

K. Orren. *Belated Feudalism: Labor, the Law, and Liberal Development in the United States*. New York: Cambridge University Press, 1993.

Ryan, H., red. *The Inaugural Addresses of Twentieth-Century American Presidents*. Westport: Praeger 1995.

Thompson, K.W. *The Inaugural Addresses of American Presidents*. Lanham: University Press of America, 1984.

Tulis, J.K. *The Rhetorical Presidency*. Princeton, New Jersey: Princeton University Press 1987.

Whissell, C., Sigelman, L. The Times and the Man as Predictors of Emotion and Style in the Inaugural Addresses of U.S. Presidents. "Computers and the Humanities" 2001, nr 3 (35), s. 255-272.

F. Zakaria. High Hopes, Hard Facts. "Newsweek" 2005, nr 5 (145), s. 18.

Przemówienia prezydentów amerykańskich. Historic Speeches.
[http:// www.presidentialrhetoric.com](http://www.presidentialrhetoric.com):

Bush, G. Przemówienie inauguracyjne, 1989.
http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/bush/first_inaugural.html

Carter, J. Przemówienie inauguracyjne, 1977.
http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/carter/first_inaugural.html

Clinton, B. Pierwsze przemówienie inauguracyjne, 1993.
http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/clinton/first_inaugural.html

Coolidge, C. Przemówienie inauguracyjne, 1925.
http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/coolidge/first_inaugural.html

Eisenhower, D. Pierwsze przemówienie inauguracyjne, 1953.
http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/eisenhower/first_inaugural.html

Eisenhower, D. Drugie przemówienie inauguracyjne, 1957.
http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/eisenhower/second_inaugural.html

Kennedy, J. F. Przemówienie inauguracyjne, 1961.
<http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/kennedy/inaugural.html>

Madison, J. Pierwsze przemówienie inauguracyjne, 1809.
http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/madison/first_inaugural.html

Monroe, J. Pierwsze przemówienie inauguracyjne, 1817.
http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/monroe/first_inaugural.html

Reagan, R. Pierwsze przemówienie inauguracyjne, 1981.
[http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/reagan/
first_inaugural.html](http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/reagan/first_inaugural.html)

Truman, H. Przemówienie inauguracyjne, 1949.
<http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/truman/inaugural.html>

Waszyngton, J. Pierwsze przemówienie inauguracyjne, 1789.
[http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/washington/
first_inaugural.html](http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/washington/first_inaugural.html)

Wilson, W. Pierwsze przemówienie inauguracyjne, 1913.
[http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/wilson/
first_inaugural.html](http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/wilson/first_inaugural.html)

Tabela 1. Motywy występujące w przemówieniach inauguracyjnych prezydentów amerykańskich

Rok inauguracji	Prezydent (I) pierwsza kadencja (II) druga kadencja	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
		Cnota obywatelska	Interesy narodu nad interesami partii	Jedność narodowa	Ogólne zasady proponowanej polityki	Współpraca z Kongresem	Poparcie społeczne	Odniesienie do Istoty Najwyższej	Misja Ameryki	Ciągłość tradycji politycznej	Prez. jako obrońca konstytucji i unii	Federalizm
1789	George Washington (I)		?	?		?		?	?			
1801	Thomas Jefferson (I)	?	?	?	?	?	?	?	?	?	?	?
1861	Abraham Lincoln (I)	?		?			?	?		?	?	?
Częstotliwość pojawiania się motywu w 27 przemówieniach inauguracyjnych prezydentów XVIII i XIX wieku		81%	59%	59%	85%	67%	70%	96%	63%	59%	63%	70%
Prezydenci XX wieku												
1901	William McKinley (II)	?	?	?		?	?	?	?	?	?	
1905	Theodore Roosevelt (I)	?						?	?	?		
1909	W.H. Taft				?	?	?	?			?	?
1913	Woodrow Wilson (I)	?	?		?		?	?	?	?		
1917	Woodrow Wilson (II)	?	?	?	?		?	?	?			
1921	Warren Harding	?					?	?	?	?		
1925	Calvin Coolidge	?	?	?	?	?		?	?	?	?	?
1929	Herbert Hoover	?	?	?	?	?	?	?	?	?	?	?
1933	F. D. Roosevelt (I)	?		?	?	?	?	?	?	?		
1937	F. D. Roosevelt (II)	?		?			?	?	?	?		
1941	F. D. Roosevelt (III)	?						?	?	?		
1945	F. D. Roosevelt (IV)	?						?	?			
1949	Harry Truman	?			?		?	?	?	?		
1953	D. Eisenhower (I)	?	?		?	?	?	?	?	?		
1957	D. Eisenhower (II)	?			?	?	?	?				
1961	John F. Kennedy	?	?		?		?	?	?	?		
1965	Lyndon Johnson	?		?	?		?	?	?	?		
1969	Richard Nixon (I)	?		?			?	?	?	?	?	
1973	Richard Nixon (II)	?					?	?	?			
1977	Jimmy Carter	?		?	?		?	?	?	?		
1981	Ronald Reagan (I)	?	?	?	?		?	?	?	?		?
1985	Ronald Reagan (II)	?	?	?	?		?	?	?	?		?
1989	George Bush	?	?	?		?	?	?	?	?		
1993	Bill Clinton (I)	?		?		?	?	?	?	?		
1997	Bill Clinton (II)	?	?	?	?	?	?	?	?	?		
Częstotliwość pojawiania się motywu w 25 przemówieniach inauguracyjnych prezydentów XX wieku		96%	44%	52%	60%	36%	84%	100%	88%	80%	20%	20%

Zródło: Oprac. własne na podstawie artykułu Davida F. Ericksona, "Presidential Inaugural Addresses and American Political Culture", "Presidential Studies Quarterly", 1997, nr 4 (27), s. 727+.

Anna Kapuścińska

Retoryczne i ideowe aspekty topiki krajobrazu epickiego
w poezji Aureliusza Prudencjusza Klemensa.

Rhetorical and Ideological Aspects of the Topos of Epic Landscape in the
Poems of Aurelius Prudentius Clemens

The paper provides the thematic study concerning an important but disregarded problem connected with rhetorical and ideological aspects of the topos of epic landscape in the poetry of the most important poet produced by early Christianity – Aurelius Prudentius Clemens (+ about 405). The “Christian Virgil” employs the imagery of nature in its conventional, rhetorical shape as formed in pagan literature but his purposes surpass the simple dialogue or playing with classical tradition. The analysis shows that Prudentius preferably wanted his reader to join in the dialogue between that tradition and the evangelical system of values and notions. Thus in the hexametric poem *Hamartigenia* we can observe an inversion of ancient *topoi* i.e. *locus amoenus* and *locus horridus*. Their typical semantics were diametrically denied as a result of a change in construction of a parabolic story about two brothers. Thanks to that, the poet managed to deliver a generous thesis concerning delusions of pagan axiology and epistemology. On the other hand, in the next work entitled *Cathemerinon* Prudentius ennobles the classical topic of epic landscape, shows its universality with the help of the vision of Eden as well as with the image of Christ’s sheepfold, which are furnished with all requisites typical for Homeric - Virgilian *locus amoenus*. Finally, we can find the rhetorical disposition in Prudentius’ *Peristephanon*, in which the topic of *locus horridus* is the method of amplification of Christian martyrs’ heroism and torment.

1

Problem przenikania poetyckiej i retorycznej tradycji grecko-rzymskiej do twórczości autorów chrześcijańskich oraz kwestia wypracowanych przez nich metod adaptacji klasycznych form gatunkowych, metryki, topiki i języka budzą niesłabnące zainteresowanie historyków literatury. Spektrum badań jest tu niezwykle szerokie – od oglądu mechanizmów nakładania „pogańskich” konwencji formalnych na materiał chrześcijański po prześledzenie sposobów

transpozycji antycznych *topoi* w celu dostosowania ich do potrzeb piśmiennictwa kościelnego, zarówno greckiego jak i łacińskiego.

Wobec tego sprawą najzupełniej naturalną wydaje się szczególnie intensywne zainteresowanie filologów twórczością poety, dość zgodnie uznawanego za najwybitniejszą postać w chrześcijańskiej liryce starożytności łacińskiej⁴⁴: żyjącego w latach 348 – 405/410 Aureliusza Prudencjusza Klemensa – ortodoksyjnego chrześcijanina a zarazem podobnego poetom narodowym wielbiciela tradycji „wiecznego Rzymu”⁴⁵. Jego spuścizna jest – rzeczywiście – zjawiskiem wyjątkowym, i to nie tylko ze względu na zintegrowane w niej dziedzictwo klasyczne oraz biblijne i na wpływ, jaki wywarła na późniejsze piśmiennictwo europejskiego Zachodu, ale przede wszystkim z uwagi na imponującą rozpiętość klasycznych gatunków, które pozwoliły Prudencjuszowi wypełnić niedostatki poezji chrześcijańskiej, a także rozbudować i nobilitować jej kanon genologiczny⁴⁶.

W niemałej liczbie filologicznych opracowań, w których uwaga badaczy koncentruje się między innymi wokół wykrywania i analizy klasycznych oraz biblijnych afiliacji tekstów „chrześcijańskiego Wergiliusza”, zastanawia wszelako brak głębszej refleksji dotyczącej retoryczno-poetyckich form istnienia „krajobrazu epickiego”, które ilościowo nie są wprawdzie imponujące, jednak ich funkcja w strukturze Prudencjuszowych utworów wydaje się niebagatelna.

Problem funkcjonowania opisów krajobrazu w twórczości Prudencjusza jest interesujący tym bardziej, że motyw lasu i powiązane z nim *topoi* przyrody

⁴⁴ Nie brakuje tu jednak również głosów krytycznych. Zob. przegląd różnych stanowisk R. S. Levine, *Prudentius' Romanus: the rhetorician as hero, martyr, satirist, and saint*. „Rhetorica IX”, 1991, s.5-38. Zob. także M. Smith, *Reexamination*. Princeton 1976, s. 3-28 – W.J. Henderson, *Violence in Prudentius' "Peristephanon"*, „Akroterion” 1983, nr 28, s. 84-92.

⁴⁵ Por. M. Brożek, *De Prudentio – Pindaro Latino*, „Eos” 1957, nr 49. – M. Cytowska, H. Szelest, *Literatura rzymska. Okres cesarstwa – autorzy chrześcijańscy*. Warszawa 1994, s. 225. Zob. także Ch. Witke, *Prudentius and the Tradition of Latin Poetry*. W: „Transactions of the American Philological Society” 1968, nr 99, s. 524: „Almost every aspect of his poetry is classical in basis” – K.R. Haworth, *Deified Virtues, Demonic Vices and Descriptive Allegory in Prudentius' "Psychomachia"*, Amsterdam 1980, s. 112-113: „He was more a Roman than a Christian”.

⁴⁶ Zob. M. Brożek, *Wstęp do: A.P. Klemens, Poezje*. Przełożył i opracował M. Brożek. Warszawa 1987, s. 21.

zajmują ważne miejsce w literackiej kulturze łacińskiego antyku chrześcijańskiego⁴⁷; z jednej strony ze względu na fakt, iż w długim łańcuchu tradycji literackiej miały one swoje nienaruszalne miejsce jako stały składnik literackiej topografii i na ich rangę u czołowych pogańskich *auctores* takich jak Lukrecjusz, Wergiliusz, Owidiusz, Seneka Młodszy czy Stacjusz, a więc – pozwolę tu sobie na pewne dogodne uogólnienie – u „fundatorów” niektórych formalnych kanonów i konwencji literatury kościelnej, z drugiej – na przystawalność klasycznych *topoi* przyrody do tradycyjnej symboliki biblijnej.

W tym kontekście warto zastanowić się nad statusem Prudencjuszowych opisów przyrody – czy są one inspirowane poetyckim jej odczuwaniem i pozostają w zgodzie z sekwencją wydarzeń w tekście, dowodząc świeżości poetyckiego spojrzenia autora, czy też – przeciwnie – funkcjonują jako topiczne matryce takich lub innych *loci* i świadczą o obecności skostniałej retoryki okolicznościowej również u „chrześcijańskiego Wergilego”, czy może – wreszcie – uzmysławiają oryginalność warsztatu poety, który wykorzystując wprawdzie tradycyjne klasyczne tworzywo, nadawał zupełnie nowe znaczenie budowanym przez siebie obrazom.

2

Z najciekawszym chyba w całej spuściźnie Prudencjusza sposobem wykorzystania motywu krajobrazu mamy do czynienia w dydaktycznym, napisanym heksametrem epickim poemacie *Hamartigenia – Źródło grzechu*. W toku rozważań nad konsekwencjami niewłaściwego wykorzystania przez

⁴⁷ Warto tu przypomnieć przede wszystkim zabytki sielanki chrześcijańskiej: *De mortibus boum* Endelechiusza i *Versus ad Gratiam Domini* Pomponiusza, a także zawierającą liczne elementy bukoliczne *Carmen XVIII* Paulina z Noli. Oczywiście nie wymieniam tu szeregu autorów chrześcijańskich, którzy inkrustowali drobnymi motywami i obrazami sylwatywnymi swoje teksty apologetyczno-polemiczne, dogmatyczne, moralistyczne *etc.* Takie reminiscencje zaobserwować można już u Tertuliana oraz – jak wspominałam – u większości pisarzy późniejszych. Na temat sielanki chrześcijańskiej zob. M. Cytowska, H. Szelest, *op. cit.*, s. 229-230 – S. McGill, *Carmen Naturaliter Christianum: Pomponius' Christian Bucolic Cento „Versus ad Gratiam Domini”*. W: *Incipit – Media – Explicit. Transitions in Text, Time and Place*. Providence 2002.

człowieka danej mu wolnej woli pojawia się – jako poetycka ilustracja – opis sytuacji, w której dwaj bracia dokonują wyboru jednej z dwu rozstajnych ścieżek:

Często wspominam też, jak to dwaj bracia młodzieńcy
⁷⁹⁰Przybyli na rozstaj dwu dróg. Wahali się długo
I namyślali nad drogą, którą by iść lepiej.
Prawą zarośla kolczaste cierniami ścieśniały
W ścieżkę skalistą i górską, daleko wiodącą
W górę, ku niebu, po zboczu i brzegu spadzistym,
⁷⁹⁵Lewą zaś zdołał cienisty gaj przez bardzo piękny
Zielony teren, bogaty w owoc, a obszerna
Równina drogę dawała połągą. I jeden
Poszedł się wspinać do góry, przez ciernie, po skałach,
A drugi sobie folgując równiną szedł w lewo⁴⁸.
(*Hamartigenia*, w. 789-799)

W pierwszej chwili odpowiedź na pytanie o to, który z braci dokonał słusznego wyboru, wydaje się nie budzić żadnych wątpliwości. Opis przyjemnej, uroczo położonej pośród gaju drogi budzi ufność i nadzieję na szczęśliwy kres podróży; oczywiście, dlatego że zawiera piękne i jasne obrazy, ale także – co istotniejsze – ze względu na fakt, iż znakomicie wpisuje się w starożytną tradycję prezentacji *locorum amoenorum* i uruchamia w pamięci czytelnika określone afiliacje klasyczne.

Owo „miejsce rozkoszne”, „miejsce urocze”, które w czasach późniejszych dało początek topicznemu *locus amoeni*, stanowi komponent krajobrazu idealnego już u Homera. To z jego przecież poezji późniejsza tradycja przejęła motywy, które stały się trwałym składnikiem konwencji *artis*

⁴⁸ Wszystkie fragmenty utworów Prudencjusza cytuję w przekładzie Brożka za wspomnianym już wydaniem *Poezji A.P. Klemensa* (zob. przyp.3), a ich lokalizacja w tekście.

describendi i które w długim łańcuchu tradycji wypełniały wszystkie obrazy przyrody⁴⁹.

Przypomnijmy, że jednym z najważniejszych elementów Homeryckich krajobrazów jest właśnie las otoczony bujną łąką, który w obrębie zamkniętej i bezpiecznej przestrzeni – tu groty nimfy Kalypso – funkcjonuje jako enklawa spokoju, miejsce cudowne i wymarzone:

⁵⁵ Tę pieczarę mały różnych drzew gaiki,
To woniące cyprysy, topole osiki [...];
Miękkie się łąki słały przetykane kwiatem
⁶⁵ Fijołków i opichu. Na miejscu tu, na tem,
Bóg nawet by się cieszył i stanął jak wryty⁵⁰.
(*Odyseja* V, w. 55-56, 64-66)

Te zielone, piękne gaje i porosłe łąką lesiste tereny ze źródłem pośrodku zwyczajowo jawią się jako miejsca święte, siedliska dobrych bóstw oraz nimf⁵¹:

Co rade zamieszkują skał wierzchy wyniosłe
I źródła rzek, i łęgi trawami zarosłe.
(*Odyseja* VI, w. 123-124)

U Homera istotnym składnikiem przyrody idealnej są także drzewa owocowe, składające się najczęściej na wysoki i gęsty sad, w którym za sprawą ciepłego zachodniego wiatru wegetacja trwa nieprzerwanie przez cały rok. Oto w ogrodach Alkinoosa:

[...] drzewa wysokie i kwieciami okryte
Rodzą granaty, gruszki, jabłka smakowite,

⁴⁹ Zob. E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Przełożył i opracował A. Borowski. Kraków 1997, s. 191-209.

⁵⁰ Fragmenty *Odysei* cytuję za wydaniem: Homer, *Odyseja*. Przełożył L. Siemieński. Wstępem opatrzyła Z. Abramowiczówna. Opracował J. Łanowski. Wrocław 1981, a ich lokalizacja w tekście.

⁵¹ Zob. także *Iliada* XX, w. 8-9.

Słodkie figi. Toż drzewa oliwne tam były,
Przez rok cały tak zimą, jak latem rodziły,
¹¹⁵Bo w ciepłym zefirze, co tam wciąż powiewa,
Jeden owoc się kłuje, drugi już dojrzewa.

(*Odyseja* VII, w. 111-116)

Truizmem, godnym jednak przywołania, jest fakt, iż w zasadzie wszystkie wymienione dotąd elementy krajobrazu idealnego zostały przez Homera nobilitowane w sposób kapitalny, stając się scenerią nie tylko beztrudnej egzystencji bogów i ludzi, ale także tłem szczęśliwego życia pośmiertnego wybranych, zasłużonych dusz. Tym samym w poezji greckiej zapoczątkowany został tradycyjny obraz Elizjum, pogańskiego raju, w którym jednym ze źródeł rozkoszy miała okazać się właśnie przyroda. W obietnicy danej Menelaosowi czytamy:

Bogowie cię siedliskiem kiedyś uczczą godnym:
Poślą na kraniec ziemi, w Elizejskie Pola,
⁵³⁵Gdzie rudy Radamantys mieszka. Tam cię doła
Czeka błoga: bo życie lekko tam upływa,
Nigdy śniegu, zamieci, nawałnic nie bywa;
Ciągłe miły tam Zefir dmucha od zachodu,
Ocean go posyła, w skwar użycza chłodu.

(*Odyseja* IV, w. 533-539)

Przywołany ustęp nie zawiera wprawdzie konkretnych rekwizytów typowych dla *locus amoenis*, może poza wspomnianym *explicite* Zefirem, jednak bez wątpienia ewokuje znaną z innych miejsc *Odysei* wizję wdzięcznego pejzażu, w którym zgromadzone są dające orzeźwiający cień gaje złożone z rozmaitych gatunków drzew; odświeżające źródła, pobudzane przez zachodni wiatr owocowe sady oraz żyzne, kwieciste łąki. Z tych właśnie elementów pohomerycka tradycja poetycka zbudowała konwencjonalny wizerunek miejsca pośmiertnej szczęśliwości: rozkoszny miniaturowy krajobraz, łączący drzewo,

źródło i łąkę, naturalnie położony cienisty teren, mieszany las oraz przepelniające całość bogactwo kwiatów i owoców⁵².

Wymienione składniki idealnego krajobrazu weszły także w skład poetyckiej wizji mitu arkadyjskiego, najpierw w idyllach Teokryta, jako elementy przyrody „słodkiej Sycylii”, natomiast później – za jego pośrednictwem – w tradycji łacińskiej u Wergilego, który w *Bukolikach* wykorzystał je do nakreślenia panoramy mitycznej krainy marzeń, w której nie mogło zabraknąć cienia rozłożystego buku, zielonego gaju, owocowych drzew, miękkiej trawy, leśnego echa, kojącego cienia czy – wreszcie – podmuchów Zefiru⁵³.

Dla wyjaśnienia interesującego nas tu zagadnienia wprowadzone przez Marona realizacje „motywu bukolicznego spoczynku” wydają się nie mniej przydatne niż fakt, iż w Wergiliuszowej epice znajdujemy również obraz samego Elizjum, skonstruowany w oparciu o najważniejsze tradycyjne komponenty przyrody idealnej, dobrze znane z poezji Homera:

Wstąpili w miejsca miłe, rozkoszne zarośle,
Szczęśliwe gaje, przystań błogiego wesela.
⁶⁴⁰ Jaśniejsze niebo pola tu światłem zaściela
Purpurowym, swe gwiazdy ma kraj ten, swe słońce⁵⁴.
(*Eneida* VI, w. 638-641)

Lapidarność tego obrazu, tak bardzo charakterystyczna dla klasycyzmu augustowskiego, z jednej strony wydaje się nawiązywać do stosunkowo oszczędnej charakterystyki Elizjum Homeryckiego, z drugiej – każe pamiętać o innych funkcjonujących w tradycji literackiej przejawach „szczęśliwości” i

⁵² Zob. E.R. Curtius, *op.cit.*, s. 194 i 202.

⁵³ Wergiliusz, *Bukoliki i Georgiki*. Przełożyła, wstępem opatrzyła i opracowała Z. Abramowiczówna. Wrocław 1953. Zob. *Bukoliki* I, w. 1-5; III, w. 55-58; V, w. 1-6.

⁵⁴ Fragmenty *Eneidy* podają za wydaniem: Wergiliusz, *Eneida*. Przełożył T. Karyłowski. Opracował S. Stabryła. Wrocław 1981, a ich lokalizacja w tekście. W oryginale ustęp ten rozpoczyna się od słów: „Devenere locos laetos et amoena virecta” (*Eneida* VI, w. 638). Co ciekawe, u Wergiliusza nie wspomina się *explicite* o drzewach owocowych rosnących w Elizjum.

„rozkoszności”. Kluczem do ich zrozumienia będą – oprócz oczywistej tu tradycji greckiej – te elementy krajobrazu, które tak precyzyjnie nakreślone zostały między innymi w *Bukolikach*. Miejsca miłe, radosne – *loci laeti* (w. 638) to nic innego jak lesiste, zielone i żyzne tereny wraz z wszystkimi ich dobrodziejstwami; z kolei rozkoszne, ulubione zarośla i łąki – *amoena virecta* (w. 638) przywodzą na myśl chłodne, ocienione, trawiaste przestrzenie i oferowaną przez nie błogość⁵⁵.

Zbieżność między Homerycko-Wergiliańską koncepcją *locus amoenis* a opisem „uroczego miejsca” z poematu Prudencjusza jest zatem uderzająca. W cytowanym fragmencie *Hamartigenii* obecne są niemal wszystkie składniki krajobrazu idealnego: cienisty gaj, drzewa obfitujące w owoce oraz – podkreślmy – właśnie *amoena virecta*, rozkoszne zielone łąki, położone na łagodnym, równinnym terenie⁵⁶. Tym samym Prudencjuszowy „raj na ziemi” zbliża się w sposób emblematyczny do Elizjum Marona.

Oczywistym kontrastem dla owego „miejsca rozkosznego” jest przestrzeń wytyczana przez drugą ścieżkę, której sceneria obfituje w elementy nieprzyjazne, budzące niepewność i lęk, charakterystyczne dla topiki miejsc strasznych – *locorum horridorum*. Konwencję opisu tych miejsc zaczerpnął Prudencjusz z jednego z wariantów tradycji dobrze już utrwalonej w literaturze rzymskiej dzięki pismom zarówno samego Wergiliusza, jak również Seneki Młodszeo, Lukana czy Apulejusza⁵⁷. Bez trudu można dostrzec, że jego *spinea silva* – ciemny, gęsty las oraz *semita scopulosa* – skalista stroma ścieżka, wpisują się w poetyckie wizje groźnych

⁵⁵ Oczywiście jest, że na tych ustaleniach problem historycznego rozwoju motywu *locus amoenis* i związanej z nim topiki przyrody bynajmniej się nie wyczerpuje. Spojrzenie na Homera, Teokryta i Wergiliusza sugeruje, że koncepcja krajobrazu idealnego, stanowiąca w ich twórczości istotne tło pewnych zdarzeń lub czynnik wyznaczający przebieg akcji, u późniejszych twórców tj. Owidiusz, Petroniusz czy Tyberian doczekała się pojęciowej schematyzacji retorycznej, a co za tym idzie pełnej typizacji oraz autonomizacji. Na ten temat zob. E.R. Curtius, *op.cit.*, s.200-206.

⁵⁶ W oryginalne czytamy: „[...] at laevum nemus umbriferum per amoena virecta / ditibus ornaret pomis et lene iacentem / plantities daret ampla viam” (*Hamartigenia*, w. 795-797).

⁵⁷ Zob. Wergiliusz, *Eneida* XI, w. 522-529 – M.A. Lukan, *Pharsalia* II, w.1-6; III, w. 399-400; V, w. 615-653 – Apulejusz, *Metamorfozy albo złoty osioł* VI,13. Na temat tradycji *locus horridis* u Seneki zob. J. J. Smolenaars, *The Literary Tradition of the locus horridus in Seneca's „Thyestes”*. „Classica Cracoviensia II” 1996.

krajobrazów, których stały składnik to – między innymi – ciemne zarośla, strome górskie tereny oraz wąskie, ciasne wąwozy ograniczające bądź odbierające swobodę ruchu. W *Eneidzie* – przypomnijmy – znajdujemy pełen *habitus* takiego miejsca:

Na skřęćie dwu wadołów urwista jest droga,
Dogodna dla zasadzki: z dwóch stron stoki jarów
Gąszcz mroczny kryje; śródkiem wąski jeno parów
⁵²⁵Zdradliwy nader dostęp głąb otwiera skrycie.
Nad nim, w dzikich zapaściach, na stromych skał szczycie
Rozciąga się równina zakryta dla oka,
Czy na prawo lub lewo chcesz wypaść z wysoka
W bój, czy zostać i z urwisk wielkie strącać skały.
(*Eneida* XI, w. 522-529)

W tym miejscu warto również przytoczyć krótki fragment Lukanowych *Farsaliów*, które – obok pism Seneki – miały dla Prudencjusza ogromne znaczenie jako źródło scen budzących groźę⁵⁸. Zawarty w nim obraz, z pozoru odległy od interesującego nas wariantu topiki „miejsca straszliwego”, przynosi jednak ważną informację o głęboko zakorzenionym w tradycji archetypalno-mitologicznym lęku (tu: *pavor, timor*⁵⁹) nie tylko przed miejscami położonymi w głębi ziemi (tak jak w wariancie toposu *locus horridis* realizującym się w oparciu o obraz ognistego wnętrza Etny⁶⁰), ale także przed stromymi, skalistymi wierzchołkami wzniesień, określanymi u Lukana jako *summa scopulosa*:

⁶⁰Nie brody ni mielizny Sasony, i kręte
Nie brzegi przerażają tessalskie żeglarzy,
Ni porty niegościnnie Ambrakii; lecz zwarzy

⁵⁸ Por. M. Cytowska, H. Szelest, *op.cit.*, s. 223.

⁵⁹ Zob. przyp. 18.

⁶⁰ Zob. np. Wergiliusz, *Eneida* III, w. 571-587.

Ich serca ceraweńskich skał stromość⁶¹.

(*Pharsalia* V, w. 650-653)

Nietrudno dostrzec, że Prudencjuszowy opis *locus horridis*, w którym echa tradycji Wergiliańskiej wydają się naprawdę efektowne, jest jednak znacznie bardziej oszczędny niż jego literacki prototyp. Zapewne – tak jak w przypadku *locus amoenis* – można by tłumaczyć ów fakt poczynionym przez poetę założeniem, że lektura tegoż fragmentu zaktualizuje w pamięci czytelnika odpowiednie elementy tradycji literackiej, które dopełnią i nadbudują poetyckie obrazy przyrody. Bez wątpienia to prawda; sądę jednak, że ważniejsza może okazać się tu kwestia specyficznej funkcji, jaką w *Hamartigenii* miało spełniać tło krajobrazowe⁶².

U Homera opisy przyrody stanowiły integralną część świata przedstawionego. W jego poematach składniki krajobrazu idealnego – zielony las mieszany i kwieciste łąki, cieniste gaje i szpalery owocowych drzew – miały bezpośredni wpływ na myśli oraz działania bohaterów, obrazując tym samym nierozzerwalny związek człowieka z naturą⁶³. W poezji Wergiliusza obrazy lasu oraz innych elementów przyrody, choć w dalszym ciągu skorelowane z epickim następstwem wydarzeń i odczuwane w sposób poetycki, stały się już mniej plastyczne, stanowiąc jedynie inscenizacyjny sztafaż; funkcjonalne tło akcji, mające na celu uwypuklenie sensu określonych sytuacji⁶⁴. Po Wergiliuszu natomiast – o czym także warto tu wspomnieć – *topoi* miejsca bardzo szybko przekształciły się w autonomiczne twory, swoiste matryce posiadające niezależną retoryczno-poetycką formę istnienia i w tej postaci przeszły do poezji późnego antyku i średniowiecza.

⁶¹ Fragment *Farsaliów* Lukana podaję w moim przekładzie. W oryginale czytamy: „Non humilem Sasona vadis, non litora curvae / Thessaliae saxosa pavent oraeque malignos / Ambraciae portus: scopulosa Ceravnia nautae / summa timent”.

⁶² Na temat roli pejzażu u Wergilego zob. S. Stabryła, *Wergiliusz. Świat poetycki*. Wrocław 1983, s. 189-193.

⁶³ *Ibidem*, s. 189.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 189-191 – E.R. Curtius, *op.cit.*, s. 201-202.

Opisy natury w *Hamartigenii* wymykają się jednak powyższemu rozróżnieniu. Bez wątplenia nie funkcjonują one ani jako homeryckie pejzaże ani jako retoryczne ozdobniki; sygnalizowaliśmy wszakże ewidentną lapidarność poetyckich krajobrazów w utworze. Mylącym uproszczeniem byłoby również stwierdzenie, iż Prudencjusz uczynił je – za Maronem – tłem poszczególnych scen poematu, przejmując odeń metodę konstruowania i wykorzystania obrazów przyrody. Przywołany na początku fragment *Źródła grzechu* jest przecież znacznie mniej malowniczy od Wergiliańskiego wzoru; zdaje się zaledwie sygnalizować pewne elementy tradycyjnego przedstawienia „miejsc rozkosznych” i „miejsc straszliwych”, choć – jak pamiętamy – okazuje się w zupełności wystarczający, by pozwolić na zaktywizowanie łańcucha klasycznych afiliacji odnoszących się do prezentowanych w nim *locorum*. Wolno zatem sądzić, iż w *Hamartigenii* opisy przyrody wraz z całą symboliką miejsca traktowane są przez poetę czysto instrumentalnie i funkcjonują jako retoryczne argumenty. Mają one ewokować określone myśli i wyobrażenia, które jednak – następnie – stawać się będą budulcem zupełnie nowych znaczeń.

W tym kontekście u Prudencjusza powinna zastanawiać przede wszystkim lokalizacja *locus amoenis* oraz *locus horridis*. Oto bowiem ścieżka przyozdobiona we wszystkie atrybuty „miejsca rozkosznego” znajduje się paradoksalnie *ad laevum*, a więc po lewej stronie, która przecież – podobnie jak kierunek zachodni – ma w judeochrześcijańskiej symbolice przestrzeni głęboko pejoratywne konotacje i oznacza przyziemność, zło, potępienie, wreszcie samego szatana⁶⁵. Już Lucyfer z Cagliari w – być może znanym Prudencjuszowi – traktacie *Moriendum esse pro Dei filio* lewą część świata nazywał wprost *impia tartara* i zastrzegał ją dla *malorum* – złych grzeszników⁶⁶. Tym samym w interpretacji chrześcijańskiej strona lewa nie może być siedliskiem prawdziwego raju, a ścieżka wiodąca *ad laevum* – drogą do szczęśliwości. Podobnie

⁶⁵ Na temat chrześcijańskiej symboliki przestrzeni zob. J. Baldock, *Symbolika chrześcijańska*. Warszawa 1994.

⁶⁶ Zob. Lucyfer z Cagliari, *Moriendum esse pro Dei filio* XIV, w. 46-50.

przedstawia się kwestia lokalizacji „miejsca straszliwego”, które wbrew tradycyjnemu pozytywnemu wartościowaniu *partis dextrae* w *Hamartigenii* usytuowane jest po prawej stronie⁶⁷.

Prezentacja dalszych losów braci w poemacie konsekwentnie potwierdza inwersję tradycyjnych *topoi*. Ten młodzieniec, który odważył się wejść między ciernie i skały, szczęśliwie zdobywa szczyt i osiąga upragniony cel; ten zaś, który wybrał drogę ku „miejscu rozkosznemu”, ginie na bagnach:

⁸⁰⁰ I tamten głową gwiazd bliskich dosięgnął na niebie,
A tamten niebawem wpadł w grząskie mokradła i błota.
Jedna jest wszystkich natura, lecz koniec nie wszystkich
Jeden do celu prowadzi; bo różne ich zdania.

(*Hamartigenia*, w. 800-801)

Wskazanie źródła oraz konsekwencji interpretacyjnych takiej modyfikacji u poety chrześcijańskiego nie nastrocza żadnych trudności. Kluczem do zrozumienia pomysłu Prudencjusza są – oczywiście – zawarte w Mateuszowej Ewangelii słowa Chrystusa, wskazujące drogę zbawienia:

Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga prowadząca do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują! (Mt 7, 13-14)

Nowotestamentowa symbolika drogi jest dokładnym przeciwieństwem symboliki wyłaniającej się z tradycji antycznej. Dzięki temu wszystko, co było najcenniejsze w *locus amoeni* może teraz, w nowej interpretacji, zostać zanegowane jako bałamutne i zgubne; i przeciwnie – to, co w *locus horridi* budziło grozę, może być przedstawione jako wartość pozytywna czy wręcz pożądana. Ścieżka wiodąca przez obszerne, lesiste i obfitujące w owoc równiny,

⁶⁷ Zob. także Rdz 2,8.

wyobrażająca beztroską ziemską egzystencję, kończy się w grząskich mokradłach, a więc – jak nietrudno się domyślić – w piekielnej otchłani, owej *impia tartara*; zaś śmiertelnie niebezpieczna droga pośród skał, biegnąca w wąskim, ciernistym jarze, okazuje się w rzeczywistości drogą życia i jawi się jako alegoryczny obraz zbawczych trudów i wyrzeczeń. Tym samym w oparciu o system wartości ewangelicznych, przewartościowaniu ulega klasyczna topika miejsca, a wraz z nią koncepcja prawdziwie szczęśliwego i owocnego życia chrześcijańskiego.

Zauważmy, że zamiar Prudencjusza znacznie wykracza poza prosty dialog czy też grę z tradycją klasyczną. Podjęcie tego dialogu przez czytelnika to zaledwie punkt wyjścia do zbudowania w jego świadomości spójnej koncepcji moralnej czy może nawet ascetyczno-mistycznej, stanowiącej wynik interferencji elementów opozycyjnych systemów wartości, reprezentowanych przez topikę antyczną oraz symbolikę chrześcijańską. Dzięki takiemu zabiegowi Prudencjusz zdołał w niezwykle oryginalny sposób zaszyfrować refleksję o iluzoryczności „pogańskiej” aksjologii oraz o całkowitej pozorności poznania zmysłowego⁶⁸.

3

Homerycko – wergiliańskie *locus amoenus* z jego ujmującą scenerią nie zostało jednak konsekwentnie odrzucone przez Prudencjusza jako poetyckie tło chrześcijańskiej szczęśliwości. W *Hymno ante cibum* – *Hymnie przed jedzeniem*, trzecim z kolei utworze zbioru *Cathemerinon*, poeta, wykorzystując kongruencję klasycznych opisów „miejsc rozkosznych” i biblijnej wizji Edenu, zaadaptował antyczny topos do potrzeb poezji religijnej i nałożył go na opis nieskażonej Natury w rajskim ogrodzie. Co ciekawe, z zasobu typowych dla

⁶⁸ W tym miejscu można by oczywiście zasugerować chrześcijańską reinterpretację myśli platońskiej. Zob. M. Starowiejski, *Rodzące się chrześcijaństwo wobec filozofii*. W zbiorze: *Inspiracje platońskie literatury staropolskiej*. Pod redakcją A. Nowickiej-Jeżowej i P. Stępnia. Warszawa 2000, s. 27-32.

locus amoenus rekwizytów nie znika ani zielony las, który przecież mógł tu całkiem ustąpić miejsca „innym drzewom miłym z wyglądu i smaczny owoc rodzącym”⁶⁹, ani gąszcz trawy, który nie jest przecież istotny dla żadnego z elementów biblijnego obrazu. Tymczasem w hymnie pojawiają się znane nam już *amoena virecta* (w. 101) – „rozkoszne łąki” oraz *poma qui medio viret in nemore* (w. 109-110) – drzewo owocowe ukryte pośród lasu:

Potem kazałeś człowiekowi mieszkać
W rajskim ogrodzie wśród drzew i zieleni,
Gdzie wieczna wiosna pachniała wonnością,
Gdzie strumień łąki wielokolorowe
¹⁰⁵ Czteroramiennym zraszał wód potokiem.
„To niechaj teraz tobie służy” – rzeczesz. –
„Wszystko to daję do twego użytku.
Jednakże owoc groźny zakazuję
Z śmiertelności zrywać i jeść drzewa
¹¹⁰ Co w samym środku gaju zielenieje”⁷⁰.
(*Cathemerinon* III, 101-110)

Zauważmy, że Prudencjuszowa deskrypcja rajy przynosi również nobilitację starożytnej wizji Elizjum. Wprawdzie owocowe drzewo, w które Elizjum Marona nie zostało wyposażone, a które stanowiło konieczny element rajskiej scenerii, zostało przez Prudencjusza przeniesione z biblijnego opisu (Rdz 2,9), zaś typowy dla *locus amoenus* strumień rozdzielał się na czworo (również tak jak w Rdz 2,9); jednak wspaniałość Edenu amplifikował poeta przy pomocy mocno skonwencjonalizowanych obrazów, wpisanych w długą tradycję opisywania „krajny szczęśliwości”. Oprócz wspomnianych już gajów i rozkosznej zieleni w cytowanym ustępie pojawia się także wieczna wiosna oraz wonne, kwieciste, wielobarwne i wilgotne łąki – typowe komponenty przyrody

⁶⁹ Rdz 2,9. A przecież takich drzew nie znajdujemy w opisie Elizjum w *Eneidzie*.

⁷⁰ „Tunc per amoena virecta iubet / frondicomis habitae locis / ver ubi perpetua redolet / prata que multicolora latex / [...] / poma qui medio viret in nemore” (*Cathemerinon* III, w. 101-110).

idealnej⁷¹. Prudencjusz wykorzystał zatem powszechnie znane topiczne matryce, budował jednak obrazy w pełni oryginalne, potwierdzające natomiast uniwersalną wartość niektórych elementów tradycji literackiej.

Na marginesie warto wspomnieć, że w świadomości poety obraz cienistego lasu czy gaju jest tak mocno zrośnięty z wizją „miejsca wiecznej rozkoszy”, że w hymnach to właśnie gaj – *nemus* staje się synonimem judeochrześcijańskiego Edenu:

Oto już wiernym stoi otwarta
Jasna do rajy wielkiego droga,
I człowiekowi wolno powrócić
W ten gaj, przez węża mu odebrany⁷².

(*Cathemerinon* X, 161-164)

4

Z zabiegiem adaptacji „pogańskiej” topiki miejsca do potrzeb lirycznej eksplikacji doktryny chrześcijańskiej mamy do czynienia również w *Hymno post ieiunium – Hymnie po zakończeniu postu* (*Cathemerinon* VIII). W utworze tym tradycyjny sztafaż bukoliczny służy jako retoryczno-poetycka oprawa przypowieści o zaginionej owcy (Łk15, 3-6)⁷³:

On owieczkę chorą, od zdrowej trzody
Z słabości zgubioną i nieszczęśliwie
³⁵Runo w ostrych cierniach mierzwiącą w dzikiej
Lasu gęstwinie,

⁷¹ Na marginesie warto tu wspomnieć, że rolę Prudencjusza w kształtowaniu średniowiecznej wizji rajy podkreśla Jean Delumeau, jednak pewne kwestie filologiczne są przezeń nadmiernie uproszczone. Zob. J. Delumeau, *Historia rajy – ogród rozkoszy*. Przełożyła E. Bąkowska. Warszawa 1996, s. 16.

⁷² „Patet ecce fidelibus ampli / via lucida iam paradisi / licet et nemus illud adire / homini quod ademerat anguis” (*Cathemerinon* X, w. 161-164).

⁷³ „Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zagubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu [...]”.

Jako dobry pasterz ratując bierze
Na swoje ramiona, wilkom wydziera;
Potem ją oczyszcza, i tak słonecznej
⁴⁰Zwraca owczarni.
Zwraca i zielonym łąkom i polom,
Gdzie żaden łopianu rzep się kosmaty
Nie czepia, ni oset trawy sterczącym
Zachwaszcza kolcem,
⁴⁵Lecz gęsty palmowy gaj i wiosennej
Trawy włos faluje, a dalej wieczny
Przeźroczyste wody żywej krynicy
Ocienia wawrzyn.

(*Cathemerinon* VIII, 33-48)

Przypowieść o zaginionej owcy nie należy do najtrudniejszych w interpretacji miejsc Ewangelii. Jednocześnie, przy całej swej prostocie i zwięzłości, daje ona bardzo duże możliwości egzegetyczne. Prudencjusz – oczywiście – dostrzegał w niej całe to bogactwo znaczeń, które w hymnie wyraził w sposób możliwie pełny, angażując antyczną symbolikę *locus amoenis* i *locus horridis*, zmodyfikowaną jednak w oparciu o tradycję biblijną.

Wprowadzenie symboliki „miejsca rozkosznego” i „miejsca strasznego” w poetyckim wariacie paraboli było możliwe przede wszystkim dzięki wykorzystaniu istniejącej w ewangelicznym tekście polaryzacji wyobrażeń: przebywanie w stadzie, na znanym sobie terenie symbolizuje szczęście i bezpieczeństwo; błąkanie się po pustkowiu jest równoznaczne z poczuciem lęku i zagrożenia. W ten oto sposób przestrzeń, po której porusza się zaginiona owca, Prudencjusz przedstawia jako klasyczne *locus horridus* wyposażone w typowe rekwizyty: osty, rzepy i cierniste zarośla (*vepris*) oraz „dziką lasu gęstwinię” (*hirtae devia silvae*)⁷⁴; natomiast obrazując przestrzeń „domową” – pastwisko i owczarnię – posługuje się tradycyjnymi elementami wergilijskiego pejzażu

⁷⁴ W oryginale czytamy: „Ille ovem morbo residem gregique / perditam sano, male dissipantem / vellus adfixis vepribus per hirtae / devia silvae” (*Cathemerinon* VIII, 33-36).

idealnego. Mamy w nim i gęsty gaj (*nemus*), i „cieniodajny” wawrzyn (*laurus*), i wiosenne zioła (*herba*), wreszcie kryniczny źródło (*fluentum*)⁷⁵.

Bez wątpienia ta konwencjonalna symbolika bukoliczna, wypracowana na gruncie poezji pasterskiej, wydawała się doskonale odpowiadać treści przypowieści oraz jej implikowanej scenerii, i fakt ten „Chrześcijański Wergiliusz” potrafił w pełni świadomie wykorzystać. Ale także – odwrotnie – zasadność użycia *locus amoenis* w *Hymnie VIII* Prudencjusza umotywowował, jak sądzę, kształtem lirycznego pejzażu z *Psalmu XXIII*⁷⁶, zawierającego obrazy żyznego pastwiska i krynicznych źródeł, a więc paralelnego do „pogańskiej” topiki „miejsca rozkosznego”. W ten oto sposób wysoka ranga antycznych motywów idyllicznych została ponownie potwierdzona w oparciu o biblijną estetykę; zaktualizował się także ich chrześcijański sens: orzeźwiający źródło mogło stać się „źródłem żywym” – symbolem łaski i odrodzenia z wody.

W *Hymno post ieiunium* warto też zwrócić uwagę na dwa szczegóły, które wydają się dość znaczące. Otóż w przytoczonym fragmencie zastanawia obecność wawrzynu oraz palmy – drzew, których dotąd nie wymienialiśmy pośród elementów topiki miejsca. Zarówno laur jak i palma pojawiają się wprawdzie w „idealnym lesie mieszanym”⁷⁷ w *Metamorfozach* Owidiusza, jednakże w kontekście, który dla nas nie jest tu interesujący⁷⁸. Wydaje się też, że nie stamtąd Prudencjusz zaczerpnął pomysł umieszczenia na swoich „zielonych pastwiskach” tych dwu gatunków. Faktem jest natomiast, że od czasów Owidiusza wawrzyn stał się często wykorzystywanym elementem *locus amoenis* i dla autora *Cathemerinon* mógł już oznaczać konwencjonalny składnik poetyckiej ekfrazy.

⁷⁵ “[...] sed frequens palmis nemus et reflexa / vernat herbarum coma, tum perennis / gurgitem vivis vitreum fluentis / laurus obumbrat” (*Cathemerinon* VIII, 45-48).

⁷⁶ Wedle numeracji *Septuaginty*, z której korzystał zapewne Prudencjusz, oraz *Vulgaty* Ps 22, 2-3. W *Biblii Tysiąclecia* Ps 23, 1-3.

⁷⁷ E.R. Curtius, *op. cit.*, s.202.

⁷⁸ Zob. Owidiusz, *Metamorfozy* X, w. 92-106. Przypomnieć tu warto znaczenie, jakie w dziele *Interpretationes Vergilianae* nadał wawrzynowi Tyberiusz Klaudiusz Donatus (*n.b.* przez Curtiusa utożsamiany – jak się wydaje, mylnie – z Aeliuszem Donatusem; zob. E.R. Curtius, *op.cit.*, s. 208), uznając go za element scenerii odpowiedniej do prezentacji życia żołnierskiego i przystający do *stili gravis*.

Dużo ciekawsza wydaje się natomiast funkcja palmy, której obecność w opisie uzasadniona jest nie tylko tradycyjnymi ujęciami klasycznymi, ale także specyficznym znaczeniem metaforycznym, nadawanym jej już przez tradycję judeohebrajską. Palma funkcjonuje nie tylko jako symbol przepelnionego rozkoszą piękna (Pnp 7,8) ale także mądrości (Syr 24,14), sprawiedliwości, doskonałości oraz wiecznego życia (Ps 92,13). Niewątpliwie dzięki umieszczeniu w „topicznym” lesie gęstwy tego właśnie drzewa, a także wspomnianego wcześniej „zdroju żywego”, Prudencjusz poszerzył semantykę *locus amoenis* o zupełnie nowe wartości.

5

Chociaż w zasadzie wszyscy krytycy Prudencjusza wydają się zgodni co do tego, iż jest on największym poetą, jakiego wydało wczesne chrześcijaństwo, niemała część badaczy dyskredytuje pewne elementy jego warsztatu, które – w ich opinii – nie mają nic wspólnego z dobrym gustem literackim. Pisarzowi wytyka się nie tylko wspomniane już „antyklasyczne” mieszanie gatunków oraz eksperymenty z prozodią, ale przede wszystkim nadużywanie scen przemocy i okrucieństwa⁷⁹. W tym kontekście zrozumiałą może wydawać się fakt, iż bodaj najczęściej krytykowanym utworem jest zbiór *Wieńców męczeńskich* – *Peristephanon*, które faktycznie obfitują w opisy zadawanych męczennikom katuszy oraz w detale dość szczegółowo oddające rozmiar fizycznych cierpień prześladowanych świętych.

Nie tyle jednak sama obecność „estetyki grozy” w *Wieńcach* szkodzi utworowi, co niewłaściwe zrozumienie intencji ich autora. Konsekwencją powierzchownej oceny owych intencji będzie oczywiście przekonanie, że Prudencjusz w sposób uproszczony prezentował odrealnione postaci, dla

⁷⁹ Zob. R.S. Levine, *op.cit.*, s.5. Zob. także przyp. 1.

których tortury były rodzajem ćwiczenia, ból zaś – swoistą przyjemnością⁸⁰. Z tej samej przyczyny interesujące zabiegi artystyczne mogą zostać pochopnie uznane za tanie a męczące efekty retoryczne, w najlepszym zaś przypadku za mało chlubny przejaw literackiego manieryzmu⁸¹.

Jednym z takich zabiegów jest wprowadzenie do *Peristephanon* XI opisu znajdującego się w katakumbach malowidła przedstawiającego rozerwanie Hipolita przez konie:

¹¹⁵ Wałą przez lasy, kamienie; nie rzeczne ich brzegi,
Ni rwące potoki w drodze zdolne wstrzymać.
Płot wywracają, rwą wszelką przeszkodę na drodze,
Przez doły, urwiska, stromy przeskakują.
A ciało rwane na strzepy szarpie kawałkami

¹²⁰ Teren najeżony cierniem, korzeniami.
Tu strzep na czubku tkwi skały, tu na kolcach cząstka,
Tu liście skrwawione, tu splamiona ziemia.
Obraz tej zbrodni na ścianie namalowany barwnie
Kolorem oddaje cała tę nieprawość:

¹²⁵ Wymalowany nad grobem w żywym światłocieniu
Przedstawia skrwawione członki wleczonego.
Widać tam, ojciec najlepszy, we krwi ostre skały,
Widać i na cierniach ślady krwi czerwone.
Ręka mistrzowska oddając zielone zarośla

¹³⁰ Różem krwi czerwonej znaczyła te ślady.

(*Peristephanon* XI, 115-130)

Zastosowanie ekfrazy, do tego wyraziście eksponującej fizyczny aspekt męczeńskiej śmierci świętego, wydaje się trywialne czy niesmaczne tylko z pozoru. Przede wszystkim należy zaznaczyć, iż nad drastycznymi szczegółami związanymi z rozrywaniem ciała Hipolita wyraźnie dominuje w prezentowanej scenie szczegółowy opis elementów krajobrazu, na tle którego dokonał się ów

⁸⁰ *Ibidem*, s. 7.

⁸¹ *Ibidem*, s. 7.

akt męczeństwa. Bezpośrednia wzmianka o śmierci świętego starca pojawia się zaledwie jako finalna część niezwykle dynamicznego przedstawienia pędu rozszalałych koni (w. 115-118) i zamyka w jednym tylko zdaniu (w. 119-120). Dalej następuje statyczna acz sugestywna i rozbudowana deskrypcja, która prezentując *status post mortem* i akcentując przede wszystkim kolorystykę scenerii męczeństwa oraz emblematyczne „stopienie się” cielesnych szczątków z elementami przyrody, staje się w swej poetyckiej formie istotną przeciwwagą dla okrucieństwa sceny; czyni jego ciężar łatwiejszym do udźwignięcia.

Co więcej, nietrudno dostrzec, że przywołany tu fragment *Peristephanon XI* nieprzypadkowo za fundament przyjmuje opis złowrogiej przyrody obfitujący w nader charakterystyczne detale, które jednoznacznie wpisują się w konwencjonalną topikę *loci horridi*: gąszcz lasu, bezdroża, kłujące zarośla, „teren najeżony cierniem, kamieniami”, strome i skaliste zbocza, urwisko, rwący potok. Opis ten, dzięki swej drobiazgowości, plastyczności i – co szczególnie istotne – *stricte* retorycznej kwalifikacji, z jednej strony ma za zadanie amplifikować grozę sceny męczeństwa (ewokuje wszak związane z topiką „miejsc straszliwych” negatywne odczucia i wyobrażenia), z drugiej zaś – dowodzi rudymenarnej dla chrześcijanina prawdy, że im dotkliwsze unicestwienie ciała przez prześladowców (chciałoby się rzec – obrócenie go w proch), tym wznioślejszy triumf ducha⁸².

Fakty te upoważniają do kluczowego wniosku, że celem Prudencjusza bez wątpienia nie było epatowanie czytelnika jaskrawym okrucieństwem oprawionym w ramy wymyślnego, „manierystycznego” chwytu retorycznego⁸³. W opisach katuszy zadawanych męczennikom nie odnajdujemy stylistycznej przesady, która wskazywałaby na fascynację przemocą i cierpieniem jako takimi. Funkcja wstrząsających scen jest przede wszystkim tematyczna,

⁸² Por. W.J. Henderson, *op. cit.*, s. 91.

⁸³ Tym bardziej, że z badań frekwencyjnych Hendersona (zob. *ibidem*, s. 84) wynika, iż w *Libri Peristephanon* akty okrucieństwa występują zaledwie w piątej części całego tekstu. To – statystycznie rzecz ujmując – zbyt mało, by sugerować przesadne upodobanie Prudencjusza do scen przemocy.

inwencyjna; obok faktów dotyczących heroicznego życia i wiary bohaterów sceny te stanowią bardzo istotne tworzywo Prudencjańskich *epinikiów*⁸⁴, oddziałując na emocje czytelników i przydając utworom perswazyjności. Natomiast topika krajobrazu epickiego, wprowadzona w *Peristephanon XI* obok Hipolitowego *exemplum martyrii*, tę perswazyjność niewątpliwie wzmacnia, stając się retoryczną oprawą dla nowej, chrześcijańskiej tematyki⁸⁵.

⁸⁴ O genologicznej klasyfikacji utworów należących do *Liber Peristephanon* zob. M. Brożek, *op. cit.*, s. 140 – M. Cytowska, H. Szelest, *op. cit.*, s. 210-211.

⁸⁵ Podobną koncepcję przedstawia R. S. Levine, *op. cit.*, s. 7 i nn.

Autorzy numeru

Mgr Anna Bulanda, Instytut Anglistyki, Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, annabulanda@poczta.onet.pl

Dr Anna Kapuścińska, Zakład Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej, Uniwersytet Szczeciński

Prof. dr hab. Ryszard Kleszcz, Katedra Logiki i Metodologii Nauk, Uniwersytet Łódzki, kleszcz@uni.lodz.pl

Prof. dr hab. Jakub Z. Lichański, Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki, Uniwersytet Warszawski, postmaster@Lichanscy.atoment.pl

Dr Marcin Maciejewski, Instytut Lingwistyki Stosowanej, UAM, Poznań, marcys@amu.edu.pl

Dr Ewa Rudnicka, Instytut Języka Polskiego, Uniwersytet Warszawski, ewa.rudnicka@uw.edu.pl

Mgr Marta Rypalska, marta_rypalska@poczta.onet.pl

Prof. dr hab. Jan Woleński, Instytut Filozofii, Uniwersytet Jagielloński, wolenski@if.uj.edu.pl

Dr Maria Załęska, Katedra Italianistyki, Uniwersytet Warszawski,